

Czysto, naturalnie i silnie odtwa-
rza audycie radiowe odbiornik

PHILIPS 947A

Dziś 32 strony

Dziś „Rewja“ i Tygodnik Radiowy z programami wszystkich stacji

Nr. 121 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 3 maja 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

WALUTY NA SUROWCE DLA ŁODZI

Szkodliwe utrudnienie przy uzyskiwaniu dewiz zostały usunięte

Przemysł włókienniczy ma zapewnioną możliwość płacenia swych zagranicznych zobowiązań za bawełnę i wełnę

W sobotę o godz. 7 rano (!) przedstawiciele dyrekcji związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim odbyli na terenie komisji dewizowej w Warszawie szereg konferencji. Konferencje te poświęcone były omówieniu najistotniejszych spraw i wątpliwości, których wyjaśnienie posiada dla włókiennictwa pierwszorzędne znaczenie.

W pierwszym rzędzie poruszono sprawę

KREDYTÓW REMBURSOWYCH,

związanych z finansowaniem przywozu surowców włókienniczych do Polski.

Zagraniczne instytucje bankowe, finansujące ten obrót, uzależniły otwieranie nowych kredytów rembursowych w przyszłości od udzielenia im przez komisję dewizową przyrzeczenia, że dewizy na podstawie zezwoleń będą im bezwzględnie przez Bank Polski przydzielane.

Na konferencji wczorajszej wyjaśniono, że Bank Polski takiego zobowiązania przyjąć na siebie nie może, natomiast ze strony czynników normujących obrót dewizowy wyrażono zgodę na wydawanie

ZEZWOLEŃ PRZEZ KOMISJĘ DEWIZOWĄ Z TERMINAMI PŁATNOŚCI REMBURSÓW,
t. j. na okres 3 — 6 miesięcy, na jaki zazwyczaj przeciętne termi-

ny tych kredytów opiewają.

Niezależnie od tego poruszono sprawę **STARYCH KREDYTÓW REMBURSOWYCH.**

Łódzkie banki dewizowe, na podstawie wewnętrznej instrukcji, nadesłanej im przez komisję dewizową, przydzielały dotychczas waluty tylko na faktury z terminem po dniu 1 stycznia r. 1936. Ponieważ kredyty, z jakich korzysta przemysł łódzki na surowce, a w szczególności przemysł wełniany, opiewają na okres dłuższy, dochodzący do 9 miesięcy, komisja dewizowa na skutek przedłożenia przedstawicieli Łodzi wyraziła zgodę na **POKRYWANIE NALEŻNOŚCI ZA FAKTURY Z TERMINAMI PRZED 1 STYCZNIA 1936 R.** Przydzielanie dewiz na ten cel uzależnione zostało od spełnienia warunku przedstawienia **DODATKOWEGO DOKUMENTU,**

oprócz faktur i kwitów celnych. Dokumentem dodatkowym może być więc np. list firmy zagranicznej, ustalający termin udzielenia firmie łódzkiej kredytu rembursowego.

Sprawa **PRZYDZIELANIA DEWIZ NA WYSTAWIONE WŁASNE AKCEPTY**

nie została na konferencji wczorajszej ściśle wyjaśniona, ale wolno wyrazić nadzieję, że rów-

niez i ta kwestja normowana będzie w analogiczny sposób. Uzupełniające dokumenty muszą być dołączane do wniosku, motywującego podanie firmy łódzkiej o udzielenie im dewiz na ten cel. —

Trzeciem wreszcie niemniej do niosłem zagadnieniem, które wyjaśnione zostało w dniu wczorajszym, była kwestja

NALEŻNOŚCI FIRM ŁÓDZKICH ZAGRANICĄ.

Formularze do wniosków, składanych do banków dewizowych zawierają m. in. oświadczenie petenta, że nie posiada on żadnych należności zagranicą.

Jak wiadomo, nasze rozporządzenia dewizowe przewidują zgłaszanie takich należności. — Ponieważ większość firm łódzkich posiada zagranicą najrozmaitsze należności z różnych tytułów, które dopiero z biegiem czasu, we wzajemnych rozrachunkach zostaną zlikwidowane — przedstawiciele Łodzi zgłosili postulat skreślenia tego oświadczenia, którego prawdziwość firma łódzka musiała stwierdzać swym podpisem.

Komisja dewizowa uznała ten postulat Łodzi za słuszny, wyrażając zgodę na skreślenie tej formułki we wnioskach. **BANKI DEWIZOWE W ŁODZI BĘDĄ MIAŁY PRAWO PRZYJMOWANIA WNIOSKÓW, AL-**

BO NIEZAWIERAJĄCYCH CAŁKOWICIE TEGO STWIERDZENIA, ALBO TEŻ ZE ZMIENIONYM TEKSTEM, ustalającym, jaki rodzaj należności dana firma łódzka zagranicą posiada.

Wreszcie niemniej doniosłem posunięciem, zrealizowanym w dniu wczorajszym na skutek konferencji przedstawicieli Łodzi z dyr. Mierzyńskim było **ZALATWIENIE W CIĄGU DNIA W CZORAJSZEGO WSZYSTKICH PODAŃ ZALEGŁYCH WSZYSTKICH FIRM ŁÓDZKICH.**

Podania te załatwione zostały pozytywnie i niezbędne **WALUTY ZOSTANĄ FIRMOM TYM PRZYDZIELONE.**

Następna konferencja przedstawicieli przemysłu włókienniczego z członkami komisji dewizowej wyznaczona została na wtorek. Konferencje takie odbywać się będą periodycznie, celem ustalenia nasuwających się wątpliwości przy stosowaniu przepisów dewizowych w codziennej praktyce życiowej. — Jednocześnie związek przemysłu włókienniczego w P. P. postanowił o dodatkowych wynikach sobotniej konferencji powiadomić swych członków, rejestrując w dalszym ciągu wszelkie wątpliwości.

Sprawa **UTWORZENIA LOKALNEJ KO-**

MISJI DEWIZOWEJ W ŁODZI UZNANA ZOSTAŁA NARAZIE ZA NIEAKTUALNĄ.

Nie będzie więcej banków dewizowych

Po ogłoszeniu listy banków, które otrzymały prawa banków dewizowych, szereg banków i domów bankowych w Łodzi podjął starania o uzyskanie dodatkowo praw banków dewizowych.

Żaden z łódzkich banków i domów bankowych, które starały się o te prawa, narazie ich nie otrzymał.

Zapasy surowca są na wyczerpaniu

W ciągu dnia sobotniego szereg firm wielkiego przemysłu włókienniczego zwrócił się do związku Przem. Wł. w P. P. o przyspieszenie załatwienia sprawy przydziałów dewiz, gdyż zapasy surowcowe tych przedsiębiorstw są już na wyczerpaniu, co zmusiłoby przedsiębiorstwa do zawieszenia produkcji.

Niewątpliwie w związku z sobotnią konferencją przedstawicieli przemysłu łódzkiego w Warszawie sprawa walut na surowce już w najbliższych dniach zostanie całkowicie unormowana. —

NEGUS UCIEKŁ Z ABISYNI

W Addis-Abebie pożary i mordy. -- Armia wypowiedziała posłuszeństwo. - Rząd wyjechał w nocy do prowincji zachodnich

LONDYN, 2 maja. (PAT.) — Poseł brytyjski w Addis - Abebie, sir Sydney Barton nadesłał dziś do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych telegram, w którym zawiadamia, że cesarz Abisynji Haille Selassie z cesarzową i następcą tronu wyjechał dziś rano z Addis - Abeby do Dżibutti. Dziś rano rozpoczę-

ły się w ADDIS ABEBIE ROZRUCHY. Bandytci grabią miasto. — Zewsząd słycać strzelaninę. — Europejczycy schronili się do poselstwa brytyjskiego, gdzie oddział wojsk hinduskich trzyma straż. Dotychczas nie było ofiar wśród europejczyków. Przed wyjazdem do Dżibutti cesarz odbył dłuższą konferencję z posłem

brytyjskim, dotyczącą sytuacji. Poselstwo abisyńskie w Londynie potwierdza wiadomość o wyjeździe cesarza.

Na temat wyjazdu negusa krąży najrozmaitsze wersje, przede wszystkim był on jednak ogromną niespodzianką, gdyż przypuszczano, że uda się on do prowincji południowo - zachod-

nich i stamtąd kierować będzie dalszą walką.

Kursują pogłoski, że powodem ucieczki cesarza miał być BUNT RESZTEK JEGO ARMII, która, widząc całą beznadziejność sytuacji, oficjalnie wypowiedziała posłuszeństwo. Ogólnie przypuszczają, że cesarz uda

się początkowo do Dżibutti a stamtąd do Palestyny. Inna wersja wspomina znów o Adenie.

Ze względu na brak komunikacji radiowej z Abisynją, dołącznie nie można ustalić dokąd udał się cesarz.

Ciąg dalszy na str. 3-ej.

ANDRE MAUROIS

Przypowieść, historia i morał

Co do Anglii i Etiopji wyobrażam sobie następującą przypowieść:

Pewien ubogi człowiek, popelniwszy nieroztropność, że zapuścił się w jakiś poważny spór ze swym sąsiadem, zagrożony jest procesem, którego kosztów nie jest w stanie ponieść. Sąsiad ofiaruje mu ugodę, która rzecz zrozumiała, nie jest korzystna dla biedaka. Jednak, gdyby sprawę załatwił, zachowałby mały kawałek ziemi, sad, ogród, słowem mógłby żyć.

Biedak ów ma bogatego, uczuciowego przyjaciela, wroga wszelkich nadużyć. „Co?” — po wiada mu ten przyjaciel — „chcesz ustąpić przed gwałtem? Dlaczego nie masz się bronić? Przyjmij walkę. Prawo jest za tobą, napewno wygrasz. Koszty? Bagatela. Kilku kolegów i ja sam pomożemy ci, jeżeli ciężar jest dla ciebie zbyt wielki. Bo nie będzie to tylko twoja obrona, ale obrona sprawiedliwości. Każdy uczciwy człowiek winien cię poprzeć”.

Oto propozycje, które łatwo uderzają do głowy biednemu człowiekowi, jeżeli ma w sobie nieco dumy. Rozpoczyna tedy proces. Wkrótce jednak spadają na niego egzekucje, rachunki za honorarium adwokata, sekwestry. Zasądzony w pierwszej instancji, nasz powód wnosi apelację. Ponownie pokonany stoi przed ruiną. Przez transakcję ugodową, którą odrzucił, zachowałby część gruntu i nieco pieniędzy na starość. Obecnie jest w przytulku dla nędzarzy.

A jednak jeszcze się uśmiecha. Czyż nie posiada najbogatszego i najszlachetniejszego przyjaciela? Zwraca się do niego: „Ach, mój kochany!” — odpowiada mu przyjaciel — „nie mów mi o tem. Sprawa ta spędza mi sen z oczu i jestem nią bardziej zmartwiony, niż ty. Wyobraź sobie, że koledy, wraz z którymi chciałem ci przyjść z pomocą, nie okazują zapału, podobnie jak i moja żona, która niegdyś pierwsza stanęła po twojej stronie, błaga mnie, abym się nie kompromitował sprawą, którą uważa za źle postawioną. Więc cóż chcesz mój drogi? Jestem jednym z tych ludzi, którzy zawsze działają w porozumieniu z żoną. Nie raz przekroczyłem tę regułę, źle na tem wyszedłem. Zresztą, jeżeli mogę ci służyć małym wsparciem...”

Rozgoryczony, zniechęcony biedny człowiek oddala się. Uważa, że uczuciowi przyjaciele są niebezpieczniejsi, niż moi nasiadzi — wrogowie.

*

Po tej przypowieści, krótka historia.

Rok 1863. Polacy, uciskani przez Rosję powstają. Angielska opinia publiczna podtrzymuje ich z zapałem. Minister spraw zagranicznych, lord John Russel, jest starym liberałem; grozi Rosji; żąda poparcia Francji; Napoleon III, zawsze przychylny dla zasady narodowości (a więc i dla Polaków), popiera Anglię. Ta przesyła carowi stanowczą notę. Car odpowiada w tonie sarkastycznym. Udzielmy głosu Disraeliemu, by opowiedział dalszy ciąg tej historii.

„Zdaje się, że nie było możliwe inne wyjście i cały świat czekał... kiedy nagle Anglija (według mnie mądrze) wróciła do swej tradycyjnej polityki i rząd wyznał, że znajdował się w chwilowym błędzie, którym powo-

dował się w ciągu trzech lub czterech miesięcy, że nigdy nie miał zamiaru pójść dalej, niż do wymiany słów... Co do cesarza Napoleona, którego spowodowało liśmy do zrobienia przyrzeczeń, których nie mógł dotrzymać, to znalazł się on w najbardziej fałszywym położeniu w oczach Polaków i swego własnego narodu”.

Najoczywistsze wyniki tej

szlachetnej działalności były więc:

1. że rosyjski minister Gorczakow, odpowiedzialny za polskie powstanie i brutalne represje, który przed interwencją lorda Russela był w nielaskę u swego pana i miał otrzymać dymisję, został nagłe w swoim kraju najpotężniejszym i najpopularniejszym mężem stanu; 2. że ulice War-

szawy pokryły się zabitymi i rannymi. Takie były skutki polityki, która, jak mówił Disraeli, nie była: „ni mięsem, ni rybą, ni drobiem...”

*
W kilka miesięcy później Niemcy zagrozili Danji najazdem i odebraniem jej księstw Schleswigu i Holsztyna. Premier brytyjski, lord Palmerston, oświadczył energicznie w parlamencie, że jeżeli niepodległość Danji będzie zagrożona, napastnicy zobaczą, że będą musieli się zmierzyć nie tylko z Danją samą. Duńczycy, czytając tę mowę, podnieśli się na duchu i zajęli mocną postawę.

Raz jeszcze cała Europa sądziła, że Anglija będzie interwenjowała zbrojnie. Raz jeszcze angielska opinia publiczna, w dobroci swego serca, zachęcała swój rząd do zajęcia miejsca u boku małego państwa, pokrzywdzonego przez państwo silniejsze. „Będzie to” — pisał John Manners — „najłatwiejsza, najpopularniejsza i najmniej kosztowna wojna, ponieważ może być prowadzona przez samą naszą flotę”.

Innego zdania był jednak lord Palmerston, który, zwracając się do Napoleona III, żądał od niego poparcia armji francuskiej przeciw Prusom. Ale cesarz został już raz opuszczony przez Anglię w sprawie polskiej, nie miał więc do niego zaufania. Odpowiedział angiłkom: „Mówcie tak, jak wam jest wygodnie; wasza interwencja byłaby tylko na morzu; a my mielibyśmy do zwalczania na lądzie naród czterdziestu milionów; nie uczynimy tego, chyba, że zobowiązanie się przysłać swą armję lądową”.

Otóż, podczas gdy Francja i Anglija prowadziły między sobą, jak zawsze nie w porę, rozgrywkę, Niemcy wkroczyli do Danji. Duńczycy zwrócili się, pełni nadziei, do lorda Palmerstona. Czyż nie powiedział on, że: „Prusy będą musiały się zmierzyć nie tylko z Danją samą”? Czy zdanie to nie było jasne? Sam Gladstone, który był członkiem gabinetu, użył zachwycającej formuły: „Zdaje się, że oświadczenie lorda Palmerstona było ogólnie i dość ściśle interpretowane jako obietnica pomocy ze strony Anglii”.

Opinia publiczna w ostatniej chwili odkryła niebezpieczeństwo interwencji. Gabinet zebrał się. Palmerston i Russel byli za wojną, ale królowa zajęła stanowisko przeciwnie, a królowa znala lepiej, niż ktokolwiek nastroje klas średnich. Inni ministrowie oświadczyli się również przeciw wojnie. Lord Palmerston, który przewodniczył, ukrył swą twarz w rękach, gdy wypowiadano opinie. Kiedy wszyscy zamilkli, podniósł głowę, popatrzył dookoła siebie i powiedział głosem obojętnym: „Zdaje się, że gabinet jest przeciw wojnie”.

Co odpowiedzieć duńczykom? Wyjaśniono im, że lord Palmerston przemawiał bez zasięgnięcia opinii gabinetu i w konsekwencji rządu do niczego nie zobowiązał. Było to pożalowania godne, ale cóż robić? Disraeli, leader opozycji, zauważył tonem sarkastycznym, że wołaby, aby Cobden i Bright (dwaj pacyfiści owego czasu) kierowali sprawami państwa: „przynajmniej ci czcigodni dżentelmeni nie groziłiby nikomu; przynajmniej nie powiedzieliby Danji, że gdyby została zaatakowana, nie pozostałaby sama; przynajmniej nie podrażniliby Niemiec potępiając ich politykę; przynajmniej nie podnieciłiby Danji do oporu przez fałszywe rady i złudne nadzieje”.

W 1864 roku Schleswig i Holsztyn zostały anektowane przez Prusy.

*

A morał? Morał prawdziwej historii jest taki sam, jak przypowieści. Serce nie powinno przyjmować zobowiązań, których rozum nie może dotrzymać.

DO JUGOSŁAWII-AUTOKAREM!

19. V. — 12. VI.

(16 dni pobytu nad morzem w dowolnej miejscowości od zł. 240.- po 3 dni we Wiedniu i Budapeszcie — zwiedzenie Abbazji) — Następne wyjazdy co 14 dni!

P. B. P. „ARGOS” Warszawa, ul. Wierzbowa, Hotel Angielski, tel. 653-74
Kraków, ul. Szczepańska L. 7, tel. 159-99.

Przygotowania Niemiec do wojny Rzesza przechodzi do gospodarki wojennej

Berlin, w maju.

Zamianowanie ministra spraw wewnętrznych i lotnictwa oraz premiera pruskiego Goeringa dyktatorem dewizowym i surowcowym musi być uważane za jeszcze jeden znak przygotowania się Rzeszy do wojny.

Na stanowisko gospodarcze wysunięty został generał - pułkownik i w dodatku jeszcze Goering. Minister Goering jest najkonsekwentniejszym zwolennikiem zupełnego uzbrojenia Niemiec. Jeżeli Niemcy chciały oszczędzać na dewizach to tem właśnie, że Goeringa zamianowano dyktatorem dewizowym, czynią wręcz coś odwrotnego. Goering przecież powiedział przy pewnej okazji, że masło powiększa tuszę, a działa dają siłę.

Powołanie Goeringa na to stanowisko nie jest zatem niczem innym, jak tylko wstępem zarządzeniem na wypadek wojny lub przynajmniej mobilizacji. W Niemczech obecnie na wszystko zapatrują się z punktu widzenia wojny i to wojny totalnej. Ponieważ podczas wojny nie będzie gospodarki prywatnej, czynione są już obecnie przygotowania na tę ewentualność. Doświadczenia z ostatniej wojny stosowane są w całej swej rozciągłości już podczas pokoju, aby w razie wojny być należycie przygotowanym. Do-

kąd resort ten będzie w rękach Goeringa, prawdopodobnie trudno będzie dowiedzieć się, jak wykonuje on swą władzę na no-

NAJTAŃSZE WYCIECZKI
— DO —
PALESTYNY
WYCIECZKI MORSKIE
LONDYN — AMSTERDAM
7/7 — 16/7 od zł. 210.—
Wycieczka do WIEDNIA
Odjazd 8/5 Zł. 75.—
Do Wiednia i Budapesztu
Odjazd 8-go maja — Zł. 112.—

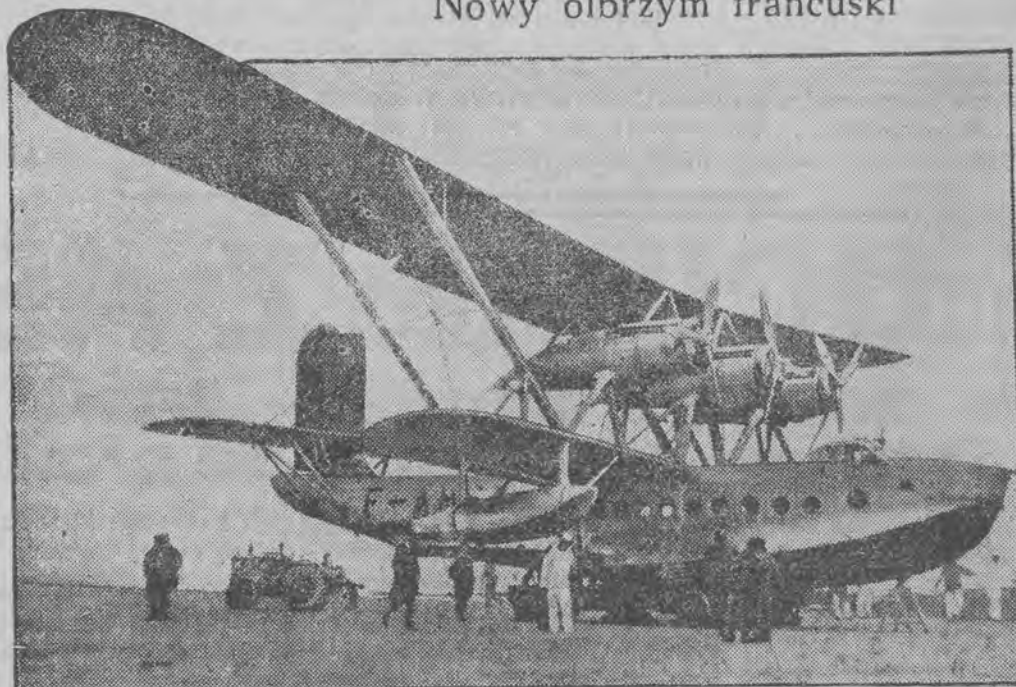
PRZEDSTAWICIELSTWO
„INTOURIST'A”
Union - Lloyd
PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87

wem stanowisku. W związku z tem trzeba uprzytomnić sobie, że Goering jeszcze w kilka tygodni przed nagłym odbudowaniem armji niemieckiej kategorycznie zaprzeczał, że Niemcy posiadają wogóle lotnictwo wojkowe. Kiedy świat o tem się dowiedział, wysmiał on jego łatwowierność. Charakterystycznym także jest, że ważna wiadomość o jego mianowaniu musiała być zamieszczona w prasie niemieckiej bez żadnych komentarzy. Nigdzie nie pojawiło się ani jedno zdanie, któreby w jakimkolwiek świetle omawiało znaczenie tego powołania.

Zarządzenie to nie oznacza bynajmniej, że w Niemczech ustalono już datę wojny. Pewne jednak jest, że w Niemczech liczą się z tem, że prędzej czy później jednak trzeba będzie przejść do gospodarki wojennej
Zygmunt Rózycki.

CAPITOL Dzisiaj!
Fascynująca
JOAN CRAWFORD
w arcydziele VAN DYKE'A
Zaczęło się od pocałunku

Nowy olbrzym francuski



osiągający szybkość 200 km. na godzinę i obliczony na 20 pasażerów, zacznie niebawem kursować na linii Marsylja — Algier.

Negus uciekł z Abisynji

(Dokończenie)

LONDYN, 2 maja. (PAT.) — Reuter donosi z Paryża: Członkowie rządu abisyńskiego opuścili Addis - Abebę w samochodach, kierując się w stronę zachodniej części Abisynji.

WASZYNGTON, 2 maja. — (PAT.) — Poseł Stanów Zjednoczonych donosi z Addis - Abeby: Dom wicekonsula amerykańskiego Crampa uległ rabunkowi, lecz wicekonsul i cały personel poselstwa Stanów Zjednoczonych są cali i zdrowi. Siedmiu misjonarzy amerykańskich schroniło się w poselstwie brytyjskim, trzech pozostał — w poselstwie Stanów Zjednoczonych, którego personel trwa na posterunku.

Relacja posła van Engerta została odebrana z Addis Abeby przez amerykańską radiostację morską o godz. 16-ej. Wskutek silnych wyładowań, depezę przyjęto niedość dokładnie. —

Wynika z niej, że na poselstwo St. Zjednoczonych napadu nie było. Kule trafiły w gmach poselstwa rykoszetem. Relacja posła nie mówi o wkroczeniu wojsk włoskich. Należy domyślać się, że szzelaniec wywołał rabusie, czy też zbuntowali żołnierze.

W poselstwie St. Zjednoczonych ukryło się m. in. 30 greków i 6 rosjan z żonami i dziećmi, ponieważ nie mogli dotrzeć do innych poselstw, nie narażając się na STARCIE ZBUNTOWANYMI ŻOŁNIERZAMI.

Wśród gmachów, objętych pożarem, są instytucje miejskie a m. in. stacja telefonów, wskutek tego telefony w mieście są nieczynne. Poseł donosi, że ROZRUCHY I RABUNKI rozpoczęły się w mieście natychmiast potem, kiedy rząd opuścił w noc 4 Addis Abebę. Buntownicy zagarnęli dużą ilość broni i a-

municji, poruczonej przez policję i wojsko. Gmach poczty główny w stolicy jest również w płomieniach. W zakończeniu swojej relacji poseł donosi, że dziś zrana cesarzowa Manca z córką 12-letnim księciem Makonnenem i następcą tronu ks. Harraru, wyjechała do Dżibuti. O cesarzu poseł nie wspomina.

Wrażenie w Londynie

LONDYN, 2 maja. (Pat.) — Wiadomość o wyjeździe negusa z Addis Abeby do Dżibuti (Somali francuskie) wywołała w Londynie duże wrażenie. Min. Eden przerwał week end i przybył do min. spraw zagranicznych, gdzie przez 5 godzin toczyły się obrady nad sytuacją. — Koła rządowe narazie wstrzymują się od komentarzy, jednak sytuacja oceniana jest, jako bardzo poważna. Liczą się z możliwością, że w razie zajęcia Addis Abeby przez wojska włoskie, poseł brytyjski wyjedzie ze stolicy, narazie jednak poseł brytyjski nie poczynił żadnych przygotowań do wyjazdu.

Przyjazd cesarza z rodziną do Dżibuti oczekiwany jest w niedzielę wieczór.



Lera jak płatek róży

Należy wystrzegać się wszystkiego, co może zaszkodzić jej delikatnej piękności, a więc przede wszystkim nieodpowiedniego mydła. Tylko dobre mydło — Elida 7 Kwiatów — stanowi podstawę racjonalnej pielęgnacji cery. Obfita piana usuwa z porów wszelkie zanieczyszczenia. Posiada wybitne własności kosmetyczne, jest nadzwyczaj łagodna i dzięki temu czyni cerę miękką i delikatną.



BADANE DERMATOLOGICZNE

Napaści uliczne

w Łodzi i w Warszawie

Wczoraj około godziny 9 wiecz. w dzielnicy staromiejskiej miało miejsce kilka wypadków napaści na przechodniów. W wyniku tych zajść kilka osób odniosło rany.

Przed sklepem Borowieckiej przy ul. Zawiszy 24, do którego w swoim czasie, jak wiadomo, rzucono petarde, poranny został 46-letni Abram Bejrysz.

Pozatem pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 22-letniemu Wolfowi Kinrusowi (Dworska 7), 24-letniemu Dawidowi Majlechowi (Lagiewnicka 32-34) oraz ofierze pobi-

cia przy zbiegu Bałuckiego Rynku i Lagiewnickiej, 23-letniemu Jakóbowi Fiszlewiczowi (Zgierska 21). Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj wieczorem grupy wyrostków, wznosząc antyżydowskie okrzyki, zaczęły wybijać szyby na Pradze. Awanturnicy zaczęli przechodniów. Zanotowano kilka wypadków pobicia.

Policja aresztowała kilka osób.

„Czystka” w prasie rządowej rozpocznie się po przyjeździe p. Okulicza

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Red. Stefan Grostern skierował do „Kurjera Porannego” list, w którym stwierdza, że nie jest mu nic wiadomo o żadnym projekcie nowego dziennika, który miałby jakoby wychodzić pod jego redakcją. Wszystkie te wiadomości pochodzą ze źródła, których wiarygodność „Kurjer Poranny” słusznie podał w wątpliwość.

Jak słychać z chwilą objęcia stanowiska dyrektora departamentu prasowego przy prezydium rady ministrów przez p. Okulicza, mają być zrealizowane stopniowo projekty, dotyczą-

ce poważniejszych zmian w prasie warszawskiej. P. dyr. Okulicz bawi jeszcze w Wilnie i podobno w poniedziałek dopiero obejmie urządowanie. Po objęciu przezeń urzędowania mają być przedsięwzięte między innymi badania, w jakich okolicznościach nabyte zostały prawa własności jednego koncernu pod różnymi firmami, w dużym stopniu uzależnionego od czynników państwowych. W takim położeniu znajduje się między innymi wydawnictwo „Nowoczesnej spółki wydawniczej”, która przejęła własność zlikwidowanej spółki akcyjnej

„Prasa Polska” dzięki poparciu wspomnianych czynników. Wśród obecnych kierowników i właścicieli przedsiębiorstwa przewidywane są daleko idące zmiany, mimo, że już obecnie spółka stara się o przystosowanie do nowych warunków i oddzielenie swoich interesów od koncernu, istniejącego de facto, chociaż nie formalnie. W kołach poinformowanych mówią, że do kontroli linii wydawnictwa „Nowoczesnej spółki wydawniczej” zaproszeni być mają redaktorowie, wchodzący obecnie do składu redakcji „Kurjera Porannego”.

Obrót Polski złotem

Agencja „Iskra” donosi:

Jak wynika z obrotów handlu zagranicznego, w ciągu roku ubiegłego przywieziono do Polski złota w blokach, monetarnego 693 klg., wartości 4 milionów zł., a monet złotych 12.399 klg., wartości 67,2 milj. zł. W tymże roku wywóz z granicę złota w blokach wyniósł 15.373 klg., wartości 90,8 milion. zł., a w monetach złotych 7.042 klg., wartości 37,8 milj. zł.

Jeżeli chodzi o pierwsze trzy miesiące roku bieżącego, to ruch złota przedstawiał się następująco: przywieziono z zagranicy do kraju złota w sztabach 51 klg., wartości 305 tys. zł., a w monetach złotych — 2.877 klg., wartości — 15,7 milionów zł.; wywieziono natomiast z Polski złota w sztabach — 7 klg., wartości 17 tys. zł., a w monetach złotych 59 klg., wartości 313 tys. zł.

Porównując wartość przywiezionego złota do kraju w roku ubiegłym z wywozem, dochodzimy do wniosku, że nadwyżka wywozu nad przywozem wynosi 57,4 milj. zł.,

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167-15 przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

natomiast w ciągu pierwszego kwartału r. b. wystąpiła nadwyżka przywozu złota, zwłaszcza monet złotych na zgórą 15 i pół miljo na zł.

Udzielanie pozwoleń na czynny obrót uszlachetniający

WARSZAWA, 25. (PAT) — W numerze 103 „Monitora Polskiego” z dnia 2 b. m. ukazał się okólnik Ministerstwa skarbu w sprawie upoważnienia urzędów celnych do udzielania pozwoleń na czynny obrót uszlachetniający. Do okólnika dołączony jest wykaz towarów, dopuszczonych do czynnego obrotu uszlachetniającego na zasadach, wyliczonych w okólniku.

REUMATYZM
artretyzm, podagra, grypa i przeziębienie są plagą ludzkości. Przeciw tym cierpieniom stosuje się tabletki Toqal. Toqal przynosi ulgę cierpiącym. Cena Zł. 1.50

Listy do Ameryki w ciągu 3 dni

będzie przewoził z Polski sterowiec „Hindenburg”

Z Warszawy donoszą: Poczta niemiecka porozumiała się z naszym min. poczt i telegrafów w sprawie przewozu poczty nowym sterowcem niemieckim „Hindenburgiem”. — Sterowiec odbywać będzie loty do Ameryki Północnej, a datę pierwszej podróży wyznaczono na dzień 6 b. m.

Czas przelotu z Europy do Stanów Zjednoczonych potrwa około trzech dni. Wszystkie urzędy pocztowe w Polsce przyjmować będą do przewozu sterowcem „Hindenburgiem”: li-

sty, karty pocztowe, druki i próbki towarów, adresowane do Ameryki Północnej, Kanady, Meksyku, Kolumbji i Wenezueli.

Za przewóz listów do Nowego Jorku, poza zwykłą opłatą pocztową, pobierana będzie do płyta w wysokości 1 zł. 90 gr. za każde 5 gramów i za kartki po 1 zł. 60 gr. Dla filatelistów

Podobno projektowany podatek „kawalerski” ma być nakładany tylko na bezdzietnych kawalerów.

Obrady koła rolników

Powołano do życia specjalną komisję leśną

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Korzystając z liczniejszego zjazdu posłów w pierwszych dniach miesiąca, odbyło się posiedzenie koła rolników pod przewodnictwem

sen. Rdułtowskiego. Postanowiono pracować w przerwach pomiędzy sesjami ciał parlamentarnych. W naradach brało udział 62 posłów i senatorów. Mówiono o obciążeniach gospodarstw wiejskich i ogólnym położeniu wsi. W dyskusji brali udział sen. Maksymilian Malinowski i Czapski, obaj b. ludowcy, Rdułtowski, Karśnicki i inni. Postanowiono opracować tezy i przedstawić je czynnikiem miarodajnym. Na zakończenie obrad przybyła posłanka Prystorowa, która wyłożyła osobno postulat Ziemi Wileńskiej. Wreszcie powołano do życia specjalną komisję leśną, do której weszły cztery osoby, między innymi gen. Galica.

PROFESOR MUZYKI
FELIKS HALPERN

Zapisy 4—5.

Al. Kościuszki 53

Zmiany na stanowiskach wojewodów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ustąpi wojewo da kielecki p. Dziadosz, mówią także, o zmianie na stanowiskach wojewodów w Lublinie i Białymstoku.

Jednocześnie podobno ma być utworzone trzecie stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. — Obecnie jest tam dwóch podsekretarzy stanu: sen. Kawecki i Władysław Korsak.

Rok szkolny

zakończy się 22 czerwca

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że koniec roku szkolnego ma w tym roku nastąpić nieco później, niż zazwyczaj, a mianowicie dopiero 22 czerwca. Zazwyczaj rok szkolny kończył się 15 czerwca.

Skazani ukraińcy odwiezieni do więzień

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec zakończenia procesu apelacyjnego ukraińców, odwieziono ich wczoraj z powrotem do więzień prowincjonalnych.

„Wróg Nr. 1” aresztowany

NOWY JORK, 25. (PAT) —

Z Nowego Orleanu donoszą, że po upływie 3 lat organy bezpieczeństwa aresztowały „wroga publicznego nr. 1”, Alvina Karpisa, który porwał bankiera Bremera, żądając 200 tys. dolarów wykupu oraz zorganizował porwanie piwowara Hamna, domagając się 100 tys. dolarów wykupu.

Ostatnio popełniono w St. Zjednoczonych szereg napadów na banki. W Detroit wdarł się wczoraj do banku 5 uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali 50 tysięcy dolarów.

W Bogota (New Jersey) podczas napadu na bank zrabowano 20 tys. dolarów.

Dalsze akty sabotażu w Palestynie

Arabowie rzucili bombę przed gmachem sądu w Jaffie

Żydowska samoobrona

WARSZAWA, 2 maja. (Tel. wł.). Jedno z pism stołecznych donosi z Londynu, że żydzi w Palestynie postanowili zmobilizować samoobronę (Hagana). Odpowiednie komendy otrzymały od kierownictwa samoobrony instrukcje co do obsadzenia odnośnych punktów. — Policja jest bezsilna.

W pobliżu Tyberjady w zbrojnym starciu samoobrony żydowskiej z beduinami rannych zostało 18 arabów i 6 żydów.

Nad Palestyną patrolują samoloty angielskie.

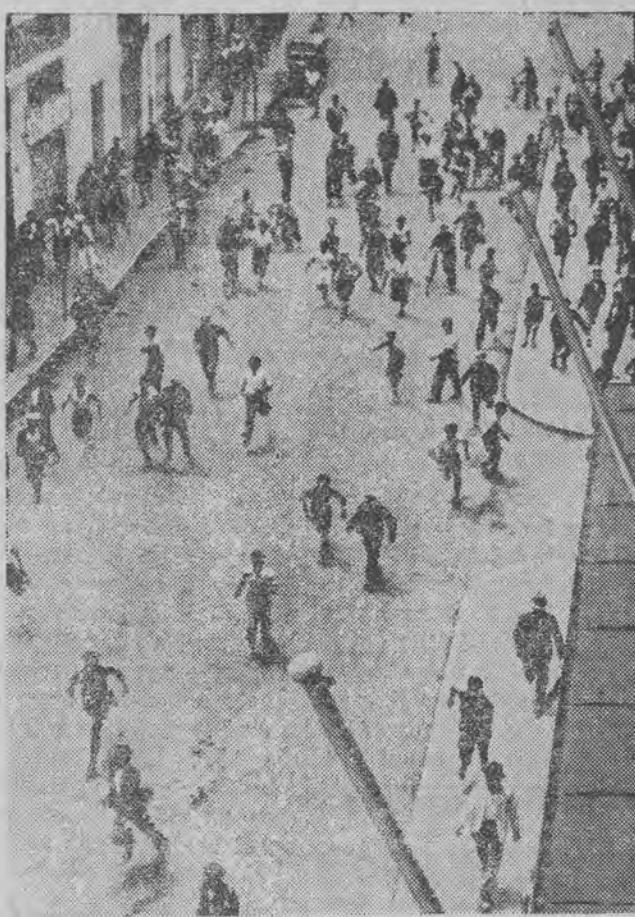
Potępienie komunistów

JEROZOLIMA, 2 maja. (Tel. wł.). W przeciwieństwie do lat ubiegłych organizacja robotnicza „Histadruth” poleciła robotnikom w dniu 1 maja nie przerywać pracy w transporcie, w instytucjach publicznych i restauracjach. Jedyne w budownictwie i przemyśle praca nie odbyła się.

W odezwie pierwszomajowej do robotników „Histadruth” potępiła komunistów żydowskich za ich współpracę z agitatorami żydowskimi, oraz wzywa robotników, by stali na straży od budowy.

Burmistrz — dywersantem

JEROZOLIMA, 2 maja. (Tel. wł.). Stronnictwo „Agudath Israel” wręczyło rządowi palestyńskiemu protest przeciwko burmistrzowi Jerozolimy, dr. Chaldi, który jest jednocześnie członkiem arabskiego komitetu strejkowego. W proteście domagano się rezygnacji dr. Chaldiego z urzędu burmistrza, lub wyłączenia z komitetu strejkowego, prowadzącego akcję w Palestynie.



Rozpraszanie tłumy demonstrantów w Jaffie. Zdjęcie dokonane z samolotu

Bomba przed sądem

JEROZOLIMA, 2 maja. (Tel. wł.). Dzień czwartkowy przyniósł dalsze akty sabotażu. — Arabowie rzucili bombę przed gmachem sądowym w Jaffie, gdzie toczył się proces między żydami a arabami. Wszystkie szyby wyleciały w powietrze. — Druga bomba rzucona została w Jaffie w dzielnicy „mieszkań warszawskich”. Wśród ludności żydowskiej wywołało to zaniepokojenie.

12 aut ciężarowych, naladowanych uzbrojonymi arabami zajęło przed gmachem Rockefellera w Jerozolimie. Żydzi w nie pokoju opuszczali swe mieszkania w całej dzielnicy. W Jaffie zakłuto dwóch arabów, którzy

odmówili zamknięcia swoich sklepów.

Zywa pochodnia

Zabity szofer żydowski nazywa się Eliezer Wikensztajn. Liczy lat 26. Pogłoski o tem, jakoby wraz z nim miał zginąć pomocnik nie sprawdziły się. Pomocnik Aron Lewi został tylko ranny. Znajduje się on w szpitalu „Hadasy”. Według informacji rannego, arabowie pod Remalah przewrócili samochód z produktami.

Wóz zaczął się palić. Wikenstajn spłonął żywcem.

17 skautów arabskich, uzbrojonych w kije i noże napadło robotników arabskich, zatrudnionych u żydów w Tel Mond i Gan Berman. Napastników are-

szowano. Przy pomocy psów policyjnych wytopiono i aresztowano podpalaczy w dwóch kolumnach.

Podpalenia

Arabowie podpalili na krótko przed północą dwie kwatery w Emek Hafar, a mianowicie kwaterę Maabaroth i Kfar Wiskin. — Szkody wynoszą 150 funt. szt. Ogień ugaszono przy pomocy kolumnistów i policji.

W nocy z czwartku na piątek słychać było strzelanie w Szaron na gruntach „Keren Kajemeth” (Funduszu Narodowego). Arabowie podpalili w Jerozolimie auto ciężarowe Mleczarni Hygienicznej.

Urzędowy komunikat donosi o eksplozji bomby w dzielnicy „Sto bram” w Jerozolimie. Ofiar w ludziach nie było.

Krwawe demonstracje

W Akko odbyła się demonstracja arabska. Przy rozpraszaniu tłumy padło kilku rannych arabów. Strzelała policja.

Podczas arabskiej demonstracji w Haifie obsypano gradem kamieni samochód lekarza żydowskiego, dr. Karola Felberga. Lekarz został ciężko ranny. — W Jaffie demonstracja miała przebieg spokojny.

W porcie Jaffy rozpoczyna się praca

JAFFA, 2 maja. (Tel. wł.) — Arabowie przystąpili do wyładowania w porcie jaffskim eksponatów francuskich na Targi Lewantynskie. Eksponaty te znajdowały się na komorze celnej. — Mimo trwającego strejku, tragarze arabscy wykonali pracę bez przeszkód z czyjejkolwiek strony. Praca ta jeszcze trwa.

Kłamstwa niemieckie

BERLIN, 2 maja. (Tel. wł.) — Radjostacja w Koenigswusterhausen nadała komunikat alar-



VADEMECUM

ZĘBY BIELSZE JUŻ PO 3^{CH} DNIACH REZULTATY WIDOCZNE

Za zabiegi sterylizacyjne

skazano lekarza oraz jego współników

BORDEAUX, 25. (PAT) —

Ogłoszono wyrok w sprawie, wytoczonej przeciwko lekarzowi, obywatelowi austriackiemu oraz dwóm jego współnikom, którzy dokonali kilkunastu zabiegów sterylizacyjnych.

Lekarz, który dokonał operacji, austriak Norbert Barthozek, został skazany na 3 lata więzienia, a dwaj jego współnicy na 6 miesięcy więzienia.

Największe brylanty świata

Jakie są losy słynnych diamentów

W Brazylii odnaleziono niedawno diament niezwykłej wielkości, waży on bowiem 488 karatów. Zdaniem znawców, będzie to największy diament na świecie, jeżeli nie liczyć diamentu „Cullinan”, ofiarowanego w roku 1905 królowi angielskiemu Edwardowi VII przez Transvaal. „Cullinan” waży 530 karatów.

W związku z tem prasa angielska przypomina o losach największych diamentów, z którymi związane są zazwyczaj legendy i anegdoty. Dwa wielkie kamienie „Regent” i „Diament Błękitny”, które należały niegdyś do korony francuskiej, znajdują się obecnie w muzeum Luwru. Słynny „Książę Or-

łow”, wydarty z oka bóstwa hinduskiego i przywieziony do Europy, oraz niemniej słynna „Gwiazda Polarna”, należące niegdyś do carów rosyjskich, znajdują się obecnie w skarbcu Sowietów w Moskwie. Inny wielki brylant „Koh - i - noor” znajduje się obecnie w muzeum królewskim w Tower, w Londynie. „Sancy”, który należał ongiś do pleci królów Francji i trzech władców Anglii, jest obecnie w posiadaniu maharadży Patiala. „Cesarzowa Eugenia”, sprzedana za cenę 400,000 franków po upadku drugiego cesarstwa, jest również w Indjach i stanowi własność maharadży Baroda.

Zgoda buduje...

Jak się likwiduje poważne zatargi

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zatarg między komisarycznym zarządem miasta Warszawy a komisją rewizyjną, mianowaną przez ministra spraw wewnętrznych, ma być zlikwidowany polubownie za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Projekt ugody jest następujący: Komisaryczny zarząd m. Warszawy ma wycofać list, skierowany do komisji rewizyjnej, którym to listem komisja uczuła się obrażona.

Komisja rewizyjna wzamian ma

wycofać jeden z protokółów, zawierający krytyczne uwagi o gospodarce tymczasowego zarządu miejskiego i cofnąć swoją rezygnację.

Taki jest projekt kompromisu, przedstawiony przez władze nadzorcze stronom. Jak słychać jednak komisja rewizyjna niebardzo jest skłonna do przyjęcia tego projektu w całości, powołując się na swoją faktyczną odpowiedzialność wobec min. spraw wewnętrznych i moralną wobec społeczeństwa za gospodarkę miejską.

Skłonność do burz

WARSZAWA, 25. (PAT) — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 3 b. m.:

Naogół dość pogodnie o nieco większym zachmurzeniu w zachodniej połowie Polski. Dość ciepło. Lekka skłonność do burz. Slabe wiatry wschodnie i północno - wschod-

ZYWIEC, 25. (PAT) — Wczoraj przeszła na Żywce i okolice silna burza gradowa. W ciągu kilku minut śniega została pokryta kilkucentymetrową warstwą gradu, którego wielkość dochodziła do objętości orzecha.

nowy o powstaniu arabskim przeciwko władzy mandatowej, dodając od siebie, że powstanie to rozszerza się. Informacja ta okazała się — co było do przewidzenia — zmyśloną.

Minister Thomas o wypadkach

TEL AVIV, 2 maja (Tel. wł.) W przemówieniu angielskiego ministra kolonii, Thomasa, nadanem przez radio londyńskie z okazji otwarcia Targów Lewantynskich, minister m. in. powiedział: Nieszczęśliwe wypadki z ostatnich dwóch tygodni rzuciły oczywista głęboki cień na obecne uroczystości. Ale głęboko w to wierzę, że złe te wydarzenia nie będą w stanie przeszkodzić osiągnięciu powodzenia, a nawet przekroczeniu sukcesu z przed dwóch lat.

Następnie minister w imieniu J. K. M. króla Edwarda VIII życzył targom powodzenia.

Feljeton

Proszona kolacja

Pewnego razu mówiło się o gościnności. Na ten temat mogą powiedzieć kilka koszmarnych historii. Najstraszniejsza jest poniższa: **Małżeństwo** — najzwyczajniej je Kleinowie — spotyka się w śródmieściu ze znajomym małżeństwem — powiedzmy — Grossowie. Jak to zwykle bywa w takich razach, witają się z wylewną serdecznością. Panie mówią o sukniach, panowie stwierdzają, że kryzys jeszcze nie minął. Potem wszyscy krytykują kilka ostatnich filmów. Tak mija półtorej godziny. Cała czwórka stwierdza, że bawili się świetnie i że muszą się znowu spotkać w najbliższym czasie. Wobec tego para Grossów zaprasza parę Kleinów na kolację.

— Tak najzwyczajniej na herbatę — mówi pani Gross.

— Ach, mój Boże, któżby dzisiaj robił przyjęcia... — odpowiada pani Klein.

— A więc na przyszły czwartek, o ósmej.

— Świetnie.

*
W ów czwartek Kleinowie nakładali właśnie po obiedzie program dnia, gdy nagle pani domu schwyła się za serce i zawołała: „Na Boga. Przecież dziś mamy być u Grossów”.

Twarz pana domu posmutniała. Prawda, ta przekłeta kolacja. Tak bardzo chciał pójść na „Dzisiejsze czasy” Chaplina, a tu tymczasem... No trudno...

Po rozmowie z żoną decydują się najpierw pójść do kina, a potem do Grossów.

*
Pięć przed ósmą dzwonią do Grossów, „uzbrojeni” w pudełko cukierków. Aby oddać wiernie następne wydarzenia, trzeba je podać sposobem pisania scenarjusza filmowego.

Kleinowie dzwonią. W przedpokoju cicho. Dzwonią jeszcze raz. Wewnątrz otwierają się cicho jakieś drzwi. Słychać szepty. Drzwi się zamykają. Słychać otwieranie drugich drzwi. Szepty. Ktoś gasi światło. Głośniejsza rozmowa. Ktoś trzaska drzwiami. Stuk. Upadło krzesło. Szepty i szybkie kroki. Narazie przedpokój błyska światłem. Przekręcenie klucza w zamku. Kleinom otwiera drzwi sennie wyglądająca służąca. Prowadzi ich do salonu. Gdy wchodzi, drzwi do sąsiedniego pokoju zamykają się, jakgdyby ktoś wybiegł przez nie przed chwilą. Kleinowie pozostają przez kilka minut w salonie sani. Patrzą na siebie. Co to ma znaczyć? Jest przecież ósma. Nie przyszli zawczasie. Za chwilę zjawia się pan domu. Podając im rękę zapina niewidocznie kamizelkę. Ma potargane włosy i widać wyraźnie, że właśnie się pośpiesznie cesał. Zjawia się pani domu. Zaczyna się wymuszona rozmowa. Pani Gross woła służącą i szeptem jej coś. Służąca odpowiada szeptem. Służąca prosi pana Grossa. Pan Gross wiska jej do ręki pieniądze. Dziewczyna wychodzi. Kleinowie patrzą na siebie. Rozmowa kuleje. Pan Gross chce właśnie stwierdzić, że kryzys doszedł do niebywałych rozmiarów, gdy nagle wraca służąca. Szeptem coś do pani Gross, pani Gross do niej. Wobec tego służąca zwraca się szeptem do pana Grossa, który nie może dokończyć zdania na temat kryzysu, lecz sięga ponownie do kieszeni i daje dziewczynie pieniądze. Dziewczyna wychodzi.

Nieprzyjemna cisza. Zaczyna się rozmowa o ostatnio widzianym filmie. Temat ten wyczerpuje się wkrótce, gdyż państwo Gross nie widzieli „Dzisiejszych czasów”. Znowu niemiła cisza. Pan Gross zaczyna opowiadać swe przygody w jenie. Po pół godzinie spostrzega, że nikt go nie słucha. W sąsiednim pokoju słychać nakrywanie do sto-

15-lecie powstania śląskiego
obchodzono bardzo uroczystie

KATOWICE, 2 maja. (Tel. wł.) — Z okazji 15-letniej rocznicy III-go powstania śląskiego, Katowice przybrały odświętny wygląd. Na ulicach ustawiono wysokie maszty z chorągwiami, wszędzie ruch bardzo ożywiony. W kościele garnizonowym odbyło się rano nabożeństwo, na którym obecni byli przedstawiciele rządu, władz wojskowych

i samorządowych, poczem uroczyste posiedzenie sejmu śląskiego, na którym uczczono pamięć I-go Marszałka Polski.

W gmachu woj. śląskiego nastąpiło otwarcie wystawy pamiątek powstań śląskich. Przy wejściu ustawiono 8 masztów, na których powiewały flagi białokarne - srebrne.

Pałają kościoły w Hiszpanii

Demonstracje komunistyczne nie ustają

MADRYT, 25. (PAT) — Donoszą o nowej fali rozruchów w całej Hiszpanii. W Sewilli został zamordowany przez trzech uczestników demonstracji 1-szomajowej Eduardo Franc, dotychczasowy republikanin lewicowy, który ostatnio wstąpił do partii faszystowskiej.

W miejscowości Gandia i Catoraja demonstranci lewicowi spalili kościoły. W miejscowości Maire na del Alcor przemocą wyciągnięto z domu księdza i zmuszono go do udziału w pochodzie komunistycznym. Duchownemu odebrano klucze od kościoła, w którym komuniści urządzili stadion sportowy. W miejscowości Cullera komuniści wyrzucili z kościoła obrazy świętych i podpaliłi.

W miejscowości Cuenca członkowie ugrupowań lewicowych napadli na siedzibę organizacji katolickiej, którą zdemolowali paląc meble i dokumenty.

Delegacja Łodzi do Wilna
na uroczystości złożenia serca Marszałka w grobowcu na Rossie

Pociąg specjalny wyjedzie w dn. 11 maja z dworca Fabrycznego

Na uroczystości złożenia serca Marszałka w grobowcu na Rossie w Wilnie, w dniu 12 b.

m. organizowany jest zjazd obywateli z całego kraju. Realizacją planu wyjazdów zajmują się wojewodowie.

Pan wojewoda łódzki Hauke-Nowak wystosował w związku z tem okólnik do starostów naszego województwa, w którym reguluje udział przedstawicieli całego województwa w uroczystościach wileńskich. Województwu łódzkiemu przyznano w pociągu specjalnym 500 miejsc. — W tych ramach p. wojewoda przydzielił odpowiednie ilości kart uczestnictwa na powiaty i m. Łódź.

Wszystkie organizacje, oraz osoby, udające się na zjazd, zgłoszą swe zapotrzebowania na karty w starostwie grodzkiem.

Pożądane jest, aby organizacje wysłały swe delegacje do Wilna w mundurach ze sztandarami.

Wysłaniem delegacji szkolnych zajmuje się kuratorium.

Sprawa noclegów dla uczestników została uregulowana przez komitet. Niezamożni otrzymają noclegi bezpłatnie.

Karty uczestnictwa wydawane będą bezpłatnie. Uprawniają one do nabycia biletu kolejowego na przejazd ulgowy ze zniżką 75 proc. Miejsca w pociągach nadzwyczajnych, odchodzących z dworca Fabrycznego będą numerowane. Pociąg, wiozący delegację łódzką, odejdzie ze stacji Łódź - Fabryczna w dniu 10 maja o godz. 21.45. Przyjazd do Wilna o godz. 9.20 w dniu 11 maja.

Odjazd z Wilna nastąpi w dn. 12 maja o godz. 20 min. 20, zaś przyjazd do Łodzi w dniu 13 b. mies. o godz. 8.15 rano.

Przeprowadźcie remont żołądka
Niedomagania żołądkowe odbierają dobre samopoczucie, energię do pracy i wyczerpują organizm.
FRANCUSKIE ZIOŁA
THE CHAMBARD
USUWAJĄ ZAPARCIE STOLCA
CENA ZNIŻONA. Pudełko zł. 1.30, podw. pud. zł. 1.95, torebka 35 gr.

Z nożem na doktora
rzucił się umysłowo chory więzień

GRUZIĄDZ, 25. (PAT) — W dniu wczorajszym w chwili gdy kierownik więziennego szpitala psychiatrycznego, dr. Januszewski, przeprowadzał inspekcję umysłowo chorych więźniów, jeden z więźniów nazwiskiem Flegler rzucił się nań z nożem, zadając cztery głębokie rany w kark i ramię. Stan dr. Januszewskiego jest bar-

dzo groźny, Szaleńca obozwardnio no i umieszczono w oddzielnej celi. Flegler odsługuje karę 15 lat więzienia za morderstwo, a ostatnio ponieważ zdradzał chorobę umysłową, umieszczony został w więziennym szpitalu psychiatrycznym. Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie.

Paczki żywnościowe do Rosji

wstrzymane z powodu nadużyć przy ekspedycji

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnich dniach wstrzymano przyjmowanie paczek żywnościowych przez specjalnie koncesjonowane biura do Rosji sowieckiej. Za kaz ten wydały władze sowieckie, ze względu na nadużycia, które zachodziły przy ekspedycji tych pa-

czek z Francji. Władze sowieckie zapowiedziały, że będą pobierać wysokie cło od tych przesyłek. Wobec tego kilkanaście placówek w Warszawie, zajmujących się ekspedycją paczek żywnościowych, zwróciło się do Torgpredstwa o cofnięcie tego zakazu.

Z kim tak -- a z kim nie
Okólnik komitetu wykonawczego Str. Ludowego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego wydał okólnik na liczne zapytania co do możliwości współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi.

Okólnik stwierdza, na wstępie, że niedopuszczalna jest współpraca z endecją, która jest wrogiem demokracji, wyklucza zatem wszelką współpracę z sanacją i komunistami.

Stronnictwo Ludowe dopuszcza możliwość współpracy z ugrupowaniami, stojącymi na gruncie demokratycznym a więc PPS. i NPR., z tem jednak, że stronnictwa nie przerzucą swej działalności na wieś.

Zjazd delegatów
miast polskich

LWÓW, 2 maja. (Pat.) — W dniach 18 — 20 maja b. r. odbędzie się we Lwowie, zwołany z inicjatywy prezydenta miasta Lwowa, pierwszy w Polsce zjazd delegatów miast polskich w sprawie wykonywania nadzoru budowlanego.

Ze względu na wpływ zarządów miejskich na rozbudowę miast i poziom budownictwa, zjazd ten posiada duże znaczenie.

Referaty na zjazd opracowały Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań, Kraków i Wilno.

Jeszcze jeden
dyrektor „Phoenixa”
aresztowany

PRAGA, 2 maja. (Pat.) — W związku ze śledztwem w sprawie afery „Phoenixa” został aresztowany dyrektor filii tego towarzystwa w Pradze, Franciszek Robert Andres.

Teatr Rozmaitości • Gościnne występy teatru liter.-artyst. **„ARARAT”** Kier. art. M. Broderson
Dziś o g. 4 popoł. i 9 w. w przebojowym programie p. n. **A Welt mit Ngsim** Montaż i reżys. Sz. Dżigan i I. Szumacher.

Sala Filharmonji Tylko jeden koncert mistrzowski **IMRE UNGAR** pianista światowej sławy — laureat międzynarodowego konkursu im. Chopina
tel. 213-84
W ŚRODĘ, dnia 6 maja 1936 o godz. 8.45 wiecz.
Bilety już sprzedaje kasa Filharmonji.

lu. Dzwonek, wychodzenia, szepty, Wreszcie wchodzi służąca i zawiadamia, że podano do stołu.

Przechodzą do jadalni i siadają. Szybcie po wiedeńsku z salata kartoflaną. Widać, że je przed chwilą przyniesiono z pobliskiej restauracji. Jest kwadrans po dziewiątej. Na deser cukierniane ciastka i kawa najwidoczniej z sąsiedniej kawiarni. Podaje się wszystko tylko raz, gdyż widać, że posłano po cztery porcje. Sytuacja robi się tak

wyraźnie niewyraźna, że krótko po dziesiątej pan Klein czyni delikatną aluzję, że rano musi wcześniej wstać. Na to odpowiada pan Gross, że to, co pan Klein nazywa wcześniej, to jest dla niego południe, gdyż on musi wstać o świcie.

Po chłodnym pożegnaniu małżeństwo Klein wychodzi poprostu wściekle. Sprzecają się po drodze i wracają do domu, jakgdyby nalaadowani elektrycznością. Okazuje się, że służąca jeszcze nie śpi.

— Czy nikt nie dzwonił? — pyta pani.

— O piątej przyniesli list — mówi służąca. — Leży na biurku.

Pan Klein otwiera list. Pani Klein stoi za nim i czytają razem: „Zona nagle zachorowała, przeto z największą przykrością zmuszeni jesteśmy odwołać dzisiejszą kolację. Mam nadzieję, że państwo zechcą nam to wybaczyć. Grossowie”.



W czasie wspaniałej manifestacji pierwszomajowej na ulicach Łodzi, jeden z uczestników pochodu wznosił w pewnej chwili okrzyk:
— Żądamy Berezę Kartuskiej!...
W szeregach powstała konsternacja. Ale młody człowiek szybko dorzucił: ...dla endecji!

*

Pan wice-premier Kwiatkowski, zaindagowany w kwestji ograniczeń dewizowych, powiedział:

— Liberalizm wobec uczciwego handlu, bezwzględność wobec spekulantów — oto moja dewiza.

— A czy zgłoszona w... centrali dewiz? — rzucił ktoś złośliwy.

*

Jak się ma zachowywać lojalny obywatel, przekraczając granicę? Mówić nie może, bo przecież mowa jest srebrem, milczeć — tembardziej nie, bo milczenie jest złotem. Pozostaje mu więc jedno: mruczeć. Ale lojalny obywatel nie mruczy, lojalny obywatel wszystkie posunięcia rządu przykmuje z entuzjazmem...

ROŚLINNE przeczyszczające i rozwalniające

PIGULKI KOWENA (Cauvina), oczyszczają żołądek, wątrobę i worek, pobudzają wydzielanie żółci, czyszczą krew. Pudełko, zawierające 30 pigułek zł. 2.50

Do nabycia we wszystkich aptekach. Wystrzeżać się fałszyfkatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris”.

*

Podobno na wieść o zakazie wywozu złota zagranicę, wśród łódzkich złotych młodzieńców, zamierzających spędzić lato zagranicą, powstała konsternacja...

*

Ostatni okrzyk spekulantów:
— Ave Tezaur, morituri te waluta n t!...

*

Jak wiadomo, centrala dewiz została wprowadzona przedewszystkiem po to, aby zahamować ucieczkę złota i innych kruszców szlachetnych zagranicę. Nie rozumiemy tylko jednego: jeżeli te kruszce są takie szlachetne, to dlaczego wciąż od nas uciekają?..

(Ro-Do).

W ramach zarządzeń dewizowych

14 maja — 30 maja zł. 290.—
do Rumunii i Turcji

16 maja — 5 czerwca zł. 295.—
do Bułgarii

18 maja — 10 czerwca zł. 435.—
do Jugosławii

Ceny obejmują ośkołki koszt wycieczek. Specjalne warunki dla Instytucyj Społecznych, Państwowych i Komunalnych.

DO WIEDNIA

14 maja na 5 i 28 dni zł. 75.—

NA „KOŚCIUSZCIE”
„PRZEZ 7 MÓRZ”
12. VI. od zł. 400.—

ULGOWE PRZEJAZDY
do POZNANIA i ZAKOPANEGO

ULGOWE PASZPORTY
ZAGRANICZNE DO AUSTRII
CZECHOSŁOWACJI
i JUGOSŁAWII

O. E. B. I. S., Piotrkowska 18
(MEWA) — tel. 249-40.

1.500 okien, otwartych na świat

Pałac za 26 milionów franków szwajcarskich

Nad brzegami Lemanu pałac o 650 oknach przyjął swych gospodarzy, przybyłych ze wszystkich stron świata; objęli oni w posiadanie dziewięćset przygotowanych dla nich biur.

Liga narodów była jeszcze młoda, bo liczyła dopiero sześć miesięcy, kiedy postanowiła wzniesić swój własny gmach w Genewie. W 1920 r. nagromadziło się w Madrycie 377 planów, wykonanych przez wielkich architektów. Trudno było dokonać wyboru z pośród takiej ilości arcydzieł. Pięć zostało zatrzymanych w celu złączenia ich w jeden plan. Liga narodów miała otrzymać ogromny i godny jej pałac. Słynny budowniczy oświadczył wówczas: „Budowa ta będzie stanowiła największy wysiłek techniczny i ekonomiczny, dokonany na jednym placu.”

Stopniowo wyrastały fasady

długości 550 metrów, 50 metrów szerokości, aż całość poważnie powiększona przez budowę biblioteki, zdolnej do pomieszczenia dwóch milionów tomów — dar Rockefellera — przyjęła realne kształty. A park Arjana pozostaje niezmienny, mimo wzniesienia w nim budynków, które, aczkolwiek nie są w stylu jednolitym, jednak tworzą jedną imponującą masę, kosztującą dwadzieścia sześć milionów franków szwajcarskich.

Obecnie ten najobszerniejszy w świecie pałac, otoczony ogrodami, jest gotowy. Czy będzie tem, czego od niego oczekiwał prezes dziesiątego zebrań ligi, Guerrero, który powiedział przy położeniu kamienia węgielnego: „To wzgórze Arjana, skąd widać niebotyczne szczyty Alp i które raduje nas widokiem najpiękniejszego

krajobrazu, stanie się dla całego świata niejako latarnia morską, jednym z tych miejsc, ku którym kierują się z zaufaniem dusze, spragnione sprawiedliwości”.

Sześćdziesięciu gospodarzy opuściło dotychczasowy budynek w Genewie, aby wstąpić na wzgórze Pokoju, przynosząc ze sobą sto tysięcy aktów. Tysiąc sześćset pięćdziesiąt okien otwartych jest na świat.

Sekretariat generalny posiada sześć pięter o ogromnych i jednakowych pokojach, wychodzących na jezioro i góry; drzwi stalowe, meble z cennego drewna, wydartego z lasów kolonii holenderskich.

Członkowie rady będą bezszelestnie stąpali po miękkich dywanach i żaden szmer nie zakłóci dyskusji w salach komisyjnych. W wielkiej sali obrad rady wisi wymowne płótno,

pedzła hiszpańskiego malarza Sarta, alegoria dobrodziejstw pokoju. Palarnia, gdzie artyści francuscy zgromadzili dywany, lustra, fotele, jest oazą, w której nie mają się rodzić inne myśli, niż życziwe i miłe. Okna są tak szerokie, że cień nigdy nie może powstrzymać światła.

Każdy kraj chciał dać salie, co jest właściwe jego atmosferze i rasie. Marmury włoskie, skóra z Kordoby, dywany francuskie, fotele klubowe angielskie oraz brzozy i rzeźby; szkło i dekoracje austriackie, duńskie, brazylijskie, jugosłowiańskie...

Salę zebrań plenarnych 40 metrów długości posiada 200 miejsc siedzących; kosztowała sama pieć milionów franków. Prawdopodobnie będzie również służyła do innych celów, bo inaczej byłaby tylko w użyciu przez jeden miesiąc na rok. Biblioteka liczy dziesięć pięter książek, posiada sale, w których grupy po 10 — 20 ludzi będą mogły spokojnie pracować; gabinety, w których jeden człowiek będzie mógł być pozostawiony sam na sam ze swymi ulubionymi książkami; ogromna hawa 200 metrów kwadratowych stanie się być może kiedyś dostępną dla publiczności. Gdzie jest amator książek, który nie marzyłby o tym cudnym raj, gdzie dwa miliony tomów spoczywa na metalowych półkach?

Podziemie przebiega mała kolej, która będzie miała wiele do czynienia z przewożeniem dokumentów wszelkiego rodzaju.

Na piątym piętrze jest restauracja wraz z wspaniałym tarasem, wychodzącym na drzewa i kwietniki.

Tysiąc stacji telefonicznych pozwoli połączyć się z odległymi stolicami, a 21 wind zawiezie w górę dyplomatów, 250 kilometrów przewodów elektrycznych, trzy kilometry rur i radiatorów, 668 ustępów, 23.000 metrów kwadratowych linoleum, 62.000 metrów kwadratowych wewnętrznych ścian.

Pałac ligi narodów jest swego rodzaju zaczarowanym pałacem.

(S)



Arcyksiążę Michał



następca tronu rumuńskiego, odbywający służbę w jednym z pułków strzelców alpejskich, zdał obecnie egzamin na sierżanta

Dziś wybory ściślejsze do francuskiej izby deputowanych

W dniu dzisiejszym odbędzie się we Francji wybory ściślejsze do izby deputowanych. Zarówno prawica, jak i lewica zajęły już oficjalnie stanowisko co do tych wyborów, wydając hasła i odezwy, zniurzające do tego, aby wyborcy zarówno prawicowi, jak i lewicowi oddawali swe głosy na tych kandydatów, którzy w pierwszym głosowaniu otrzymali najwięcej głosów.

Manifest frontu ludowego, podpisał w imieniu radykalnych socjalistów Daladier, w imieniu socjalistów I. B. Severac, a w imieniu komunistów Thorez. Brzmi on jak następuje:

„Za republikę i za pokój! Partie radykalna, radykalno-socjalistyczna, socjalistyczna i komunistyczna mają wspólnie nadzieję, że zwycięstwo partii

(Frontu Ludowego (Rassemblement populaire) stanie się jeszcze wyraźniejsze po wyborach ściślejszych. Liczą one przytem na oddanie i jasną ocenę towarzyszy partyjnych i kandydatów. Wszędzie tam, gdzie głosy wyborców lewicowych były rozbite i padły na nazwiska szeregu kandydatów Frontu Ludowego, mają być oddane zbiorowo na tego kandydata, którego pierwsze wybory postawiły na czele kandydatów lewicy”.

„Front narodowy” wydał ze swej strony apel do swych zwolenników, podpisany przez Louis Marin’a, który brzmi:

„Wskazówki, które należy dać członkom naszej grupy, są proste: należy głosować wszędzie tak, aby uniknąć najgorszego. Bowiemy niema gorszej polityki od polityki katastrof.

Wszędzie, gdzie narodowi republikanie nie będą mieli własnego kandydata, powinni głosować za tym, który jest najbliższy ich podstawowemu zasadom i który jest najodleglejszy od rewolucjonistów. Nie powinno być żadnego wahania. Przedewszystkiem musi być zagroźona droga socjalistycznym i komunistycznym niszczycielom”.

Zgodnie z temi hasłami liczni kandydaci oświadczyli, że wycofują swe kandydatury z wyborów ściślejszych. Sądząc z dotychczasowych nastrojów, należy się liczyć, że dyscyplina partyjna będzie nadal zachowana.

MOSKWA, 29.4. (PAT) — W Moskwie panują niebywale w tej porze roku upały. Temperatura dochodzi w słońcu do 30 stopni.

Do Wiednia

odj. 8 maja zł. 75.—
na mecz Austrija - Anglja

DO

Wiednia i Budapesztu

odj. 8 maja zł. 112.—

Przez 7 Mórz Wycieczka morską

od 12 czerwca zł. 400.—

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits Cook
Piotrkowska 68

„Jak odpowiedni pokarm cielesny jest podstawą leżyzny fizycznej człowieka, tak książka jest podstawą leżyzny moralnej”
Przez książkę osiąga się wyższy stopień kultury. — Składajcie książki na rzecz bibliotek dla mas 3-go maja!

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzi wjejszej dyżurnia następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86); I. Zundelewicz (Piotrkowska 25); S. Bojarskiego i W. Schata (Przejazd 19); Cz. Rytele (Kopernika 26); M. Lipca (Piotrkowska 193); W. Kłopotowskiego i S. Ki (Rzgowska 147).

Pomysł - Precyzja - Komfort
Oto salety najnowszych wiedeńskich superheterodyn

INGELEN
„Kosmos”, „Kolumbia”, „Mentor”. Skala z nowoczesną, wielobarwną mapą Europy (Patent Europ.). Prawdziwy cud techniki.
Przyjdźcie obejrzeć i posłuchać
Radio-Audion TRAUGUTTA 1 (Grand - Hotel)

JUTRO POBÓR ROCZNIKA 1915
Jutro rozpoczyna się w Łodzi pobór rocznika 1915, oraz mężczyzn roczników 1914 i 1913, którzy w ub. roku uzyskali odroczenie służby wojskowej (kat. B.), jak również mężczyźni roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W pierwszym dniu poboru przed komisją poborową nr. 1 (Pierackiego 18), winni się stawić poborowi rocznika 1913 o nazwiskach rozpoczynających się od liter A do K włącznie z terenu II komisariatu policji, zaś przed komisją poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) — poborowi roczn. 1915 na litery A, B, C, Ch, D, E, F, H, z terenu I komisariatu.

Wycieczka zarządów cechów na teren wystawy rzemieślniczej

W siedzibie związku rzemieślników chrześcijańskich odbyło się posiedzenie koła zarządów cechów rzemieślniczych, na którym prezes p. Zygmunt Raabe w dłuższym referacie przedstawił obecny stan pracy na terenie wystawy rzemieślniczej w Parku Staszica.

Po referacie zebrani zdecydowali urządzić w dniu dzisiejszym wycieczkę na teren wystawowy dla obejrzenia wybudowanych już pawilonów zbiorowych i prywatnych. Wycieczka ta uda się do Parku Staszica o godz. 3 i pół popołudniu. Zbiórka przedstawicieli zarządów cechowych i osób zainteresowanych na terenie parku. Wycieczkę oprowadzać będą i udzielać wyczerpujących informacji prezes zarządu wystawy p. Zygmunt Raabe i dyrektor wystawy p. Władysław de Bondy.

POKAZ W SZKOLE PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZEJ

Pokaz p. t. „Potrawy i przetwory z rabarbaru” — odbędzie się we wtorek dnia 5 maja b. roku o godz. 17-ej w Szkole przemysłowo-gospodarczej, przy ul. Wolnej 40.

KINO Dziś od 12-2 i 2-4
„PALACE” 2 PORANKI 80 gr.
Ceny po

Charlie Chaplin „Dzisiejsze Czasy”

Od g. 4-6 pp. ceny od 80 gr.
Na wieczorowe seanse od 1.09
SPECJALNE ULGI dla związków, stowarzyszeń, organizacji i szkół po porozumieniu się z dyrekcją.

Uwaga! Film „Dzisiejsze czasy” nie ukaże się w żadnym innym kinie w Łodzi w b. sezonie.

14 endeków zwolniono z aresztu

Zatrzymany jest jeszcze 80 osób, w tym czterech członków redakcji „Orędownika”

Wypadki pierwszomajowe w Łodzi wywołały w mieście duże wrażenie. Wczorajszy „Głos Poranny” był rozławitywany. Ludność dowiedziała się dopiero z pism o przebiegu i rozwoju wczorajszych wypadków. — Okazuje się że nawet ci, którzy z najbliższej odległości przypatrywali się pochodom, nie mieli wogóle pojęcia o tym, że w czasie krótkiego incydentu przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i ul. Andrzeja, padli ranni.

Odgłosy strzałów i brzęk tłuczonych szyb zostały zagłuszone dźwiękami orkiestr i okrzykami tłumu, a wypadki rozegrały się tak szybko i w takim tempie zostały opanowane, że nawet idący nieco dalej w pochodzie, o niczym nie wiedzieli.

Kiedy po przejściu pochodu zajęły przed dom przy ulicy Piotrkowskiej 91 samochody policyjne, a z oficyny, gdzie mieści się oddział łódzki „Orędownika”, poczęto wyprowadzać aresztowanych, na przeciwnym chodniku zbierały się tłumy, a przeważna część nie wiedziała kogo i za co aresztują.

Jak donosiliśmy, aresztowani

zostali między innymi członkowie redakcji „Orędownika” Trela i Hałaburda. Prócz nich, zatrzymani zostali jeszcze dwaj inni współpracownicy redakcji, Dobrzyński i Gibki.

Dochodzenie policyjne i śledztwo prowadzone są w bardzo szybkim tempie. Chodzi o ustalenie stopnia winy zatrzymanych w zajęciach przy zbiegu ulic Andrzeja i Piotrkowskiej.

W stosunku do 14 osób ustalono, iż nie ponoszą winy i zostali oni natychmiast zwolnieni; i przesłuchania i zbieranie materiału dowodowego w stosunku do 80 pozostałych trwa śledztwo toczy się i pozostają oni w areszcie przy wydziale śledczym.

Niezależnie od tych aresztowań członków Str. Narodowego policja zatrzymała 10 komunistów w czasie demonstracji na Polesiu Konstantynowskim, gdzie niesiono czerwony sztandar i portret Lenina oraz na Pl. Wolności, gdzie wznosili okrzyki antyrządowe i usiłowali dołączyć się do legalnego pochodu socjalistycznego.

Pozatem, w kilku punktach miasta, policja odebrała demonstrującym transparenty. Na ul. Głównej skonfiskowano por-

tret Trockiego, przy zbiegu ulic Gdańskiej i 11-go Listopada przed więzieniem, odebrano portret Lenina i dwa transparenty z napisami o treści antyrządowej.

W lokalu partyjnym Bundu przy ulicy Piotrkowskiej 10 policja aresztowała trzech członków partii, a mianowicie Berkala, Horna i Frydrycha za wywieszenie na balkonie czerwonej flagi. W sprawie aresztowanych interwenjowali w dniu wczorajszym u starosty grodzkiego dr. Wróny przedstawiciele komitetu pierwszomajowego. Oświadczone im, że zatrzymaniani pozostaną nadal w areszcie i że sprawa przeciwko nim skierowana została do urzędu prokuratorskiego.

Informowaliśmy się również o stanie zdrowia rannych w czasie onegdajszych zajęć, przebywających w szpitalu św. Józefa. Jak się okazuje milicjant PPS Ślusarczyk otrzymał dwie rany postrzałowe w nogę, ale obie kule przeszły na wylot, co sprawiło w pierwszej chwili wrażenie czterech ran. Stan jego zdrowia jest zadawalający: czuje się znacznie lepiej. To samo dotyczy pozostałych rannych, którym nic nie grozi.

rudny i kremy UNIVERSITE DE BEAUTE **CÉDIB** PARIS — niezapomnie!

Kary za ukrywanie cen

Właściciele przedsiębiorstw muszą dostarczać dokładnych danych

Ostatni „Dziennik Ustaw” przyniósł rozporządzenie rady ministrów w sprawie statystyki cen. —

Według art. 1 tego rozporządzenia, właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, zarządy związków, przedsiębiorstw, lub zarządzają-

cy przedsiębiorstwami, obowiązani są dostarczać na żądanie Główn. Urz. Stat. sprawozdania statystycznych co do cen sprzedażnych, produkowanych wytworów, bądź co do cen artykułów, stanowiących przedmiot handlu tych przedsiębiorstw. Dyrektor Główn. Urz. Stat.

może delegować do przedsiębiorstw funkcjonariuszów urzędu w celu ustalenia na podstawie odpowiednich ksiąg i dokumentów wiarygodności danych, zawartych w sprawozdaniach. Za nienadesłanie sprawozdania, odmowę przedstawiania ksiąg i dokumentów, bądź też dostarczenie nieprawdziwych danych, przewidziana jest kara.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Pożegnanie dr. Skalskiego

w zarządzie miejskim w Łodzi

W dniu wczorajszym o godz. 11 rano odbyła się w sali konferencyjnej zarządu miejskiego uroczystość pożegnania długoletniego naczelnika wydziału zdrowia przy urzędzie wojewódzkim w Łodzi, dr. Stanisła wa Skalskiego, który z dniem 1 kwietnia r. b. przeszedł na emeryturę.

Dr. Skalskiemu wręczył ozdobny dyplom pamiątkowy prezydent tymczasowy m. Łodzi, inż. Głazek w obecności wiceprezydentów Godlewskiego i Kozłowskiego oraz naczelników poszczególnych wydziałów zarządu miejskiego oraz lekarzy miejskich.

Prezydent p. Głazek wygłosił przy wręczaniu dyplomu okolicznościowe przemówienie, podkreślając zasługi dr. Skalskiego w dziedzinie współpracy z miejskim wydziałem zdrowia, radą szpitalną m. Łodzi sekcji walki z gruźlicą, walki z rakiem, z jaglicą, z chorobami wenerycznymi i sekcją epidemiologiczną. Następnie p. prezydent wskazał, że dr. Skalski wzbogacił działalność wszystkich tych instytucji swą bogatą wiedzą i inicjatywą, zwłaszcza przy organizacji „Dni przeciwgruźliczych”, oraz akcji zwalczania alkoholizmu. W końcu prezydent podkreślił zasługi dr. Skalskiego dla powszechnego szkolnictwa i działalności miejskiej rady szkolnej, której prezesem był od wielu lat. Dr. Skalski był inicjatorem akcji dożywiania dzieci, prowadzonej przez radę szkolną. Pozatem wspólnie pracował z wydziałem statystycznym, w szczególności przy przeprowadzaniu spisów ludności w latach 1919 i 1931.

Za tak wszechstronną i ze wszechmiar pożyteczną pracę, prez. Głazek wyraził dr. Skalskiemu w imieniu zarządu miejskiego i ludności serdeczne podziękowanie.

KAMIENIE ŻÓLCIOWE
TWORZĄ SIĘ WSKUTEK ZŁEGO FUNKCJONOWANIA WĄTROBY
stosujcie siła
Cholekinaza
H. NIEMOJEWSKIEGO
LABOR. FIZJOL.-CHEM. WARSZAWA N. ŚWIAT 5-BROSZURY BEZPŁATNIE

Żeby się żenili...

Ciężkie czasy i krzyży rodzą różne mniej lub więcej udane pomysły niesienia pomocy ludziom. Zbawców ludzkości jest tylu, co wynalazców kamienia filozoficznego lub sekretu szczęśliwego systemu gry w ruletkę. Na oryginalny pomysł skłonienia młodych amerykańskich do ożenku, do którego się widać niebardzo kwapia, wpadł członek kongresu, deputowany W. Shanzer. Otóż według projektu powsta każde dziecko płci męskiej



PRACA UMYŚLOWA WYCZERPUJE

Dlatego też ludzie, którym zależy, aby ich wysiłki nie szły na marne, ale uwieńczone były powodzeniem, dbać muszą z wczesnym, by nie dopuścić do upadku sił. Filizanka smacznej Ovomaltyny na śniadanie zapewni pracującym pełnię sił i zapas energii na cały dzień

OVOMALTINE

Dr. A. Wander, S. A. Kraków

„Polski Front”

Nowa partja powstała w Łodzi

Jak się dowiadujemy, w Łodzi powstało nowe stronnictwo polityczne p. n. „Polski Front”. Stronnictwo to zostało już zarejestrowane w starostwie grodzkim w Łodzi. Na czele „Polskiego Frontu” stanął p. Balcerzak, urzędnik łódzkiej ubezpieczalni społecznej.

Według uzyskanych przez nas informacji, program nowego stronnictwa nie został jeszcze opracowany. Jeśli chodzi o orientację polityczną, to, według oświadczeń twórców nowej partii, będzie ona dążyła do zrzeszenia rozbitego społeczeństwa polskiego oraz popagować będzie idee obrony kresów zachodnich. Nowa partja nie ma w kraju żadnych filij. Siedzibą „Polskiego Frontu” jest lokal przy ul. Zamienhofa 4, gdzie został już wywieziony szyld.

KOBIETA Z LEPSZYCH SFER
otacza się zawsze tylko jednym zapachem, którym przepojone są wszystkie jej kosmetyki. Puder i woda toaletowa FORVIL CINQ FLEURS, PARIS odpowiadają tym wymaganiom wytwornej pani, gdyż oba są przepojone tym samym zapachem, a przeto wywierają zbawienny wpływ na urodę pani.

Puder FORVIL nadaje cerze uroczą świeżość i prześliczną karnację, zaś woda kwiatowa FORVIL przywraca energię i otacza panią upajającym, długotrwałym zapachem świeżego kwiecia.

RIALTO
Dziś nieodwołalnie poraz ostatni!

RÓŻA Wszystkie miejsca na wszystkie seanse

III 85 gr. 109
II i I po zł.

Życie i sady

CZY „ZUPU” MA OBOWIĄZEK WYPŁACANIA ZASIŁKÓW, GDY PRACOWNIK UMYSŁOWY POSIADA DORYWCZĄ PRACĘ.

Pracownicy umysłowi na zasadzie Rozp. Prez. Rzplitej z r. 1927 ubezpieczeni w ZUPU mają prawo do zasiłków na wypadek braku pracy. Ubezpieczenie interpretowały często ten przepis zupełnie ściśle i odmawiały zasiłku pracownikowi, o którym miały wiadomości, że zarabia choćby dorywczo. Sąd Najwyższy w Warszawie rozstrzygnął tę kwestię ostatecznie w sposób pozytywny dla pracowników, stwierdzając, że praca wykonywana tylko dorywczo nie jest przeszkodą do domagania się zasiłku z powodu braku pracy.

CZY WSPÓŁWŁAŚCICIEL NIEPODZIELNEJ NIERUCHOMOŚCI MOŻE ŻAŁĄĆ EKSMISJI LOKATORA, KTÓRY REGULARNIE PŁACI INNYM WSPÓŁWŁAŚCIELOM.

Współwłaściciel w jednej z tej nieruchomości wystąpił przeciwko swemu lokatorowi p. Z. o eksmisję z tego powodu, że ten nie płaci mu części należnego w jednej piątej komornego. Przewód sądowy ujawnił, że p. Z. płacił cztery piąte komornego pozostałym właścicielom na ręce ich administratora. Pan Z. domagał się odrzucenia pozwu z powodów formalnych, ponieważ pozwać go mogą jedynie wszyscy współwłaściciele domu. Sąd był odmiennego zdania i orzekł, że współwłaściciel niepodzielnej nieruchomości, nie będący nawet ani administratorem ani faktycznym zarządcą, któremu lokator nie płaci odpowiedniej części komornego, ma prawo sam we własnym imieniu wystąpić o rozwiązanie umowy najmu i eskmisję, pomimo tego, że inni współwłaściciele tejże nieruchomości, którzy przypadają im od lokatora części komornego otrzymują, rozwiązania umowy nie chcą i do stawiania takiego żądania pominiętego współwłaściciela nie upoważniają.

H. Ar.

„Instytucja badania nędzy ludzkiej” Tak nazwano na posiedzeniu tomaszowskiej rady miejskiej komisję ankietową

Odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem prez. Rączaszka, który otwierając posiedzenie zakomunikował, że wpłynęły 3 nagłe wnioski: I. ze strony Z. Z. Z., który brzmiał: że Tomaszów otrzymał zbyt niedostateczny fundusz zapomogowy dla zatrudnienia bezrobotnych, że oszczędność tego rodzaju pod żadnym względem nie jest wskazana i rada miejska zwróciła zarząd miasta do natychmiastowego wszczęcia energicznych kroków u miarodajnych czynników w kierunku uzyskania odpowiednich kredytów, celem szybszego zatrudnienia bezrobotnych naszego miasta. II-gi wniosek radnych Bloku Gospodarczego w kierunku podjęcia przez radę miejską uchwały nie zatrudniania robotników z obcych okolic, jak to miało miejsce przy robotach, prowadzonych przez T-wo Osiedli Robotniczych. Fakty te są nader szkodliwe dla życia gospodarczego naszego miasta. Przy robotach, prowadzonych dla i przez miasto winni być zatrudnieni wyłącznie rzemieślnicy i robotnicy z Tomaszowa. III-ci wniosek wysunęła frakcja P. P. S. o uczczenie przez powstanie w miejsc pamięci poległych robotników we Lwowie, Krakowie i Częstochowie i wyasygnowanie zł. 150.— dla rodzin tych robotników.

Podczas odczytania przez przewodniczącego tego wniosku, radni frakcji P. P. S. powstali z miejsca, a za nimi reszta radnych. Po krótkiej dyskusji wszystkie wnioski zostały przyjęte.

Lawnik Smulski oświadcza, iż wobec tego, że wyasygnowanie na roboty publiczne zł. 230.000.— nie wystarczy na zatrudnienie bezrobotnych, proponuje przelać na ten cel kilkadziesiąt tysięcy złotych z funduszy, przeznaczonych na rozbudowę rzeźni miejskiej. Postanowiono skierować ten wniosek do zarządu miasta do załatwienia.

Lawnik Lasota scharakteryzował fatalne położenie bezrobotnych na terenie Tomaszowa. Zaznaczył, że nędza jest wprost rozpaczliwa, zaś zarząd miasta urządza różnego rodzaju ankiety dla statystyki, które jak dotychczas żadnego rezultatu

w kierunku jakiegokolwiek polepszenia położenia bezrobotnych nie przyniosły.

Radny Kotarski oświadczył, iż gdyby „instytucja badania nędzy” t. z. komisja ankietowa bliżej zainteresowała się obsadą pracowników w przedsiębiorstwach przyszłaby do przeświadczenia, że zmiana formy zatrudnień pracowników może dać pewnej kategorii bezrobotnych możliwość zarobku.

W tym momencie galerja dała wyraz swemu zadowoleniu bijąc brawo, na co przewodniczący oświadczył, że będzie zmuszony, o ile się to powtórzy, opróżnić galerję z publiczności.

Odczytany preliminarz budżetowy na rok 1936-37, w którym zrównoważona została suma przychodu i rozchodu na zł. 707.000, z małymi poprawkami zostaje przyjęty.

Następnie prezydent miasta Rączaszek przedstawił radzie miejskiej wyznaczonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiceprezydenta m. Tomaszowa p. D-ra Marjana Gajewskiego. Wiceprezydent dr. Gajewski przedłożył radzie miejskiej wniosek o uznanie dla prezydenta Rączaszka z kasy miejskiej zł. 800.— na kosztą przeprowadzki jego ruchomości domowych do Tomaszowa.

Po udzieleniu zezwolenia zarządowi miasta na wystawienie własnych akceptów w wysokości zł. 40.000 posiedzenie zostało zamknięte.



ASFALTOWANIE SZOSY ŁÓDZ — TOMASZÓW.

Z dniem 15 b. m. firma „Katebe” przystępuje do asfaltowania szosy na linii Łódź — Tomaszów. Zatrudnionych będzie około 100 bezrobotnych z Tomaszowa.

NA KOMISJĘ POBOROWĄ. Wszyscy mężczyźni urodzeni w

1915 r. winni stawić się z osobistymi dokumentami o godz. 8 rano do komisji poborowej, która będzie urzędować w lokalu przy ul. P. O. W. nr. 5, podług niżej podanego porządku alfabetycznego:

Dn 4 b. m. nazwiska rozpoczynające się na lit. H do L;

Dnia 5 b. m. nazwiska rozpoczynające się na lit. L do R.

Dnia 6 b. m. nazwiska rozpoczynające się na lit. S do Z.

Tak samo roczniki 1913 i 1914, które posiadają kateg. B.

DZISIEJSZE ŚWIĘTO 3-MAJOWE.

Został ustalony następujący porządek uroczystości obchodu 3 Maja: o godz. 6 rano hejnał z wieży straży ogniowej; o godz. 7-ej zawody strzeleckie o odznakę O. S. na strzelniczy garnizonowej; o godz. 9.30 zbiórka oddziałów wojskowych i organizacji społecznych na ulicy P. O. W.; godz. 9.45 raport; o godz. 10-iej nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań; o godz. 11-iej defilada na ulicy Sw. Antoniego; o godz. 16 bieg na przelaj zorganizowany przez związek strzelecki, start i meta na Pl. Kościuszki; od godz. 17 — 19 koncert na Pl. Kościuszki wykona orkiestra TFSJ.

ROCZNICA ŚMIERCI MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

W dniu 4 maja r. b. o godz. 20-iej w sali posiedzeń rady miejskiej w ratuszu odbędzie się posiedzenie komitetu obywatelskiego dla uczczenia rocznicy śmierci marszałka Piłsudskiego.

OBCHÓD 1 MAJA.

W dniu onegdajszym, t. j. 1 maja z okazji święta robotniczego odbyły się następujące pochody: O godz. 10-iej z lokalu przy ul. Piłsudskiego nr. 17 wyruszyła Poalej Sjon prawica wraz z klubem sportowym Hapoel i stow. Freichait. W pochodzie tym brało udział 200 osób. O godz. 11-iej wyruszył pochód związku ZZZ w lokalu przy ul. Tkackiej, złożony z 200 osób. Najliczniej wypadł pochód PPS wraz z związkami klasowymi, Bundem, Czerwonym harcerzem, Niemiecką Partją Socjalistyczną i innymi. W tym pochodzie brało udział około 4.000 osób.

SOLEC-ZDRÓJ
POLSKIE PISZCZANY

Karty do gry z węgla

Pewien górnik walijski posiada starannie przechowywaną niezwykłą talję kart. Karty te zrobione są z kawałków węgla, znaczonych odpowiednią kredą. Zrobione one były naprędce przed kilku laty przez górnika i jego towarzyszy w czasie, gdy byli oni uwięzieni w odległym skrzydle sztolni po wybuchu gazów w kopalni. W oczekiwaniu na pomoc, odcięci od wyjścia z kopalni, górnicy postanowili skrócić sobie czas oczekiwania grą w karty i sprokurowali na poczekaniu talję kart z odłamków węgla.

Unna bardzo oryginalna talja kart odnaleziona została niedawno w pewnym więzieniu australijskim. Oto odkryto, iż studnia na podwórzu więzienia zrobiona jest z cegieł znaczonych jak karty przy pomocy ryty. Te cegły - karty służyły do gry więźniom, którzy w braku innego materiału postanowili sobie zrobić talję kart z cegieł.

Przy cierpieniach woreczka żółciowego i wątroby, kamieni żółciowych i żółtacze, naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa znakomicie ułatwia trawienie. Zał. przez lek.

Kłątwa na Eckenera skasowana

Decyzja ministerstwa propagandy, wedle której prasie niemieckiej nie wolno więcej wymieniać nazwiska dr. Eckenera, dyrektora zakładów Zeppelina, została skasowana. Uzasadnienie tego nowego zarządzenia nie zostało podane. Jak wiadomo Eckener popadł w niełaskę, gdyż sprzeciwił się na zwanu nowego Zeppelina imię niemieckiego Hitlera.

DANCINGI Ł. R. R.

Nie zapominajmy, że dancingi Łódzkiej rodziny radjowej, które odbywają się w każdą niedzielę od godziny 17-iej w popularnej restauracji „Hotelu Polskiego”, przy ul. Piotrkowskiej nr. 3, są najmiłą rozrywką.

Szlakami Walki i Buntu

Nowa książka Aleksego Rzewskiego

Wydanie książki w Łodzi, pisanej przez łodzianina jest zawsze u nas wydarzeniem niezwykłym, o którym należy pisać ze względu na podniesienie wartości naszego regionu. Brak atmosfery naukowej i literackiej w naszym mieście sprawia, że wydajemy tyle książek ile wydaje w Skandynawji, w Niemczech, lub Anglii miasto czterdziestotysięczne. Łodzianie mało czytają, ale jeszcze mniej wydają książek. Książka w naszym Manchesterze jest jeszcze luksusem. A dobrą książkę uważać należy, dziś w wieku XX, za rzecz pierwszej potrzeby. Niestety, kult próżniactwa duchowego kwitnie u nas w całej pełni. I słusznie woła Maksym Gorkij, że „książka jest może najbardziej podziwu godnym cudem, ze wszystkich cudów, które stworzył człowiek w swym dążeniu do szczęścia, do zdobycia przyszłości!” Polska, mając trzydzieści pięć milionów ludności, nie ma ani jednej książki wydrukowanej w stu tysiącach egzemplarzy. Dlatego też rola wydawcy i księgarza jest w rozwoju piśmiennictwa w Łodzi bardzo ważna. Uznaniem się więc należy księgarz S. Seipelta, że oprócz całego szeregu książek związanych z kulturą i przeszłością Łodzi wy-

dała obecnie pracę zasłużonego ze wszech - miar dla Łodzi działacza państwowego i społecznego, b. prezydenta i starosty łódzkiego Aleksego Rzewskiego, pod tytułem „Szlakami walki i buntu”. Śmiało rzecz można, że Aleksy Rzewski jest ważnym czynnikiem w dziejach naszego miasta od 1905 do 1936 r.

Książka, po przeczytaniu, wywiera wstrząsające wprost wrażenie na czytelniku. Rostacza ona przed oczami czytelnika chwile najbardziej tragiczne w dziejach Łodzi, a mianowicie syntezę historyczną r. 1905, lokaut łódzki, walki bratobójcze i dzieje zmagania z trójzaborcami. Ile myśli ciśnięte się do głowy, po przeczytaniu tych wspomnień napisanych przez uczestnika tych wydarzeń, bezstronnie z talentem i mistrzostwem literackim. Oprócz czynnika historycznego autor w znacznej mierze uwzględnił w swojej twórczości literackiej czynnik emocjonalny i psychologiczny.

W przyczynkach do historii lokautu łódzkiego w r. 1906-7, autor odsłania nam kulisy tych gigantycznych zmagania, podaje głosy organizacji robotniczych, opinie sfer przemysłowych, stanowisko inteligencji polskiej w tej sprawie, stosunek prasy, zagranicy, straty fi-

nansowe ohydnych stron, dając na zakończenie rozumne, przepojone duchem obywatelskim i państwowym wnioski. W fragmencie historycznym, dotyczącym walk bratobójczych w Łodzi, autor z skrupulatnością i sumiennością niezwykłą podaje bogaty i nieznan material dotychczas tego zaiste tragicznego okresu. Rok 1905 w Łodzi jest odwrócony nadzwyczaj wyraziście. Śmiało rzecz można, że p. Aleksy Rzewski jest jednym z nielicznych znawców tego okresu, w setkach artykułów publicystycznych i historycznych popularny w całej Polsce znaczenie tych walk dla Niepodległości, uwypukla po r. 1863 rolę 1905 r. i jego brzemienne w późniejszym czasie skutki. Szkice te dla przyszłych historyków będą świadectwem nieocenionem, bo charakteryzują nietylko pewien okres dziejowy, ale przede wszystkim ludzi t. j. tych bohaterów i nieustraszonych bojowników Jutra... Dzięki tej pracy Polska coraz częściej dowiaduje się o Łodzi i jej bohaterach w r. 1905-ym.

Przed oczami czytelnika przesuwają się cały szereg momentów walki z moskalami, prusakami i austriakami, w których autor brał czynny udział. Ile to chwil życia autora było w niebezpieczeństwie, ile razy groziła mu śmierć z ręki najeźdźcy? A jednak po tylu trudach żywota, przetrwał i zwyciężył i to nietylko wraz z siłą najeźdźców, ale zawiść,

zazdrość, złośliwość i niewdzięczność czarną, może nieraz najbliższych przyjaciół?...

Książka jest hołdem, oddanym bohaterstwu i poświęceniu dla dobra bliźnich i Ojczyzny. Jest hołdem oddanym prawdzie i cności. Książka ta obok „Walki o Polskę Niepodległą”, wydaną przez księ garnię „Czytaj” w Łodzi w r. 1932 jest pięknym uzupełnieniem wydanych poprzednio szkiców. Książka p. Aleksego Rzewskiego winna budzić w duszach młodzieży uczucia poświęcenia dla bliźnich, bo wskazuje cele Jutra, bohaterstwa, miłości Ojczyzny i bliźniego. Książka „Szlakami Walki i Buntu”, to nowy świat, nowi ludzie, nowe ideały zrodzone wśród brzoźdu kajdan więziennych, w bólu serdecznym i męce... Ze wspomnień wylania się autor nietylko jako obserwator i czołowy uczestnik tych wypadków, ale sumienny historyk, idealista, filozof i inteligentny i wnikliwy badacz przeszłości i teraźniejszości.

We wspomnieniach są następujące rozdziały: W walce z caratem, W więzieniach carskich, Na Sybirze, Ucieczka, Na emigracji we Francji i Niemczech, W walce z okupacją niemiecką i austriacką, oraz głęboki szkic społeczny pod tyt. „W wyzwolonej Ojczyźnie”.

Autor w życiu swoim przeszedł istną gehennę cierpienia, walki i zmagania. To też czyta się książkę z za-

partym tchem: niezwykle ciekawe przeżycia, świetny język i styl czynią z tej książki wartościowy przyczynek do dziejów ruchu robotniczego na terenie Łodzi, oraz zapoznają gruntownie czytelnika ze światem „Polski podziemnej”, Polski spisków i buntów”. Był to prawdziwie żelazni ludzie o niezwykłej energii, mocy duchowej i wierze w swe ideały...

Kończy swoją książkę autor słowami Marszałka, słowami o niezwykłej piękności i głębi duchowej: „Mijały w przeszłość, my więźni! Narasta młode pokolenie, nowe pokolenie, które obce nam będzie, dlatego, że tej czary goryczy i rozkoszy, którejsmy dotykali, ustami swymi już nie dotknie. I zawsze gdy myśl moja staje przed tem pytaniem — widzę oczka dziecięce, które patrzą ze zdumieniem, że mogły być takie czasy, gdy więzień, a więc to co jest upokorzeniem człowieka, to co go przybija do ziemi — drgniecie zapala w nas jeszcze budzi, czy zapala, uśmiechem lica krasni. Zawsze jednak ze spokojem kończą te rozmyślenia więziennego człowieka o tych, co idą. Niech zapomną o nas, o naszych walkach i cierpieniach, niech idą na nowe życie, tam, gdzie czar więzienia ust nie krasni, lecz i jadu nie daje — niech idą swobodnie, zaponinając o nas, by życie nowe stworzyć”.

W. Z.

Dzisiejszy pochód endecki

przejdzie ulicą Piotrkowską, Pomorską do Helenowa

Jak donosiliśmy, w dniu wczorajszym, Stronnictwo Narodowe w Łodzi otrzymało od władz administracyjnych zezwolenie na urządzenie dzisiaj pochodu. Starostwo grodzkie uzgodniło z przywódcami endecji szczegóły uroczystości.

O godz. 9-ej rano odbędą się zbiórki kół Stronnictwa Narodowego w trzech lokalach partyjnych:

Koła: Bałuty, Radogoszcz. Żu bardz, Kały i Stoki, przy ul. Brzezińskiej 8, skąd ulicami Brzezińska, Franciszkańska, Kilińskiego, Nawrot, Sienkiewicza, Brzeźną i Piotrkowską przemarszerują do katedry.

Koła: Śródmieście, Wądzew, Koziny, Retkinia przy ul. Targowej 5, skąd ulicami Targowa, Nawrot, Sienkiewicza, Brzeźną i Piotrkowską udadzą się do katedry.

Koła: Południe, Chojny i Dąbrowa przy ul. Słowiańskiej 5, skąd ulicami Słowiańska, Napierkowskiego, Pl. Reymonta i Piotrkowską skierują się do katedry.

Pierwszą grupę prowadzić będzie Józef Dębiński, drugą były radny dr. Rostkowski, trzecią b. radny Adamiec.

Po nabożeństwie w katedrze o godz. 11-ej, uformuje się pochód, który przejdzie ulicą Piotrkowską do Pl. Wolności. Tam, pod pomnikiem T. Kościuszki, złożone zostaną wieńce, poczem pochód skieruje się w ul. Pomorską do Helenowa. Pochód prowadzić będzie b. radny Czerwik. Na stadionie helenowskim

wygotują przemówienia: adw. Kowalski i byli radni: Grzegorzak, Czernik i Belka, poczem pochód zostanie rozwiązany.

Władze bezpieczeństwa wydały zarządzenia, zmierzające do zabezpieczenia ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego

Aparat minjalurowy
o niedościgłej precyzji. Najwyższa
sprawność, idealna szybkość pracy.
Bezpłatne katalogi na żądanie

Leica



ERNST LEITZ-WETZLAR

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.

Święto 3 Maja w Łodzi

Uroczyste nabożeństwo i defilada na Placu Hallera

Dzisiejszy obchód święta narodowego 3 maja zapowiada się bardzo uroczysto. Obywatelski komitet obchodu rocznicy konstytucji majowej opracował szczegółowy program uroczystości.

Wczoraj po południu wywieziono przed bramami domów chorągwie o barwach narodowych. Gmachy urzędów państwowych i samorządowych zostały odświętnie udekorowane flagami i zielenią. Wiele balkonów przybrano dywanami i emblematami państwowymi, w wielu oknach wystawowych pojawiły się portrety najwyższych dostojników państwowych.

W godzinach wieczornych na ulicach miasta odegrany został przez orkiestry wojskowe, policyjne i strażackie uroczysty capstrzyk.

Program uroczystości w dniu dzisiejszym przedstawia się następująco:

O godz. 9 rano odprawione zostaną w świątyniach wszystkich wyznań **uroczyste nabożeństwa przy udziale młodzieży szkolnej.**

O godz. 10 odbędzie się na Pl. Hallera **zbiórka oddziałów wojskowych garnizonu łódzkiego** organizacji b. wojskowych, zrzeszeń społecznych i zawodowych, cechów rzemieślniczych i hufców szkolnych.

Przed ołtarzem połowym odprawione zostanie **uroczyste nabożeństwo**, celebrowane przez biskupa Jasińskiego, w obecności

cy dygnitarzy państwowych, wojskowych, samorządowych oraz reprezentantów organizacji społecznych i stowarzyszeń.

Po nabożeństwie odbędzie się **wielka defilada** oddziałów wojskowych garnizonu łódzkiego, organizacji b. wojskowych, hufców PW szkolnych, pocztowego i kolejowego, harcerzy itp. połączona z pochodem organizacji społecznych i zrzeszeń za wodowych.

Defiladę przyjmą p. wojewoda Hauke - Nowak oraz dowódca O. K. IV gen. Langner.

Po defiladzie odbędzie się na Pl. Hallera uroczyste przyrzeczenie junackie 1-szego stopnia PW szkół średnich i wieczorowych oraz Związku Strzeleckiego na sztandary hufcowe. Przyrzeczenie złożone zostanie w obecności gen. Langnera, dowódcy X dywizji płk. Dindorf - Ankowicza, płk. Bratro i komendanta miejskiego WF i PW prez. Głazka.

Wieczorem odbędzie się w teatrze Miejskim specjalne przedstawienie galowe przy udziale reprezentantów władz. Wystawiona będzie „Balladyna” Słowackiego, poprzedzona okolicznościowym przemówieniem. — Poza tem w lokalach licznych stowarzyszeń i organizacji odbędzie się akademje.

Wczoraj kilka minut przed g. 18-tą przy ulicy Piotrkowskiej miał miejsce wypadek, który cudem tylko nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W czasie największego ruchu ulicznego z IV piętra domu przy ul. Piotrkowskiej 85 urwał się **duży kawał muru.**

Większa część oderwanego muru zawisła na krawędzi nieco niższej sąsiedniej posesji, pozostała część natomiast **runęła na chodnik.**

Na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

Na miejsce przybyli niezwłocznie funkcjonariusze policji, którzy nakazali dozorcóm domów, przy ul. Piotrkowskiej 83 i 85 ustawienie obiektów ochronnych, co też niezwłocznie uczyniono.

Niebezpieczny dom Kawał muru runął na chodnik

Wczoraj kilka minut przed g. 18-tą przy ulicy Piotrkowskiej miał miejsce wypadek, który cudem tylko nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W czasie największego ruchu ulicznego z IV piętra domu przy ul. Piotrkowskiej 85 urwał się **duży kawał muru.**

Większa część oderwanego muru zawisła na krawędzi nieco niższej sąsiedniej posesji, pozostała część natomiast **runęła na chodnik.**

Na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

Na miejsce przybyli niezwłocznie funkcjonariusze policji, którzy nakazali dozorcóm domów, przy ul. Piotrkowskiej 83 i 85 ustawienie obiektów ochronnych, co też niezwłocznie uczyniono.

**Nie obawiajcie się
SŁOŃCA**



KREM PRECIOŚA PERFECTION

Wyszczepiacie się brzydkich plam i piegów, występujących na wiosnę. Usuwajcie piegi, stosując odżywczy, udelikatniający biodermiczny



Cieśnina dardaneńska, którą turcy chcieliby ufortyfikować

Kuchciak i Rzetelski

proszą P. Prezydenta o łaskę

W procesie dwóch oskarżonych za zamach bombowy na urząd wojewódzki w Łodzi, mianowicie Kuchciaka i Rzetelskiego, adw. Ujazdowski zgłosił do kancelarii cywilnej p. Prezydenta Rzplitej podanie o ułaskawienie. Przypominamy, że chodzi tu o zamach bombowy z 1932 roku. Rzucono wówczas pod magistrat pocisk o dużej sile wybuchowej, skutkiem czego jedna osoba odniosła ciężkie rany, a 3 lekkie. Aresztowano wówczas 5 osób z Romanem Kuchciakiem i Kazimierzem Rzetelskim na czele. Skazano ich na kary 12 lat ciężkiego więzienia. Wobec tego, że sąd nie zastosował amnestji do skazanych, uważając ich za przestępców kryminalnych (przedtem był rabunek pieniędzy 25 tys. zł.) obrońca prosi obecnie o uznanie, że banda Kuchciaka działała z pobudek politycznych i dlatego należy się zastosowanie amnestji. — Obrońca wskazuje w podaniu, że obaj skazani należeli do jednego z oddziałów NPR i że brali udział w walkach o uwolnienie Wilna w korpusie gen. Żeligowskiego.

JUBILEUSZ dyr. J. EPSTEINA
Wczoraj obchodził jubileusz 30-letniej pracy w firmie Adam Oser, Sp. Akc. znany w szerokich sferach naszego społeczeństwa p. dyr. Jakób Epstein. Dzięki swej pracowitości, zdolnościom organizacyjnym i rozległej wiedzy, p. dyr. Epstein zajmuje tak poważne stanowisko w firmie, która z najcięższych kryzysów zawsze wychodziła obronną ręką. W stosunku do podwładnych przystępny i życzliwy — zaszczytnie sobie ich przyjaźni i serdeczność. To też w dniu wczorajszym liczni przyjaciele i znajomi złożyli jubilatowi serdeczne życzenia dalszej długotrwałej i owocnej pracy.

Wobec tego, że sąd nie zastosował amnestji do skazanych, uważając ich za przestępców kryminalnych (przedtem był rabunek pieniędzy 25 tys. zł.) obrońca prosi obecnie o uznanie, że banda Kuchciaka działała z pobudek politycznych i dlatego należy się zastosowanie amnestji. — Obrońca wskazuje w podaniu, że obaj skazani należeli do jednego z oddziałów NPR i że brali udział w walkach o uwolnienie Wilna w korpusie gen. Żeligowskiego.

Wobec tego, że sąd nie zastosował amnestji do skazanych, uważając ich za przestępców kryminalnych (przedtem był rabunek pieniędzy 25 tys. zł.) obrońca prosi obecnie o uznanie, że banda Kuchciaka działała z pobudek politycznych i dlatego należy się zastosowanie amnestji. — Obrońca wskazuje w podaniu, że obaj skazani należeli do jednego z oddziałów NPR i że brali udział w walkach o uwolnienie Wilna w korpusie gen. Żeligowskiego.

Wobec tego, że sąd nie zastosował amnestji do skazanych, uważając ich za przestępców kryminalnych (przedtem był rabunek pieniędzy 25 tys. zł.) obrońca prosi obecnie o uznanie, że banda Kuchciaka działała z pobudek politycznych i dlatego należy się zastosowanie amnestji. — Obrońca wskazuje w podaniu, że obaj skazani należeli do jednego z oddziałów NPR i że brali udział w walkach o uwolnienie Wilna w korpusie gen. Żeligowskiego.

Pomnik Franciszka Józefa

Rada artystyczna przy magistracie m. Wiednia postanowiła jednogłośnie pod przewodnictwem wiceburmistrza stolicy, Lahra, wystawić pomnik cesarza Franciszka Józefa na koszt miasta. Pomnik miałby stanąć przed Votivkirche.

CASINO	EUROPA
Dzisiaj o g. 12 i 2 2 poranki Ceny miejsc od	80 gr.
Na pozostałe seanse CENY ZNACZNIE ZNIŻONE	
Ostatnie dni!!!	
Najpiękniejszy film miłosny Czarny Anioł W r. gl. Fredric March Merle Oberon, Herbert Marshall	Najnowszy tryumf Ameryki ANNAPOLIS Kier. prod. Ernest Lubicz reż.
Pocz. seans. 12. 2. 4. 6. 8. 10	
CASINO	EUROPA

Ofiary złożone w administracji „Głosu Porannego”

Na poszkodowanych w Przytyku t. 1.— Szlama Rojt.

5 złotych na rzecz ofiar w Przytyku od E. R.

Personel firmy Hero Grünberg, fabryka pończoch, Łódź, Zachodnia 70, składa na rzecz ofiar w Przytyku zł. 25.— (złotych dwadzieścia pięć).

Na ofiary w Przytyku zł. 5.— Genjówna Pola.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj o godz. 12 m. 30 w sali P. C. K., przy ul. Piotrkowskiej 203/5 dr. Sarosiek wygłosi odczyt n. t.: „Nagłe zasląbnienia”. Wstęp bezpłatny.

ODCZYT W „LEGJONIE MŁODYCH”

Staraniem akademickiego Legionu Młodych dziś w lokalu przy ul. Przejazd 34 o godz. 16 odbędzie się odczyt red. W. Zagórskiego na temat „Sytuacja młodego pokolenia w Polsce”.

Grand-Kino Ost. dni!
Pocz. o 12

POKUSA

Marlena Dietrich ● Gary Cooper

**Dzisiaj 3 poranki od
80 gr.**

Na pozostałe seanse ceny od 1.09

UWAGA: Film w bieżącym sezonie w żadnym innym kinie wyświetlany nie będzie.

„Walutowe“ ultimo kwietnia w Łodzi przeszło na rynku naszym bez większych wstrząsów

Zarządzenia ograniczające obrót złotem i walutami miały niezbyt silny wpływ na kształtowanie się ultima kwietnia na rynku łódzkim. Jednakże na rynku tym dała się zauważyć większa podaż materiału wekslowego, niż w ubiegłych miesiącach. — Dotyczy to zarówno weksli pierwszorzędnych, jak i drugorzędnych. Charakterystycznym zjawiskiem było to, że poszczególne firmy, które w ubiegłych miesiącach wywiązywały się jaknajskrupulatniej ze swoich zobowiązań, ostatnio zwracały się o prolongatę weksli, ewentualnie o zamianę płatnych weksli na weksle późniejsze, świeżo wystawione. Fakt ten pozostaje w związku nietylko z brakiem gotówki na rynku, lecz z wielką rezerwą ze strony tych wszystkich, którzy gotówkę posiadają.

Na rynku łódzkim dał się zaobserwować pozbawiony nacisku ze strony wierzycieli z jednej strony, oraz silne ocieplenie się dłużników wobec ich zobowiązań — z drugiej strony. Banki łódzkie niechętnie dyskontowały nawet pierwszorzędne weksle. Dlatego sporo osób natrafiało na trudności w dyskontowaniu.

Zarządzenia ograniczające obrót złotem i walutami przyniosły życiu gospodarczemu przełomowe zmiany. Nie dziwnego więc, że jeszcze obecnie panuje naogół w społeczeństwie dezorientacja. Nastrój ten, według opinii sfer bankowych, trwać może jeszcze pewien okres czasu, lecz wkrótce już powinno

nastąpić zupełne uspokojenie. Zarządzenia ograniczające obrót złotem i walutami spowodowały, że ustąpiło niebezpieczeństwo odpływu kapitałów zagranicę. Zapewni to instytucjom finansowym możliwość zasilania życia gospodarczego w niezbędne kredyty i przyczyni się do zaniku nerwowości na rynku finansowym.

Część wolnych kapitałów, które przed wprowadzeniem tych zarządzeń znajdowały się

w ukryciu, powraca powoli i powracać będzie niewątpliwie do obrotu, czy to w formie wkładów w instytucjach finansowych czy też w formie zakupu papierów wartościowych, czy też wreszcie w formie inwestycji w kraju. Nie powinno więc ulegać wątpliwości, że skutkiem zarządzenia ograniczającego obrót złotem i walutami, życie gospodarcze powinno się ożywić, a to przez zapewnienie mu koniecznych kredy-

tów, które już najprawdopodobniej wkrótce będzie można łatwiej otrzymać przez włączenie bezczynnych lokat w obcych walutach i złocie do obiegu gospodarczego. Panująca jeszcze obecnie dezorientacja oraz pewne zdenerwowanie w społeczeństwie nie posiada żadnych realnych podstaw. I dlatego, zdaniem poważnych kół bankowych Łodzi nastąpić winno w dziedzinie finansowej i kredytowej uspokojenie.

Kontrola wycofanych znaczków w przedsiębiorstwach i u właścicieli nieruchomości

Urzędy skarbowe w Łodzi przeprowadzają ostatnio bardzo rygorystyczną kontrolę znaczków stemplowych wycofanych z obiegu, a ew. użytych przez przedsiębiorstwa. Przy drobnych sumach, wynoszących częściowo zaledwie kilka groszy, stosowane są 25-krotne kary i koszty. W ten sposób kilkugroszowa suma dochodzi do paru złotych, powodując jednocześnie dla przedsiębiorstw mnóstwo kłopotliwych zabiegów i strat czasu.

Koła gospodarcze zamierzają podjąć energiczną interwencję przeciwko tym nieistotnym, ich zdaniem, posunięciom, które

zakłócają normalną pracę przedsiębiorstw, nie przynoszą skarboni korzyści, gdyż koszt manipulacyjny częściowo są wyższe od sum, uzyskanych z tego tytułu. Wycofanie i zamiana znaczków stemplowych odbywały się ostatnio dość często a niezależnie przedsiębiorstwo jest w stanie likwidować zapas znaczków, ani, zakupując je w kioskach, każdorazowo kontrolować, czy sprzedawca dostarczył przedsiębiorstwu znaczki wycofane już z obiegu lub też nowe. Nalepianie znaczków na pokwitowania i rachunki w minionych okresach stwierdza, że płatnik nie miał zamiaru uchylić się od uiszczenia opłaty i ob-

ecnie ponosi on karę za czynność spełnioną w sposób lojalny.

Rewizje te objęły nietylko przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, lecz również i właścicieli nieruchomości, gdzie władze skarbowe przeprowadzają badania znaczków na kwitach komornianych.

Procedura ta w kołach gospodarczych wywołuje jaknajdalej idące zastrzeżenia, przyczem podnoszona jest jako moment szczególnie charakterystyczny, okoliczność wymierzania najwyższej opłaty t. j. 25-krotnej, jakkolwiek wina płatnika w żadnym wypadku nie może tu być udowodniona.

Kursy papierów wartościowych od wczoraj znowu zaczynają zwyżkować

O ile onegdaj tendencja dla papierów wartościowych była słabsza oraz popyt na papiery uległ znacznemu zmniejszeniu, — co pozostawało w związku z realizacją przez publiczność tych papierów, — o tyle wczoraj tendencja dla papierów wartościowych znowu była mocniejsza, przyczem popyt również uległ zwiększeniu. I tak np. 7 pr. poź. stabiliz. uległa w porównaniu z onegdaj zwyżce o 250 pkt. dochodząc do 63 w placeniu, 63.50 w żądaniu. W związku z zarządzeniem, ograniczającym obrót

złotem i walutami, rynek papierów wartościowych zaczął się ożywić.

Jakkolwiek ożywienie w ostatnich dniach nieco zmalało, to wczoraj ożywienie to znowu zaczęło się zwiększać, przy zwyżce kursów dla papierów. Według opinii sfer giełdowych taka czy inna sytuacja na rynku w dużej mierze zależy będzie od tego, jak w praktyce przepisy o ograniczeniach dewizowych będą stosowane. Przedewszystkiem pożądana byłaby najdalej idąca decentralizacja oraz szybkość ob-

rotów.

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano papiery wartościowe: 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna — 64 w placeniu, 67 w żądaniu, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. — 48 — 49, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna — 63 — 63.50, Bank Polski — 97 — 98, 4 proc. pożyczka dolarowa 49 — 50, 3 proc. pożyczka budowlana — 23 — 25, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 46 — 48.

Obroty na rynku prywatnym papierami wartościowymi nieco zwiększone przy tendencji mocniejszej dla 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, 5 proc. łódzkich listów zastawnych serji X K. oraz 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej. 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna — uległa zwyżce o 100 punktów, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. zwyżkowały o 50 punktów, a 7 proc. pożyczka stabilizacyjna uległa zwyżce o całe 250 pkt. Pozostałe papiery wartościowe kursów swoich nie zmieniły.

Rynek pieniężny

Urzędowa cedula

giełdy warszawskiej

W dniu wczorajszym notowano kursy następujących dewiz, które zawiera transakcje pomiędzy bankami dewizowymi a Bankiem Polskim.

Belgia 89,95 (plus 12), Berlin 212,92 w placeniu, 213,98 w żądaniu, Gdańsk 99,80 w placeniu, 100 w żądaniu, Holandia 360,08 — 361,52, Kopenhaga 117,35 (plus 10), Londyn 26,28 (plus 1), Nowy Jork — czek 5,31 i siedem ósmych, Nowy Jork — kabel 5,32 (plus 12), Oslo 131,72 w placeniu, 132,38 w żądaniu (plus 5), Paryż 35,01, Praga 21,96 (plus 1), Sztokholm 135,50, Szwajcaria 173,00, Wiedeń 99,60, w placeniu, 100 w żądaniu, Włochy 42,50, Helfingfors 11,55 w placeniu, 11,61 w żądaniu, Hiszpanja 75,58, Montreal 5,29. Tendencja mocna.

AKCJE.

Bank Polski 97,50 w placeniu, 98 w żądaniu, Siła i Światło 28, Warszawski cukier 26,50 w placeniu, 26 75 w żądaniu, Lilpop 9,90, Norblin 43 (plus 100), Ostrowiec 29,50 (plus 100), Starachowice 31,50 w placeniu, 32,25 w żądaniu (plus 50).

PAPIERY WARTOŚCIOWE.

3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna I emisji 66,75 (plus 25), 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna II emisji 66 (plus 100), 6 proc. pożyczka dolarowa 75 (plus 200), 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63 w placeniu, 63,75 w żądaniu (plus 200), 4 i pół proc. listy ziemskie Poznańskiego ziemstwa kredytowego serji I — 39,50 (plus 100), 4 i pół proc. ziemskie serji V — 44,25 (— 50), 5 proc. listy zastawne miasta Warszawy za 1933 rok 54,2 w placeniu, 54,50 w żądaniu, 5 proc. listy zastawne Radomia za 1933 rok — 38. Tendencja mocna

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Inw I em.	66.50		
Inwest. II em.	65.25		
Dolarówka	50.00		
Stabilizacyjna	62.25	62.00	
5 pr. Łódzi serji IX	48.00	47.00	
5 pr. Łódzi s. X	48.25	47.75	
Bank Polski	98.00	97.00	
Tendencja cokolwiek mocniejsza.			

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 11.61. maj 11.51, czerwiec — 11.31, lipiec 11.08—11.10, sierpień — 10.93, wrzesień 10.62, październik — 10.27, listopad 10.27, grudzień 10.29, styczeń 10.31—10.32, luty 10.33, marzec 10.35.

LIVERPOOL

Loco —, maj 6.16, czerwiec 6.08, lipiec 5.96, sierpień 5.85, wrzesień 5.78, październik 5.64, listopad 5.57, grudzień 5.56, styczeń 5.56, luty 5.56, marzec 5.56, kwiecień 5.55, maj 5.55, czerwiec 5.55, lipiec 5.51.

Egiptka: loco 8.89, maj 8.77, lipiec 8.59, październik 8.51, listopad 8.35, styczeń 8.25, marzec 8.20, maj 8.20.

Upper: maj 7.01, lipiec 7.01, październik 6.65, listopad 6.64, styczeń — 6.61, marzec 6.61, maj 6.61.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: maj 14.82, lipiec 14.89, listopad 14.96, styczeń 14.87.

Ashmouni: czerwiec 12.89, sierpień 12.65, październik 12.14, grudzień — 11.96, luty 11.93.

Dyplomowana pielęgniarka
Joanna Abramowicz
absolwentka Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie, wykonywała wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyktury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91
Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Przekroczenia dewizowe

sądzone będą szybko

Sprawy o wykroczenia przeciwko dekretowi Pana Prezydenta R. P. z dnia 27 kwietnia r. b. o kontroli nad obrotem dewizami i walutami, kierowane będą do wydziałów karno-skarbowych sądów okręgowych, przyczem procesy wytaczane za przemyt walut i złota rozpatrywane będą w pierwszej kolejności.

10-letni układ związku majstrów.

W sprawie upadłości Związku Majstrów Fabrycznych (Zeromskiego 74-76), odbyło się ostateczne zebranie wierzycieli.

Po przyjęciu sprawozdania syndyka do wiadomości adw. Szyfer zgłosił układ 100 proc., bez procentów i kosztów, płatnych w ciągu 10 lat w ratach półrocznych, počyając od 30 grudnia 1936 r. i 30 kwietnia 1937 r.

Związek zobowiązał się poddać szerzemu rygorów, a w pierwszym rzędzie zabezpieczyć na hipotece nieruchomości i ustanowić nadzorcę na 3 lata na prawach syndyka, który będzie czuwał nad majątkiem masy pod kontrolą sędziego komisarza.

Układ zaakceptowano przez wszystkich wierzycieli, biorących udział w zebraniu.

Gdańsk rozluźnia restrykcje dewizowe

Senat W. M. Gdańska wydał wczoraj rozporządzenie, mocą którego począwszy od 2 maja r. b. będzie można w ruchu podróży wywieźć z Gdańska miesięcznie 50 gld. Dotąd można było wywieźć miesięcznie tylko 20 gld.

Senat uzasadniła rozporządzenie to znacznym poprawieniem się stanu dewiz i sytuacji Banku von Danzig.

Współpraca z komisją dewizową

usuwać będzie trudności w przemyśle

Centralny związek przemysłu polskiego nadsyła nam nast. komunikat:

W myśl oświadczenia rządu, dotyczącego reglamentacji dewizowej, jest zasadniczą tendencją liberalne traktowanie potrzeb życia gospodarczego w zakresie zapotrzebowania w dewizy niezbędne na pokrycie należności z przywozu surowców, maszyn itp. koniecznych dla utrzymania sprawności pracy przemysłu. Wysunięta została zasadnicza reguła przychylnego traktowania przez komisję dewizową potrzeb życia gospodarczego, wpływających z utrzymania stosunków gospodarczych z zagranicą.

W początkowym okresie działania nowych przepisów dewizowych wyłaniać się jednak mogą pewne trudności natury praktycznej, wynikające stąd, iż trudnym będzie zapewne przystosowanie od razu procedury formalnej do różnorodnych wypadków, wynikających w praktyce ze stosunków z zagranicą.

W tym stanie rzeczy Centralny Związek Przemysłu Polskiego, poczuwając się do obowiązku jaknajbardziej sprawliwego wypełnienia roli pośrednika pomiędzy potrzebami przemysłu w tym zakresie a czyn-

nikami kierującymi reglamentacją dewizową, poczynił kroki by zapewnić sobie stałe otrzymywanie wszelkich wskazówek formalno-technicznych ze strony komisji dewizowej, które będzie podawać do wiadomości organizacjom członkowskim.

Związek zwrócił się też do kół przemysłowych z apelem o bezwzględne komunikowanie mu o wszelkich trudnościach technicznych, na które przemysł natknąć się może w związku z reglamentacją dewizową. Centralny związek dokładać będzie wszelkich starań do szybkiego łagodzenia i usuwania tych trudności.

Justitia de Beauté
POMA
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

BANK HANDLOWY W ŁODZI
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia
SAFES
na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zaniesz je do **Sale'u**

Karnecik modnisi

Kapelusze ze szkła



— najnowszym wybrykiem mody paryskiej, efektownym wprawdzie, ale drogim i niepraktycznym.

Rękawiczkowe pończochy

Sandalki, które już oddawna królują w dziedzinie mody obuwianej, przywołały do życia nową osobliwość. Nie wszystkie panie mają tak piękne nogi, aby mogły nosić sandalki na bosych stopach. Pojawiły się więc w Paryżu „rękawiczkowe pończochy” z oddzielnymi palcami, lub z jednym dużym palcem, aby można było między palcami przeciągać rzemyki sandałów. Wątpliwe jest, czy ta moda zostanie przyjęta przez ogół kobiet.

Narazie największym powodzeniem cieszą się „rękawiczkowe pończochy” w cielistych odcieniach, od całkiem jasnych do ciemno opalonych.

Paryż obiecuje, że na upały da paniom siatkowe pończoszki w ażurowe desenie. Należy jednak pamiętać o tym, że te pończochy nosić mogą tylko opanie o pięknych, smukłych nóżkach.



Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI
Dziś, o godz. 12-ej w południe IV poranek dla dorosłych: fascynująca sztuka Bernsteina „Intruz” z Edwardem Żytkiem w roli głównej. Ceny niższe. O godz. 4-ej pop. oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. ciesząc się niesłabnącym powodzeniem komedia Fodora „Matura”.
We wtorek o godz. 7.30 po cenach znizowanych arcydzieło literatury polskiej „Balladyna”.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE
Dziś, o godz. 8.30 wiecz. w dzień narodowego święta 3-go Maja dane będzie w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie. Wspaniała sztuka Juliusza Słowackiego „Balladyna” w pięknym scenicznym opracowaniu Henryka Sztejnyńskiego a w bogatej oprawie dekoracyjnej Konstantego Mackiewicza. Bilety do nabycia w kasie teatru.
TEATR POPULARNY
Dziś o godz. 4.15 i 8.15 powtórzenie premjery p. t. „Parada majowa” w świetnej reżyserji M. Nawrockiego. — „Parada majowa” — jest to wspaniały montaż operetkowy z muzyką i tańcami. Ceny znizowane do połowy.
IMRE UNGAR W ŁODZI
Kołosalne zainteresowanie wywołała w Łodzi wiadomość o przyjeździe i

jedynym koncercie znakomitego pianisty światowej sławy, laureata międzynarodowego konkursu im. Chopina. — Świetny ten pianista wystąpi w Łodzi z jednym koncertem, który odbędzie się w sali Filharmonji w środę, dnia 6 maja r. b. o godz. 8.45 wiecz. Kasa filharmonji już sprzedaje bilety na ten koncert.

TEATR „ROZMAITOŚCI”
Wczorajsza premjera „Araratu” p. t. „Świat cudów”, przyjęta została przez publiczność frenetycznymi oklaskami. Szczególnie podobała się aktualna parodia na sztukę „Josie Kalb”, pióra M. Brodersona.
Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i o 9 wiecz.

„ARARAT”
Rozpoczął w Łodzi gościnne występy żydowski teatr lit. - artystyczny „Ararat”, który pod kierunkiem poety M. Brodersona wkracza w dziesiąty jubileuszowy rok istnienia. W zespole występującym obecnie w „Rozmaitościach”, widzimy, po rocznej przerwie, jedną z czołowych sił „Araratu”, znakomitą aktorkę i recytatorkę, p. Szejnę Mirjam. Zjawia się ona na scenie poraz pierwszy od ostatniego tournée „Araratu” po Francji, Belgji i Anglii, gdzie odniosła duże sukcesy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE
Problem „rezolucji warszawskiej”

Kto zareaguje na zarzuty stołecznych sędziów bokserskich?

Donosiliśmy o rezolucji warszawskich sędziów pięściarskich, którzy wyraźnie potępiłi stanowisko arbitrow na mistrzostwach Polski w Łodzi, wymienili nazwiska winnych, nie zawahali się głośno mówić o fałszowaniu wyników walk na ringu łódzkim. Poraz pierwszy w historii sportu rzucano nazwiska — nazwiska znane i to w zestawieniu z tak poważnym zarzutem natury etycznej i pogwałceniem zasady fair play.

Padło sześć nazwisk znanych arbitrow, którym powierzono prowadzenie największych imprez pięściarskich, którzy byli dobrze notowani w polskim związku bokserskim, a nawet dwaj z nich pełnili odpowiedzialne stanowiska w zarządzie najwyższej magistratury bokserskiej w Polsce.

Wima otwiera sezon sportowy

W dniu 10 maja klub sportowy Wima organizuje na własnym stadionie przy ul. Rokicińskiej, na otwarcie oficjalnego sezonu letniego wielką rewję sportowców: piłkarzy, gimnastyków, tenisistów, za paśników, lekkoatletów itd.

Odbędzie się szereg zawodów pokazowych, turniej piłkarski, zawody lekkoatletyczne, turniej gier sportowych, zawody strzeleckie, pokazy gimnastyczne itp.

Sędziowie na mecze ligowe

Wydział spraw sędziowskich PZPN ustalił obsadę sędziowską na niedzielne spotkania ligowe:

- Warszawianka — Wisła w Warszawie — p. Wardęszkiewicz z Łodzi.
- Garbarnia — Dąb w Krakowie — p. W. Kuchar ze Lwowa.
- Pogoń — Legja we Lwowie — p. Seidner z Krakowa.
- Warta — LKS w Poznaniu — p. Bergtal z Warszawy.
- Śląsk — Ruch w Świętochłowicach — p. dr. Lustgarten z Krakowa.

Tennisisci rejestrują się w Makabi

Jak się dowiadujemy, kierownictwo sekcji tenisowej ZKS. Makabi w Łodzi, przystępuje do prowadzenia intensywnych treningów.

W związku z powyższym, kierownictwo sekcji przystąpiło do rejestracji członków.

Wszyscy czynni tenisisci w Łodzi proszeni są o przerejestrowanie się w sekretarjacie klubu.

Sekcja tenisowa Makabi należy do Polskiego Związku Lawn Tennisowego i będzie rozgrywać zawody o mistrzostwo grupy łódzkiej okręgu warszawskiego, które rozpoczyna się w końcu maja b. r.

Wszelkich informacji udziela sekretarjat Makabi, Al. Kościuszki 21 — codziennie w godz. od 19—22, tel. 241-07.

Anglicy grają w Warszawie
23 maja z reprezentacją Polski

Zarząd PZPN. odbył dwie konferencje z zarządem ligi w sprawie urządzenia w dniu 23 maja meczu między reprezentacją ligi a słynną angielską drużyną Chelsea (Londyn), w Warszawie

Na konferencjach tych sfinalizowano pertraktacje i postanowiono imprezę urządzić wspólnie.

Mecz reprezentacji Polski z Anglikami będzie jednocześnie ostatnią próbą piłkarzy, która

Zarzut „fałszowania wyników” spotkał p. Suszczyńskiego, który jest przewodniczącym wydziału spraw sędziowskich przy PZB., a więc niejako zwierzchnikiem polskich sędziów bokserskich, dotknął p. Bielewicza, który jest kapitanem związkowym PZB., znanych arbitrow — p. Moskala z Krakowa, Gorczyckiego z Łodzi, Wendego ze Śląska i Lewickiego z okręgu pomorskiego.

Do tej chwili ani PZB., ani wydział spraw sędziowskich związku, nie zareagowali na ostrą rezolucję sędziów warszawskich, ale pewnym jest, że dla ratowania prestige'u, za padnie decyzja, rozwiązująca wydział spraw sędziowskich w Warszawie.

Jest to właściwie jedyne wyjście z bardzo ciężkiej sytuacji sędziów. Bo nie zareagować na głośne, bezwzględne oskarżenie — to przyznać się do winy. Winy, za którą grozi dożywotnia dyskwalifikacja.

Nie będzie więc niespodzianką dla nikogo, jeżeli dziś, czy jutro, w ślad za rozwiązaniem zarządu warszawskiego okręgowego związku bokserskiego, przyjdzie rozwiązanie wydziału spraw sędziowskich i nominacja komisarzy sędziów stołecznych.

PZB. będzie musiał wówczas natychmiast pomyśleć o rekrutacji nowych arbitrow. W rezolucji bowiem, obok zarzutów pod adresem wymienionych wyżej sędziów, powiedziano wyraźnie, że „dopóki winni nie zostaną ukarani, sędziowie warszawscy nie mogą pełnić swych obowiązków”. Z jednej więc strony, skoro uznana się winę wymienionych w rezolucji sędziów, należy usunąć ich z życia sportowego i przyznać Warszawie rację, albo ukarać warszawskich sędziów, co równoznaczne jest z koniecznością rekrutacji nowych kandydatów.

Do porządku dziennego nad uchwałą sędziów warszawskich przejść nie można w żadnym wypadku. Zarzuty były zbyt skonkretyzowane, ogłoszone jawnie.

Albo wystąpi zbiorowo cały wydział spraw sędziowskich P. Z. B. przeciwko Warszawie, albo wymienieni w rezolucji będą dochodzić swych praw na innej drodze, każdy oddzielnie.

Pierwsza ewentualność możliwa jest tylko wówczas, gdy wszystkie okręgi zgodzą się na wspólne wystąpienie: sędziowie łódzcy w obronie p. Gorczyckiego, Kraków w obronie p. Moskala i t. p. oraz wszyscy w obronie wszystkich, którym

postawiono hańbiący zarzut fałszowania wyników.

Czy jednak okręgi zechcą stworzyć taki wspólny front? A jeżeli nie zechcą? Czy nie będzie to równoznaczne z przyznaniem racji warszawskim kolegom? Czy nie pociągnie za sobą konieczności rozwiązania wydziału spraw sędziowskich, ale przy PZB?

Ta ostatnia ewentualność, zdaje się, byłaby najlepsza. — W połączeniu z projektem przez Kuczyka, który zamierza drogą referendum uzyskać od okręgów nazwiska sędziów, których uważają za godnych piastowania tego odpowiedzialnego stanowiska, mogłaby w przyszłości raz na zawsze zlikwidować sprawę sędziowską.

Narazie, po sensacjach, które wywołała Warszawa przez wycofanie zawodników z mistrzostw i PZB przez rozwiązanie zarządu WOZB oraz sędziowie stołeczni swoją rezolucją, panuje cisza, daje się zaobserwować atmosfera wyczekiwania.

Tym razem jest to napewno cisza przed burzą. Zdaje sobie z tego sprawę PZB i Warszawa, wiedzą okręgi, a przede wszystkim sędziowie.

Gi ostatni muszą rozwiązać konflikt między sumieniem i osobistymi ambicjami.

Wiadomości szachowe

Warszawa. — W czerwcu r. b. urządzi polski związek szachowy IV turniej szachowy o mistrzostwo Polski. Turniej odbędzie się w Warszawie, albo w jednym z krajowych zdrojowisk, przy udziale mistrzów z Węgier, Jugosławji i Finlandji. Z Łodzi zapewniony udział w turnieju mają mistrzowie Appel, Kolski i Regedziński. W związku z powyższym turniejem, urządzi polski związek szachowy 8 maja r. b. w Warszawie albo w Łodzi eliminacyjny turniej o mistrzostwo Polski przy udziale reprezentantów wszystkich okręgów.

Praga. — W odbywającym się tu turnieju o mistrzostwo Czechosłowacji uczestniczy mistrz polski, p. Paulin Frydman z Warszawy.

Moskwa. — Turniej o mistrzostwo Sowieców przy udziale arcymistrza Lilienthala zakończył się następującym wynikiem: Czechowier i inż. Lisiecy po 12 pkt., Konstantinopolski i Lilienthal po 11 i pół, Belawenc 11 p., Judowicz i Sokolski 10 i pół p., na 19 miejscu znalazła się mistrzyni ZSSR Rubcowa z 2 p. O wysokim poziomie sowieckich szachistów świadczy wynik arcymistrza Lilienthala.

Leningrad. Mistrzostwo miasta przy udziale 8 mistrzów zdobył Ragozin przed Löwenfischem i Iljin-Genewskim.

5 maja rozpoczyna się tu między narodowy turniej szachowy przy udziale dr. Laskera, Capablanki, Flohra, Lilienthala i Eliskasesa. Z rosyjskich mistrzów uczestniczą Botwinik, Ragozin, Riumin, Kan i Löwenfisch.

Nottingham. — Świat szachowy oczekuje z wielkim napięciem mającego się odbyć w sierpniu r. b. międzynarodowego turnieju szachowego przy udziale dr. Euwe'go, dr. Laskera, Aljechina, Capablanki, Flohra, Bogoljubowa, Botwinika, Spielmana, dr. Tartakowera, Fine, Eliskasesa, Regedzińskiego, Sultan Khana i 4 Anglików. Nagrody wynoszą: I. — 200 £., II. — 150 £., III. — 120 £., IV. — 100 £., V. — 75 £. i dla nienagrodzonych £. 200

Zakazane miasto połączone linią lotniczą

Anglikom udało się nie lada impreza. Oto doradcy Dalai Lamy, Gordon B. Enders, który od czterech lat przebywa przy dworze głowy buddyźmu i rządcy Tybetu, udało się na mówić Dalai Lamę do udzielenia koncesji na stworzenie linii lotniczej, łączącej „zakazane miasto”, Lhasę, z Indjami i Chinami. Enders oświadczył, iż pierwsza trasa powietrzna połączy Lhasę z Szanghajem, następnie zaś zorganizowana będzie komunikacja lotnicza z Indjami. Dalai Lama, który po kilkuletnim przymusowym pobycie poza granicami Tybetu, po wrócić do kraju, nosi się z zamiarami wprowadzenia w swej ojczyźnie daleko sięgających reform: chce on wyzyskać siłę wodospadów i rzek dla budowy elektrowni, wzniesie kilka stacji radionadawczych, budować szosy i to wszystko bez użycia kapitałów zagranicznych. Dalai Lama spodziewa się, iż za złoto, które mają klasztorzy mnichów tybetańskich otrzyma nie zbędne dewizy na pokrycie wydatków. Nie ulega kwestji, iż powiązanie Tybetu komunikacją lotniczą z Indjami, jest doniosłym posunięciem na szachownicy polityki brytyjskiej.

Nowy środek przeciw gazom

Z Amsterdamu donoszą, iż profesor chemii przy uniwersytecie tamtejszym, dr. J. P. Wibaut i jego asystent, dr. Hackmann, wynaleźli preparat, po nasyceniu którym ubranie staje się nieprzepuszczalne dla gazów trujących. Działanie preparatu i jego skuteczność trwa, jak okazały doświadczenia, siedem dni. Preparat dr. Wibauta ma być użytkowany nie tylko dla celów wojennych, ale i jako środek ochrony dla robotników i pracowników w fabrykach gazów trujących. Holenderskie ministerstwo obrony krajowej nabyło już patent na wynalazek dr. Wibaut'a.

Śląsk — to potęga Polski

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Koncert orkiestry dętej 21-go p. p. 1) K. Miller: Marsz 21 p. p. „Dzieci Warszawy”, 2) ***: Warszawianka — marsz, 3) Sidorowicz: Z łak i pół — wiązanka, 4) Adam Wroński: Od Krakowa — mazur, 5) Antoni Chrapczyński: Marsz wojsk łączności.

9.40 Dziennik poranny.

9.50 Program na dzisiaj.

10.00 Muzyka z płyt. 1) Kawaldjow: Intermezzo w tureckim stylu, 2) Koskimaa: Noc na falach — walc fiński, 3) Mundgley: Kubańska serenada, 4) Michaelis: Turecki patrol.

10.15 Tr. nabożeństwa polowego z okazji 15-ej rocznicy wybuchu III powstania śląskiego. Po nabożeństwie oficjalna część uroczystości.

12.03 „Troska funduszu pracy o młodzież bezrobotną” — odczyty J. Senkowskiej.

12.15 Poranek muzyczny. Wyk. ork. symf. i Wanda Hendrychówna (śpiew)

1) Józef Elsner: „Piorun” — uwertura, 2) Emil Młynarski: Melodje dawniejsze, suita — wyk. orkiestra, 3) a) Stanisław Moniuszko: Arja Broni z op. „Hrabina”, b) Ludomir Różycki: Modlitwa Lukrecji z op. „Beatrycze” — wyk. z tow. ork. W. Hendrych, 4) Dwie pieśni — wyk. z tow. fort. W. Hendrych, 5) Sylwester Czosnowski: Suieta baletowa, 6) Tadeusz Szeliowski: Niebieski ptak — suita.

W przerwie około godz. 13.00 — teatr wyobraźni: fragment słuchowski p. t. „Osy” — Arystofanesa, słowo wstępne i opracowanie prof. Stefana Srebrnego.

14.00 „Śmierć pana Zagłoby” — nowela Stanisława Cwierzniakiewicza.

14.20 Koncert życzeń.

15.20 Muzyka ludowa: 1) W. Suchocki: Na zabawie ludowej, 2) S. Niewiadomski: Koraliki (Aniela Szeleńska), 3) F. Dzierżanowski: Chwat, 4) W. Suchocki: Krakowiaki, 5) J. Kasztelan: Kujawiak pomorski.

15.45 Poradnik turystyczny dla robotników — wypowiedź J. Szumlewskiego

16.00 „Chwilka pytań” — pogadanka dla dzieci starszych w redakcji Wacława Frenkla.

16.15 „Serenady” — w wyk. kwartetu instrumentalnego. Wyk.: Stanisław Pawlak — I skrzypce, Tadeusz Szulc — II skrzypce, Władysław Both — III skrzypce, Władysław Raczkowski — fortepian, 1) Henri Leonard: Serenada humorystyczna: a) Andante, b) Recitativo, c) Allegretto, d) Piu vivo, 2) Christian Sinding: Serenada op. 56: a) Tempo di Marcia, b) Andante, c) Allegretto, d) Andante, e) Finale — Allegro.

16.45 „Śpiące wojsko” — słuchowisko prof. Emanuela Imieli — z ilustracjami muz. Osoby: Bartek — Marjan Jastrzębski, karlik — Józef Wasilewski, Starka — Wanda Siemiaszkowa, Hanyś i Ruczer II — Stanisław Kostrzewski, Krzyżak — Janusz Ostoja - Staszewski, Rycerz I — dr. Leopold Pobóg - Kielanowski — Husarz — Stefan Czajkowski, Głos I i II — Edmund Karasiński, Głos III i IV — Kazimierz Brandt. Reżyserja Antoniego Bohdziewicz.

17.10 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Henryka Golda: 1) Joe Burke: Nie dbam (A little bit independent) — fox, 2) Irving Berlin: Przytuleni (Cheek to cheek) — fox, 3) Henryk Gold: Niezapominajki — tango, 4) H. Warren: Muchacha — fox, 5) Henryk Gold: Tak mi żal — slow-fox, 6) Friedwald: Wiejska kapela — walc, 7) Henderson: Taka zwykła rzecz, 8) H. Love: Stara piosenka — walc ang., 9) Irving Berlin: Czyż to nie miły dzień, 10) M. Ritey: Muzyka rozbrzmiewa dokoła (The music goes round and round), 11) Canaro: Ribalto — tango, 12) Namysłowski: Podkówekczki, dajcie ognia — mazur.

18.00 Recital śpiewaczy Jadwigi Hennertowej. Przy fort. prof. Ludwik Urstein: 1) Felicjan Szopski: a) Hejże ino fijoletku leśny, b) Jabłoncezki, 2) Henryk Opieński: a) Kiedy będzie słońce i pogoda, b) Pod borem sosną, c) Kaczor, 3) E. Pankiewicz: a) Jasio konie poń, b) Gdzie to jedziesz Jasiu, c) A kiedy cię będę na weselu prosił, d) Na gałęzi mi się ptaszki kołysały, 4) Karol Szymanowski: I zabujały siwe łabędzie, 5) Kazimierz Sikorski: Mamo moja, dajcie mi ja,

6) Feliks Nowowiejski: Odejdź Jasiu.

18.30 Powszechny teatr wyobraźni: premiera słuchowiska historycznego p. t. „3-ci maj”. Napisał Stanisław Nadzin. Obsada: Król — Stanisław Stanisławski, Marszałek Małachowski — Wojciech Brydziński, Potocki — Juliusz Łuszczewski, Niemcewicz — Teofil Trzcziński, Małachowski — Gustaw Buszyński, Suchozewski — Jacek Woszczerowicz, Zabiello — Zdzisław Karzewski, Ożarowski — Aleksander Bogusiński, Czetwertyński — Stanisław Żeleński, Biskup Turski — Antoni Rygiel, Siarczyński — sekretarz — Józef Dębowski, Poseł — Jan Niedzielski.

19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła.

20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej. 1) Fucik: Atilla — marsz, 2) Karol Ziehler: Nocny tułacz — walc, 3) Mydleton: Tam na południu — cake-walke, 4) Sikorski: Wiązanka humorystyczna, 5) Karol Namysłowski: Babuleńka — mazur ze śpiewem, 6) Kratzer: Skrzyпки — swaty.

21.00 „Na wesolej lwowskiej fali” p. t. „Baj, maju, baj” pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Marjana Altenberga.

21.30 „Podrózujmy” — „W płaskiej Szwajcarii” — feljton — wygl. Józef Opieński.

22.00 Muzyka taneczna w wyk. malej orkiestry P. R. z udz. „Trójki Radjowej”.

23.05 Muzyka taneczna: 1) B. Mucman: „Panna Andzia ma dzisiaj wychodne” — tango, 2) J. Hulimka: Czy mnie chcesz — fox, 3) C. Robrecht: Wspomnienia balowe — walce, 4) M. Osadca: Alicja — tango, 5) H. Wars: Niema nic silniejszego od miłości — walc.

Zajęcie u dygnitarza skarbowego Sam sobie wyznaczył sekwestr

Tragicomiczna historia, z której śmieje się do rozpunku całe miasto, wydarzyła się w Klauzenburgu (Clui), w Rumunii. W terminie przystąpiono do energicznego egzekwowania podatków. W trakcie tej akcji jeden z sekwestratorów przedłożył swemu szefowi akta, z których wynikało, iż płatnik zalegał z podatkami od 1929 roku. Szef polecił zabrać i zwieźć rzeczy opornego podatnika, o ile nie uiszczy on od razu zaległości. Sekwestrator, przy-

bywszy na miejsce, zastał panią domu, która oburzyła się na widok sekwestrowania rzeczy i łomaczem urzędnikowi, iż maż jej jest sam naczelnikiem urzędu skarbowego, nie może więc przecież sam wydać polecenia zasekwestrowania i zwózki własnych mebli. Sekwestrator, nie wierząc jednak łomaczem gospodyni, robił dalej swoje. Wówczas pani pobiegła do męża i tu zakomunikowała mężowi miobową wieść: jego urzędnicy zabierają mu z mieszkania jego własne meble. Teraz zerwał się małżonek, pobiegł do domu i zastał przed brama wóz z rzeczami. Na widok szefa struchlał sekwestrator. Skończyło się na tem, iż meble powędrowały z powrotem na górę do mieszkania szefa urzędu podatkowego.

Ordynacja małżeńska w armji niemieckiej

Minister spraw wojskowych Rzeszy wydał obecnie ordynację o małżeństwach dla armji, która stanowi mieszaninę dawnych przepisów armji cesarskiej i ustaw aryjskich.

Nowa ordynacja mażeńska postanawia, że zezwolenie nie będzie udzielane przed ukończeniem 25 roku życia lub 6 roku służby. Warunkiem każdego zezwolenia na małżeństwo jest krew niemiecka lub pokrewna narzeczonej, nienaganna jej reputacja i pochodzenie z szanowanej, prawomyślnej rodziny. Ponadto petent oraz narzeczoną muszą być niezadużeni. Pro wadzenie gospodarstwa domowego musi być finansowo zabezpieczone oraz przepisy ustawy sanitarnej co do małżeństwa spełnione.

Rozumie się, że w ordynacji tej ustawy norymberskie co do rasy są nie tylko utrzymane, ale jeszcze zaostżone.

Pozbawiony obywa felstwa za oddanie głosu „Nie”

Jak donosi monachijski korespondent „Times'a”, mieszkający w Thalassing malarz Erwin Oehl został wezwany do policji, gdzie mu oświadczone, że za oddanie głosu „Nie” podczas plebiscytu 29 marca, został on pozbawiony obywatelstwa niemieckiego i musi opuścić Niemcy. Oehl udał się wobec tego do Strassburga.

Bojkot 550-lecia Heidelberga

Agencja Reutersa donosi z Kapsztadu, że uniwersytet tamtejszy uchwalił nie wysłać swych przedstawicieli na uroczystość 550-ej rocznicy istnienia uniwersytetu heidelberskiego do Niemiec. Podobna decyzja zapadła niedawno na uniwersytecie Witwatersand, która powołuje się na niedojrzałość polityczną i naukową uniwersytetów niemieckich.

Komitet wykonawczy Z. S. S. R. nadał odznakę honorową („Znak pocztowy”) Borysowi Zbarskiemu, profesorowi Instytutu medycznego w Moskwie za wynalezienie preparatu bakterjologicznego dezynfekcyjno-antyseptycznego, posiadającego wielkie znaczenie dla zdrowia publicznego.

JEDEN

Z NIELICZNYCH FILMÓW,
KTÓRY NA CAŁYM ŚWIE-
CIE WZBUDZIŁ SZCZERY
ZACHWYT I ENTUZJAZM

B

BOUNTY

W ZNAKOMITEJ
OBSADZIE:

Charles Laughton
Clark Gable
Franchot Tone

WKRÓTCE
GRAND-KINO

ARCYLOKAJ

R
C
Y
L
O
K
A
J

Kapitalna, arcywesoła komedia
z arcyaktorem

CHARLESEM
LAUGHTON'EM

Pierwsza komediowa rola niezapomnianego
„Henryka VIII”

Zabawne dzieje kamerdynera angielskiego,
którego pan przegrał w karty...

Następny program
w kinie

Casino

PARCELE LEŚNE — LAS-BAGIEWNIKI A

Autostrada 5 kl. od ul. Brzezińskiej
wkrótce stała komunikacja autobusowa.

— MIASTO-PARK —

Piękny, suchy, falisty teren.

Wiad.: Grossman, Piotrkowska 56, tel. 203-93 i 208-86

Walka o podatek obrotowy

Przemysł średni i zarobkowy za scaleniem

Ostatnio na terenie włókiennictwa zarysowały się poważne rozbieżności pomiędzy wielkim przemysłem z jednej strony, a

produkcją średnią i zarobkową — z drugiej. Rozbieżności te wyłoniły się w odniesieniu do zagadnienia scalenia podatku obrotowego. Średni i zarobkowy przemysł stoi na gruncie reform podatku obrotowego i upatruje w scaleniu tego podatku jeden z głównych środków zaradczych na bolączki przemysłu włókienniczego. Podatek ten obciąża średni i drobny przemysł 4 a nawet 5 razy (przedalnia, tkalnia, apretura, hurtownik i detalista). Artykuł wyprodukowany przez średni i drobny przemysł obciążony jest większym podatkiem, aniżeli artykuł ten wyprodukowany przez przemysł wielki. — Przy scaleniu podatku przemysł drobny i średni płaciłby tyle podatku, co wielki przemysł.

nimowego przemysłu, nie będą mieli interesu nadal uprawiać anonimowości. Podatek producenci płacić będą w cenie przędzy. Od wykupienia patentu, który nie jest wielkim ciężarem, nie pragną się oni uchylać. Anonimowy przemysł obawia się tylko większego wymiaru podatku, co odpada przy scaleniu.

Argument o podroźeniu artykułów we włókiennictwie musi — zdaniem średniego i zarobkowego przemysłu — odpaść. Jeżeli np. w pierwszej fazie przędza podrożeje, to już w drugim etapie, np. kupiec obciążony o podatek obrotowy, obniży cenę odpowiednio, czyli faktycznie towar nie podrożeje, gdyż to, co na początku scalenia niejako dodatkowo obciąża producentów, przez opłacenie podatku przy sprowadzeniu surowca, później zostanie uchylone przez odciążenie wszystkich faz produkcji od płacenia podatku.



Cera ożywiona

przez ruch, w sporcie, na wycieczkach i spacerach wymaga przetarcia puszką delikatnego pudru roślinnego, miękkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobrane w odcieniu karnacji cery, sporządzonego ze sproszkowanego cząsteczek cebulek lilii białej, jakim jest

Puder ABARID PERFECTION

POSADĘ Szefa biura

przyjmie pracujący obecnie na odpowiedzialnym stanowisku wykwalifikowany handlowiec (w sprawach podatkowych, prawnych, biurowych i organizacji sprzedaży), posiadający wyższe wykształcenie. Wiek dojrzały. Samodzielny dysponent. Biegły p. H. Łaska we oferty „Głos Poranny”, Piotrkowska 70, pod „Zamek”.

KURSY
kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego
Aleja 1-go Maja 20
Prof. P. Szejnfinkiel
Opłata przystępna
Uwaga: Specjalny letni kurs dla krawców.
Kancelaria czynna codziennie od godz. 10-20

KOLUMNNA
pod Laskiem
Dancing - Kolumnada (w ogrodzie) DO WYDZIERZAWIENIA na sezon bieżący. Wiadomość w Łodzi: tel. 233-34, w Kolumnie: Król, ul. Sandomierska.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Przemysł średni i zarobkowy wypowiedział się za scaleniem, przez opodatkowanie surowca przy oceniu. Korzyści przy scaleniu są oczywiste: 1) administracja oraz aparat kontrolny podatku obrotowego uprościłby się znacznie i można byłoby go zużytkować na rozbudowanie podatku dochodowego, 2) sumy z podatku obrotowego wpływałyby do skarbu znacznie wcześniej, aniżeli dotychczas, bowiem dotąd podatek wpływał po przeobrażeniu towaru, faktycznie nawet po paru latach, na co wskazuje olbrzymie zadłużenie szeregu firm. Przy scaleniu podatek pobierany od surowca przy oceniu, wpływałby natychmiast.

Za scaleniem przemawia możliwość likwidacji anonimowości w przemyśle. Zdaniem zwolenników scalenia, producenci, którzy dziś stanowią trzon ano-

Pół sklepu

z wystawą, najlepiej na skład ksiąg handl. i przyborów piśmiennych w najlepszym punkcie przy ul. Piotrkowskiej do wynajęcia. Oferty sub „Pół sklepu” do administracji.

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
ŁOŻKI dziecięce,
ŁOŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Wypożyczamy łóżka na letniska
Firma egz. od 1896 r.



Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Specjalista damskich kostiumów angielskich
M. Heiman
Aleja 1 Maja 7, tel. 108-34.
Przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach bardzo przystępnych.

Notatki

Prof. Angelo Marcandalli, dyrektor Instytutu głuchoniemych w Cono skonstruował aparat, który nazwał Orthophonometr, mający na celu leczenie jankania się. Przyrząd ten umożliwia jankającym się samokontrolę oddechu i artykułowania dźwięków. Dotychczasowe próby stosowania nowego wynalazionego aparatu dały doskonałe wyniki.

W dniach od 15 — 25 września od będzie się w Monachium 24 między narodowy kongres prestidigitatorów.

Poeta awangardowy (z grupy t. zw. lubelskiej) Józef Czechowicz otrzymał z wytwórni Metro - Goldwyn Meyer w Los Angeles zamówienie na scenariusz filmowy o charakterze polskim.

Słynny dyrygent niemiecki dr. Wilhelm Furtwängler, któremu zaproponowano kierownictwo orkiestry filharmonji w Nowym Jorku, zrezygnował z objęcia tego stanowiska z powodu sprzeciwów ze strony kół żydowskich w Ameryce.

Na cmentarzu Rakowiekim w Krakowie odbył się przy licznych udziałach publiczności i przedstawicieli sfer literackich pogrzeb ś. p. Jadwigi z Mikołajczyków Rydlowej, wdowy po ś. p. Lucjanie Rydlu. W pogrzebie wzięli również udział liczni właściciele w strojach ludowych z Bronowia i wsi okolicznych, skąd pochodziła ś. p. Zmarła. W strój ludowy ubrana była również siostra Zmarłej, Anna, wdowa po ś. p. Włodzimierzu Tetmajerze.

Wychodzący w Cleveland dziennik „Cleveland News” donosi, że na wystawie „Great Lakes” („Wielkich jezior”), która ma się tam wkrótce odbyć, ma być m. in. zbudowane osiedle polskie, w którym znajdzie się nawet słynny Rynek Krakowski.

Przyjmujemy POZYCZKI PAŃSTWOWE
PO KURSIE NOMINALNYM **ZŁ. 100 ZA 100**
przy ratalnym nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Uniphon na prąd stały i zmienny.
OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POZYCZEK JEST OGRANICZONY.
Szczegółowych informacji o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnymi plakatami.

RADIO-AUDION | **ALFA-RADIO** | **RADIO-MUZA** | **„ELEKTRODOM”**
Traugutta 1, gmach Grand - Hotelu | Nawrot 1, tel. 183-60 | Narutowicza 18, tel. 146-06 | Piotrkowska 115 tel. 134-42

Dziś i dni następnych! — Epokowy film produkcji sowieckiej pod tyt.
„W walce z caratem”
W rolach głównych: **Tarchanow i Czirkow**
Nadprogram: Dodatek tygodn. Pata i Paramountu.

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi!!
W ostatniej najlepszej swej kreacji
Harold Lloyd w filmie p. t. **Mleczna droga**
Dziś porz. o 12

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1

SKŁAD sukna i kortów

Futerhendler i Anachowicz PIOTRKOWSKA 19

NOWOŚCI na garnitury i płaszcze dla panów oraz materiały na palta i kostjmy damskie pierwszorzędnych fabryk bielskich po cenach przystępnych!

Pierwszorządny ZAKŁAD OKRYĆ DAMSKICH

I. H. CYMERMAN ŚRÓDMIEJSKA 27.

Przyjmuje wszelkie zamówienia pg. ostatnich zagranicznych modeli po cenach przystępnych

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Zwoleńników Gry Szachowej

zawiadamia, że doroczne Walne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 10 maja 1936 roku w lokalu własnym, przy ul. Piotrkowskiej 74, w pierwszym terminie o godz. 16-tej, względnie w drugim terminie o godz. 17-ej.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Zagajenie posiedzenia,
- 2) Wybór przewodniczącego Walnego Zebrania,
- 3) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania,
- 4) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej,
- 5) Sprawozdanie Zarządu za 1935 r.:
 - a) z działalności szachowej,
 - b) z działalności biblioteki,
- 6) Zatwierdzenie bilansu za 1935 r.
- 7) Sprawa utworzenia Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego.
- 8) Zatwierdzenie budżetu na 1936 r.
- 9) Wybory:
 - a) 9 członków Zarządu i 3-eh Zastępców
 - b) 3-eh członków Kom. Rew. i 2 Zastępców
 - c) 7-miu członków Sądu Honorowego
- 10) Wolne wnioski.

Stosownie do § 26 Statutu Walne Zebranie jest prawomocne w pierwszym terminie gdy zbierze się najmniej połowa ogólnej liczby członków, w drugim zaś terminie bez względu na ilość obecnych.

Sygnatura: XVII.Km. 539 | 34

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XVII-go Tomasz Chorzelski, mający kancelarię w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 87, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 czerwca 1936 roku o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Łodzi, przy ul. Trębackiej Nr. 18 w sali Nr. 9 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Benjamina-Lajsera Justmana oraz Josefa Hagendorfa, Lewka i Suci-Dwojry Małz. Eslich miejskiej nieruchomości położonej w m. Łodzi, przy ul. DREWNOWSKIEJ pol. Nr. 102, hip. Nr. 64-bd, rep. hip. Nr. 4886, składającej się z placu o powierzchni 7800 łokci kw. oraz zabudowań mieszkalnych, fabrycznych i gospodarskich a także urządzeń technicznych i maszyn fabrycznych.

Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Łodzi
Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 47.590.— cena zaś wywołania wynosi zł. 35.647 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest słożyć rekojmie w wysokości zł. 4.783.—

Rekojmie należy słożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, przy ul. Trębackiej Nr. 18, sala Nr. 7.

Dnia 30 kwietnia 1936 r.

Komornik: (—) T. Chorzelski.

Warsztat Ślusarsko-Precyzyjny

E. MASCHKE, Łódź, Zamenhofska 15

Wykonuje jako specjalność: wszelkie matryce do sztańc i formy do bakolitu oraz fachowa naprawa maszyn pończosznich i cottonowych

NOWOCZESNE KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

MIRY GRYNBLAT

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.

Kancelarja czynna cały dzień

ABSOLWENTKI

wszystkich edycji gimnazjum J. ABA

proszone są o łaskawe przybycie do szkoły w poniedziałek 4.V. rb. o g. 8.30 w.

Zarząd Gimnazjum J. ABA.



Egzystujące od roku 1910 przedsiębiorstwo maszyn do pisania

Adolf Goldberg,

tel. 137-54

zostało przeniesione do lokalu frontowego

przy ul. ANDRZEJA 2

poleca reperacje solidnego wykonania, przybory w najlepszym gatunku, nauka pisania na maszynach i przepisywanie, sprzedaż komisowa a jako nowość

elektr. świecące fontanny mieszkaniowe

do zwilżania powietrza, niszczenia dymu tytoniowego, perfumowania powietrza, czyszczenia powietrza. Ozdoba mieszkania bez napływu i odpływu. Kontakt wystarczy. Także fontanny ogrodowe.

MISTRZ MALARSKI

L. WELNIARZ

UL. PIOTRKOWSKA 58, TEL. 255-76

Niniejszem mam zaszczyt zakomunikować Sz. Klienteli, że z powodu nastoju w branży malarskiej, jestem w stanie przyjąć wszelkie roboty w zakresie malarstwa, jak: lakiernictwo, tapetowanie i roboty klejowe podług najnowszych wzorów po bardzo niskich cenach.

Samochód

sportowy „Lancia” w bardzo dobrym stanie do sprzedania okazjnie.

Wiad. Zgierz, tel. 28 od 9 do 15 prócz niedziel.

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów przeciw nosaciznie

STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele dla psów

KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-7

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ

WILLA „ŚWIT”

pensjonat pod zarz. Raisy Żądiewicz i E. Richter — poleca od 1 maja rb. 3-tygodniowy pobyt z całodziennym utrzymaniem za zł. 85.—

Do akt. Nr. Km. 1 733 | 36

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. I-go, Roman Markwart zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 192

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 maja 1936 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Napiórkowskiego 37

odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 2500.— a mianowicie:

3 karawany które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 17.4. 1936 r.

Komornik: (—) R. Markwart
Sprawa Jana Bukowskiego
p-ko Stanisławowi Izydorskiemu

KEFIR, YOGHOURT

(mleko bułgarskie) poleca

Apteka Śr. HAMBURGA I S-KI
Łódź, Główna 50, tel. 218-81

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wiecz



KRZESŁA i FOTELE oraz STOLIKI RADJOWE (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca Wytwórnia mebli giętych „HERKULES”

CEGIELNIANA 16 w podwórzu

Do akt. Nr. Km. I 710 | 36

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru I-go, Roman Markwart, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 192

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 8 maja 1936 r. o godz. 14 w Łodzi, przy ulicy Śląskiej 92

odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 600.— a mianowicie: radio 3-lampowe, stół okrągły, fotele i kanapa z oparciem które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 15.4. 1936 r.

Komornik (—) R. Markwart
Sprawa Jakóba Altmana
p-ko Robertowi Szwarzcowi

Czystość to zdrowie!

Zjednoczeni

Czyściciele szyb i froterzy

Piotrkowska 44, tel. 202-14

wykonywać: cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, regeneracje linoleum, sprzątanie bluz i pokio, odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobieta lekarz przyjmuje

od 11—1 i 5—7

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 zł.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.



Druciane ogrodzenia, płotki i tkaniny po zredukowanych cenach poleca

firma RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

Kino-Teatr

„SZTUKA”

Kopernika 16. Tel. 140-72

Dziś i dni następnych!

Przepiękny film z niebywałą obsadą

NOC POŚLUBNA

W rolach głównych:

Anna Sten
Gary Cooper

Następny program: „KATARZYŃKA” z Franciszką GAAL

Dziś i dni następnych! MARTA EGGERTH — Jasnowłosa czarodziejka ekranu oszałamia urodą i precyzyjnym głosem w filmie pod tyt.

Dziewczę z Budapesztu „Clo-Clo”

Prócz Marty Eggerth biorą udział: kwiat aktorstwa wiedeńskiego Leo Slezak, Rolf Wanka, Hans Moser

Następny program: Mały Pułkownik z genialną Shirley Temple w roli głównej

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe 70 gr.

DZWIĘKOWE KINO PRZEDWIOSNIE



Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Kino

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Gita Alpar

w najpiękniejszej komedji wiedeńskiej sezonu

(DIE — ODER KEINE) — Mówiony i śpiewany po niemiecku.

Przeątek w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o g. 12.

TA, ALBO ŻADNA

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

PRASUJEMY DARMO na poczek. **1 PARĘ SPODNI** każdemu, kto odda 10 kołnierzyków do prania w czasie od 1 do 31 maja rzb. **DO PRALNI LILJA** WARSZAWA **ODDZIAŁ W ŁODZI** **UL. TRAUUGUTTA 2** TELEFON 194-93

Sala FILHARMONJI telefon 213-84.
W niedzielę, d. 10 bm. o g. 12 w poł. odbędzie się **Wielka Warszawska**

REWJA MODY

Festival Mody Wiosennej i Letniej z udziałem firm dyktujących modę, jak Goussin Cattley, A. Apfelbaum i S-ka, Maison Mariette A. Zaremba, Inecto Rapid Paris, „Luminex”, A. Ogórek, Coryse Salome Paris, H. Herschsohn, „Wan Lo”, Kaucz i Eitiminowicz, oraz cały szereg in. warszawskich i łódzkich firm.

Bilety już sprzedaje kasa Filharmonji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

ZŁOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Lipowa 43 (tkalnia) od 9 — 10, 2 — 8.

BUCHALTERJI podwójnej nauczania ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnym dla władz. Cena bardzo dzielnego prowadzenia ksiąg, miarę gruntownie metodą praktyczną w przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Adres: Wólczańska 43, m. 32.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficya 1 piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

WYCHOWAWCZYNI (izr.) do 9 letniej dziewczynki poszukiwana. Zgłosić się: Andrzeja 4. m. 3.

Kupno i sprzedaż

SAMOCHOÓD bardzo ładny, sportowy, okazanie do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 252, u portjera.

1/2 DOMU z placem i ogrodem w centrum miasta okazanie do sprzedania. Również plac pod budowę. Wiadomość: tel. 133-83, lub oferty sub „30.000”.

PLAZĘ w Kolumnie z cukiernią i garderobą sprzedam (oddam w dzierżawę). W. Andrzeja 2, S. ka peluszy „Atos”.

MOTOCYKL z przyczepką w do brym stanie marki „Ariel” 500 cm okazanie do sprzedania. Ul. Krucza 9.

PIANINO mało używane okazanie do sprzedania. Radwańska 58, m. 1.

Różne

Mgr. Pr. LUDWIK GOLDKORN **TLUMACZ PRZYSIĘGŁY DLA JEZYKÓW:** niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego. Aleja 1 Maja 9, tel. 114-50. Przyjmuje od 11—14 i od 16—19. 024—2

WAZNE DLA PANI! Tylko po 3 zł polecam eleganckie kapelusze damskie: filcowe, słomkowe i inne, wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga: przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Polecam się pamięci „Tola”, Zawadzka 23, lewa of., parter.

ZGUBIONO kwit kaucyjny Elekrowni Łódzkiej nr. 69047 na zł. 10.— na nazw. Marjana Sumerowskiego, zam. Kraszewskiego 18.

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320—5

PIERWSZORZĘDNY zakład krawiecki damski M. Rozenewajg, ul. 6 Sierpnia 37, parter, na prawo, m. 15. Nadeszły na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie. Przyjmuje palta i kostjumy: za palto zł. 16, za kostjum — 25 zł. Wykonanie solidne.

JEDWAB do trąbienia i snucia przyjmuje Hellman i Birke, Targowa 57, tel. 133-22. 1660—3

NA RATY szyją ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowo wiejska 5, od 6 — 8 wiecz.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetworniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztat reper., przewijanie maszyny, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka, Południowa 28, tel. 21-000

ZGUBIONO książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Łódź - miasto na nazw. Szlomy Wajntrop. Lipowa 44. 1649—3

PRACOWNIA SUKIEN „TERESA” Al. Kościuszki 37 tel. 238-91 37 poleca najnowsze modele paryskie i wiedeńskie. — **STAŁY NAPŁYW NOWOŚCI.**

ZGUBIONO kwit kaucyjny Elekrowni Łódzkiej na zł. 10, na nazw. Krygier Symcha, Śródmiejska 57.

Uzdrowiska

FENSJONAT dla dzieci pod kierownictwem D-rowskiej E. Margolinowej na Wiśniowej Górze (w. Galewskich, k. Zylberblata). Informacje na miejscu.

CIECHOCINEK, przy Hotelu Mile ra, otwieramy dnia 20 maja pensjonat pod zarządem p. M. Adamowej, kuchnia wyborowa, na żądanie dietetyczna i jarska.

DO KOLUMNY do Pensjonatu „Felicja” Zamskiej zabieram dzieci pod osobistym kierownictwem Kapła uówna, Piotrkowska 94, od 11 — 2 w niedzielę w Kolumnie, Łąkowa 7.

6-POKOJOWE mieszkanie na I-em piętrze przy ul. Andrzeja 2, od 1 lipca 36 roku do wynajęcia. Wiadomość u dozorczy.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 pokoje z kuchnią na II piętrze. Narutowicza 30, dozorca wskaże.

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszystkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 132 98.

SŁONECZNY frontowy pokój, niekrepujący, z nowoczesnymi meblami i wygodami (kąpielowy, telefon, winda) wynajmę kulturalnemu panu. Narutowicza 44. Wiadomość u dozorczy

NA 4-LETNIE miesiące odstąpię 2 umeblowane pokoje, kuchnia, wszelkie wygodny, telefon, pianino. Andrzeja 27a. m. 8, między 3 — 5.

4 i 5-POKOJOWE mieszkanie, I piętro, front, wszelkie wygodny przy ul. 6 Sierpnia 30, zaraz do wynajęcia.

POKOJ umeblowany z oddzielnym wejściem natychmiast do oddania 11 Listopada 3, m. 44.

POSZUKUJE 2-pokojowego mieszkania z wygodami nie wyżej 2-go piętra. Oferty sub „E. M.”

DO WYNAJĘCIA dwa mieszkania 4-pokojowe, wygodny, front, I p., względnie lokal 10-ciopokojowy. Zawadzka 14.

POKOJ umeblowany, słoneczny z niekrepującym wejściem do wynajęcia. Sienkiewicza 40, m. 10, tel. 235-17. Zostać 3 — 4 pp. i od 7-jej wieczorem.

OD 1 LIPCA do wynajęcia mieszkanie frontowe 6-pokojowe ze wszelkimi wygodami, na drugim piętrze Aleje Kościuszki 93.

PRZYJME panów na mieszkanie Andrzeja 28, m. 9.

4-POKOJOWE mieszkanie w oficynie, II p., wszelkie wygodny do wynajęcia. Południowa 28.

4 RO LUB 5-CIOPOKOJOWE mieszkanie na I-szem piętrze, front, do wynajęcia. Ul. POW (Skwerowa) 3.

4-POKOJOWE nowoczesne luksusowe mieszkanie, kuchnia, wszelkie wygodny, hol, szatnia, służbowy, śpiżarnia, front, I piętro do wynajęcia. Mielczarskiego 24. Wiadomość u dozorczy.

2 i 3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygodny, front, II piętro, do wynajęcia. 11 Listopada 72. Wiadomość u dozorczy.

POKOJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ewent. dwóch panów do wynajęcia. Wiadomość: Moniuszki 1, m. 13, od 8 w.

4 POKOJE kuchnia, wszelkie wygodny, front I piętro oraz sklep do wynajęcia. Andrzeja 43. Wiadomość u dozorczy.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygodny, II piętro, do wynajęcia. Zeromskiego 24. Wiadomość u dozorczy.

Dwie sale

w centrum miasta, 1-sze i 2-je piętro, o powierzchni przeszło 600 mtr. kw. oraz trempel (poddasze) wraz z zabudowaniami gospodarczymi oraz ewtl. korzystaniem z boczny koleje, wszystko skanalizowane, elektryczność i gaz — do wynajęcia. Informacje telefonicznie 182-13 w godz. 8—9 rano lub 2—3.30 popoł.



CUKIERNIA „ŹRÓDŁO”
PRZEJAZD 1. TEL.: 200-87 i 133-72
poleca
WYBOROWE LODY
wraz z wodą sodową i waflem porcja 35 gr.
KOLACJE JARSKIE
z 4-eh dań po 1.— zł.

Posady

WYKWALIFIKOWANA siła biurowa, prowadząca samodzielnie buchalterję, korespondencję, posiadająca pierwszorzędne referencje poszukuje posady. Sub. „Siła energiczna”. 032—3

POTRZEBNA od zaraz zdolna pracowniczka do salonu mód przy Al. Kościuszki 41.

KOLPORTERKI do kolportowania wydawnictw poważnej instytucji społecznej potrzebne. Oferty do „Głosu Porannego” pod „Wysoka prowizja”.

BEZPŁATNEJ pracy biurowej w poważnym przedsiębiorstwie, ew. u adwokata szuka 20-letnia, ze średnim wykształceniem. Oferty pod „S. B.”.

FABRYKA Likierów angażuje stałych zastępców miejscowych w całym kraju. Adresować: „Egzystencja”, Lwów, 24, Poste - Restante.

SAMOTNA, uczciwa, pracowita, w sile wieku przyjmie służbę u pojedynczej osoby lub dwóch. Skromne wymagania, referencje pierwszorzędne. Oferty sub „J. T.”

MŁODY przyjmie kondycję do jednego lub dwóch chłopców, wyjeżdżając. Referencje pierwszorzędne. Laskawe oferty sub „Matura i Hebrajski”.

Lokale

NIEDROGI, czysty, słoneczny pokój w wygodami poszukiwany przez osobę praeującą w śródmieściu od 15-go maja. Oferty „AB” 227—3

DO WYNAJĘCIA za 125 zł. miesięcznie 5 pokoi z kuchnią z wygodami przy ul. Piotrkowskiej 81, III piętro. 025—3

W WILLI z ogródkiem przy ul. Mostowej 4-pokojowe nowoczesne mieszkanie do odnawiania. Wiadomość: tel. 133-24.

Tak
WYGLĄDA ORYGINALNE
OPAKOWANIE WYROBÓW „OLLA” GUM.
Wystarczy się nasładowiostwu w własnym interesie!

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn.
Łóżek polowych
w fabrycznym składowiu „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75 w podwórzu.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje umeblowane, nadające się na biuro, front, wysoki parter, wejście z klatki schodowej. 6-go Sierpnia 9. m. 10. dla Adwokata lub Dr.

KOMFORTOWE mieszkanie 4 pok. słoneczne, wraz z hallem, wnurowaniami szafami i kredensem, centralnym ogrzewaniem, bieżącą ciepłą wodą w nowym domu przy ul. Bandurskiego 12, II p. front. Wiadomość na miejscu.

DO WYNAJĘCIA 6-pokojowe mieszkanie, front, IV piętro, z używ. dźwigu, również 3 i 4-pokojowe w oficynie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela admin. domu. 12—2, lub tel. 249-45.

KRÓJ nowoczesny opanują Panie gruntownie, szybko i tanio przy pomocy wynalazku. Nabywczyni korzystają z bezpłatnej nauki. A. Franke i S-ka, Kilińskiego 92.

ELEGANCKI pokój przy kulturalnej rodzinie do wynajęcia. Gdańska nr. 33, m. 8, od 2—4 i od 8—10 w.

Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11 TELEF. 202-86. **OBUWIA MĘSKIEGO** SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO



100% GWARANCJI

Światowej sławy opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe marki „SEMPERIT” zawsze na składzie w REPREZENTACJI „BERSON-SEMPERIT”

Bezpieczeństwa
Wytrzymałości
Oszczędności

— TO —
OPONA SEMPERIT

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

Ch. Tenenblum

NARUTOWICZA 16, tel. 140-59

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANIFAKTURZE S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

Zrób sobie super,

abyś nie zapomiał, że tanio kupuje się jedynie w

Konsumie

Ogłoszenie

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu spełnienia pierwszej licytacji niżej wymienionej nieruchomości łódzkiej, obciążonej pożyczką T-wa Kredytowego m. Łodzi, na zasadzie § 96 Ustawy tegoż Towarzystwa — nieruchomość ta została wystawiona na powtórna licytację, która rozpocznie się od sumy nieumorzonej części pożyczki T-wa Kredytowego m. Łodzi z dodaniem narosłych zaległości, kosztów i kar i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.

Powtórna licytacja odbędzie się przed niżej wymienionym Notariuszem w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 21 o godz. 11-ej przed poł.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Księgi Hipotecznej nieruchomości oraz w Biurze Dyrekcji Towarzystwa, przy ul. Pomorskiej Nr. 21 i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony do licytacji powtórnej był świąteczny — sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nieruchomości	Przy ulicy	Vadium zł.	Licytacja rozpocznie się od sumy zł. gr.	Przed notariuszem	Dnia
301	Północnej	48.720	263.268.52	J. Zaborowski	15.VI.1936

Łódź dnia 28 kwietnia 1936 roku.

Dyrekcja **I Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 21, tel. 134-11

Dyrekcja **II Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 22, tel. 134-12

Dyrekcja **Gimnazjum Żeńskiego**
Piramowicza 6, tel. 127-95

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas szkół powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują kancelarje wymienionych szkół w godzinach od 10 — 14.

DR. MED.

M. Taubenhauz

AKUSZER-GINEKOLOG

powrócił

przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.

Zgierska 11

TEL. 246-09.

Dr. med.

M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4-7 wiecz.

Dr. med.

Artur Banasz

chirurg-urolog

4-6 pp.

Wólczańska 23, tel. 139-88

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawroć 7. tel. 128-07

przyjmuje 10-12 i od 5-7

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopielowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 10-12 pp.

Laboratorium Analiz Lekarskich

Heleny Najdorf

zostało przeniesione na

Cegielniana 3, m. 5

telefon 153-14.

Czynne od g. 9 rano do 9 wiecz.

DR. MED.

Oskar Tuch

Choroby wewn. i dzieci, helioterapija

przeprowadził się na ul.

11-go Listopada 22

tel. 138-05. Godz. przyj. od 4-6

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

tel. 262-98

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

Dr. med.

Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.

w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med.

A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog

Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych

NARUTOWICZA 16

(Piłsudskiego 78). Telef. 127-79

Przyjmuje od 4-6 po poł.

DR. MED.

S. Druebin

przyjmuje porody i operacje ginekologiczne

w swojej prywatnej klinice

„SANTE” ul. 6-go Sierpnia 17,

tel. 153-10.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedzielę i święta od 10-12 w poł.

SZKOŁA Powszechna

— przy —

Spółecznem Polskiem Gimnazjum Męskiem

w Łodzi, POMORSKA 105, tel. 132-18

Podania przyjmuje i informacyj udziela kancelarja szkolna codziennie od godz. 9-14

ODLEWNA ŻELAZA

„FERRUM”

ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TEL. 218-20

Wysokowartościowe odlewy z szarego żeliwa: maszynowe, budowlane, utwardzone, kwaso- i ogniodoporne.

WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

Dr. med.

Dr. ROJTER

CHOR. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE

Narutowicza 24

telefon. 262-61

przyjmuje: 8-1, 3-5 i 8-9 w.

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

DR. MED.

JERZY SUDYA

Akuszer-Ginekolog

ul. Legionów 11

telefon. 124-54

przyjm. 9-11 i 4-8 wiecz.

w niedz. 10-1

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.

ELEKTROKARDIOGRAFJA

(adjęcia prądów czynnościowych serca)

ul. Narutowicza 42

Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. J. Weller

chor. wewnętrzne

Przeprowadził się

na ul. Piotrkowska 225

(róg Radwańskiej)

tel. 149-01 g. przyj. 6-8 w.

NIE ZABIJAJĆ

SAMOCODÓW TWARDEMI OPONAMI!

STOSUJCIE OPONY MICHELIN ELASTYCZNE — TRWAŁE

Wyłączna repr. Narutowicza 16 tel. 128-30 **JOACHIM GERSON.** Wejście z ul. Piłsudskiego.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosobienie — 10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Ręwa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantazyj. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp.: Stanisław Koźniński. Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 100

- W. Livingston: Ojciec zapomniany.
- A. Rozenberg: Czy matka Mickiewicza była żydówką?
- A. Polgar: Tamowanie ruchu.
- J. Halamski: Paul Morand — rasta?
- Rafał Len: Ludzie bez powietrza (Reportaż).
- L. Lourie: Te, o których się nie mówi.
- Prof. G. Bielowski: Walka z grypa.
- * * *: Debiut poetki W. Kamińskiego.
- N. T.: Kobiety znają mężczyzn.
- Rene Guetta: Jak pracuje Chaplin?
- Magda Fink: Meteorologja na wesole (Feljeton).
- Bruno Prochaska: Przeprowadzka (Nowela).
- * * *: Słowik z Montmartre'u (Powieść).

W, LIVINGSTON BARNET

OJCIEC ZAPOMNIAŁ

Szkic poniższy, zamieszczony w jednym z wielkich dzienników Nowego Jorku wywołał w całej Ameryce niesłychane wrażenie, stając się sensacją dnia. Tysiące dzienników i czasopism nabyły prawo przedruku. Szkic nadawano przez radio i przetłumaczono na kilka języków.

— Słuchaj, mój synu. Mówię do ciebie w chwili, gdy śpisz, podłożysz małą dłoń pod głowę, na której jasne włosy przylgnęły do spoconego czoła. Wszedłem ukradkiem do twojego pokoju. Przed chwilą, gdy siedziałem z dziennikiem w ręku w gabinecie, ogarnęła mnie nagle skrucha. Jak winowajca stanąłem u twojego wezgłowia.

Oto przyszło mi nagle na myśl, że nie byłem względem ciebie sprawiedliwy. Robiłem ci wyrzuty, że myślisz się zrana niedokładnie. Gniewałem się, że nie oczyściłeś sobie obuwia. Karcilem cię wzrokiem, gdy zstawiłeś na podłodze swoje za bawki. Przy śniadaniu znalazłem zawsze powód do przygany. Przewróciłeś filiżankę, zbyt pośpiesznie połykałeś bułkę. Opierałeś się łokciami o stół. Gdy biegłeś później do ogródka bawić się, odwracałeś

się do mnie i, skinąwszy ręką, wołałeś:

— Do widzenia, ojczulku!

— Trzymaj się prosto! Podnieś ramiona, — odpowiadałem, marszcząc brwi.

Po powrocie z pracy, dawałem znów upust memu niezadowoleniu. Dostrzegłem raz zdaleka, że kłęczałeś podczas zabawy. Nie szczeniłem ci wte dy uwag za dziury w pończochach. Poniżyłem cię wobec kolegów, nakazując wracać do domu, podczas gdy szedłem za tobą, jak strażnik, pilnujący więźnia. Po drodze pouczalem cię, że pończochy są drogie i wolno ci będzie drzeć je, gdy sobie na nie zarobisz.

Czy przypominasz sobie, jak wszedłeś później nieśmiało do gabinetu, gdzie czytałem dziennik? Spojrzenie twoje wyrażało ból. Gdy podniosłem wzrok z ponad gazety, zniecierpliwio-

ny, że mi przeszkodziłeś, zatrzymałeś się trwożnie przy drzwiach.

— Czego chcesz? — mruknąłem.

Nie odpowiedziałeś nic, podbiegłeś do mnie, zarzuciłeś mi na szyję rączkę i zacząłeś mnie całować. Uścisk twój był coraz gorętszy, pełen miłości, którą Bóg zasiał w twym sercu i której nie mogła zdławić nawet obojętność.

Uciekłeś później, jakby cię ktoś gonił. A w chwilę potem dziennik wysunął się z mej ręki. Ogarnęło mnie uczucie trwogi. Cóż to uczyniło ze mnie przyzwyczajenie do wynajdywania w tobie usterek? Czy miała to być odplata za twoje niedoświadczenie, nieznamość życia? Nie był to brak miłości. Zadużyłem jedynie od ciebie wymagałem. Mierzyłem cię własną miarą. Zapomniałem o różnicy wieku i przeżyć.

A tak wiele było dobra i szlachetności w twoim charakterze. Twoje małe serduszek

zawierało góry uczucia. Czyż inaczej potrafiłbyś wpadać, jak wicher do pokoju, aby mnie uściskać na dobranoc?

Wszystko to przyszło mi na myśl, mój synu, i stałem oto przy twoim łóżeczku i wstydziłem się.

Jest to słaba skrucha. Wiem, że nie zrozumiałbyś mnie, gdybym ci powiedział, co się dzieje w mojej duszy. Od jutra jednak będę dla ciebie prawdziwym ojczulkiem. Będę podzielał twoje zabawy, radości i smutki. Będę gryzł się w język, gdy weźmie mnie chęć wypowiedzenia przykrej uwagi. Będę powtarzał sobie zawsze, niby refren:

— To jest tylko dziecko, małe dziecko.

Patrzałem dotąd na ciebie, jak na dorosłego. Ale gdy widzę cię teraz skurczonego i znużonego w łóżeczku, rozumiem, że jesteś jeszcze dzieckiem. Wczoraj spoczywałeś w objęciach matki, oparłszy głowę na jej ramieniu. Zbyt wiele żądałem dotychczas od ciebie.

„Jestem półlechitą i półizraelitą”

mówił o sobie Mickiewicz, mając na myśli żydowskie pochodzenie swej matki

Ndawno wydrukowano w gazetach list pisarza żydowskiego, Opatoszu, który twierdził, że matka Mickiewicza była pochodzenia żydowskiego. „Orędownik” z dn. 20 b. m. pisze na to w artykule „Żydowskie trzy po trzy żyda Opatoszu”: „...zmierzało się nam już wyciągnięcie starej i dawno zdyskredytowanej plotki o pochodzeniu matki Mickiewicza z rodziny frankistów, zmierzającej do anektowania przez Izraela narodowego wiejsza Polski. A tutaj p. Opatoszu ma czelność powoływać się na rzekome zapewnienia Mickiewicza. Gdzie i kiedy mówił o tem Mickiewicz? Kłamstwo, którym szermuje pisarz żydowski, wzburzać musi każdego polaka do głębi”.

Zle, gdy do literatury i nauki wtrącają się partyjnicy, wśród których zdarzają się niestety i profesorowie uniwersytetów w Polsce. Bo cóż właściwie mogło by wpłynąć na wartość utworów Mickiewicza, gdyby np. stwierdzono niebicie, że ojciec poety był pochodzenia mongolskiego. Przecież nie umniejsza sławy ani wartości dzieł Puszkina fakt pochodzenia jego — po kądzieli — od... murzynów. I rzecz ta nikogo rozsądnego na całym świecie nie oburzy. Pochodzenie Puszkina jest dowiedzione, natomiast u Mickiewicza jest to kwestja otwarta.

Nieznamość życiorysu Mickiewicza nie jest jeszcze powodem do pisania artykułu. W „Orędowniku” sądzą jednak inaczej. A więc „Kłamstwo”, o którym pisze „Orędownik”, nie jest wcale kłamstwem i posiada już bogatą literaturę.

Rzeczy te pokrótce przypomnimy: wiadomo, że podczas wielkiej emigracji polskiej we Francji krążyły pogłoski o żydowskim pochodzeniu Mickiewicza. Leonard Chodźko, pocho-

dzący z tych samych stron, co poeta, zanotował nawet, że i ojciec i matka Adama Mickiewicza byli przechrzczeni żydami. Aluzji do pochodzenia żydowskiego poety dopatrzyć się

można w wypowiedziach Ludwiki Śniadeckiej, nieślubnej żony Michała Czajkowskiego, a jeszcze gólnie u Hieronima Kajsiewicza. Ten serdeczny druh poety pisze: „Adam zaś z powodów, których wyliczyć niema potrzeba, skłonność ku żydom wykazywał” — W tych warunkach gorące życzenia samej nawet możliwości pochodzenia żydowskiego matki poety muszą upaść. Wszelkie sprzeciwy Ignacego Domeyki nie w tej kwestji nie mogą zaważyć, Domeyko bo wiem na starość mało co pamiętał z lat dawnych, a zresztą w młodości nie — albo prawie nie — nie wiedział o sekretnych sprawach poety.

Lecz nie tylko plotki szerzyły się o pochodzeniu Mickiewicza: Znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że matka poety była przechrzcianką. Ni mniej ni więcej tylko sam Zygmunt Krasieński napisał o Mickiewiczu do Cieszkowskiego: „Czy wiesz, że matka jego była żydówką, która się przechrzciła przed pójściem za ojca jego?” Niedosć tego. Hrabia Ksawery Branicki twierdził: „Adam Mickiewicz, z którym byłem w ścisłej zażyłości, często mawiał: „Mój ojciec z Mazurów, matka moja Majewska z wychrztów; jestem więc nawpół lechitą, nawpół izraelitą i tem się szczyję”.

Zestawiając dwa powiedzenia: Krasieńskiego i Branickiego — dojsć możemy do ważnego wniosku, że sam Mickiewicz rozszerzył wśród emigracji polskiej wiadomość o swem pochodzeniu żydowskiem.

Sprawę ostatecznie może i powinno wyjaśnić badanie doku-

Tamowanie ruchu

W mieście Husum jakiś człowiek rzucił się pod auto ciężarowe (motyw: nędza). W doniesieniu o wypadku nie powiedziano, czy ponosił jakiś szwank na zdrowiu, lecz podkreślono, że sąd w Hamburgu skazał go na 20 marek grzywny za tamowanie ruchu ulicznego. Do powodów więc, samobójstwa, dołączył się jeszcze jeden, że tak powiemy, mianowicie strata 20 marek. Okoliczność ta skłoni zapewne niedoszłego samobójcę do szukania innego sposobu pozbawienia się życia, który, w razie nieudania się, nie pociągnąłby za sobą kosztownego konfliktu z władzami. Ze względu na ogólną i własną sytuację niedoszłemu samobójcy należałoby poradzić zagłodzenie. W razie uratowania władze nie mogłyby zarzucić mu zakłócenia publicznego porządku, wyjąwszy wypadek gdy prokuratorowi wpadłoby na myśl oskarżyć go o rozmyslny czyn, mający na celu uchylene się od służby wojskowej. Sąd, który orzekł karę grzywny za zakłócenie porządku publicznego, postąpił, trzeba mu to przyznać, zadziwiająco obiektywnie w myśl zasady, że dobro powszechne winno iść przed dobrem osobistym. Dokądbyśmy szli, gdyby znużeni życiem kładli się poprostu na ulicy i korzystali z cudzy wehikułów dla własnej korzyści. Nawet rozpaczony człowiek powinien zachować się takownie i zastanowić najprzód, czy środki, które mu nasunęła rozpacz, nie wykraczają przeciwko przepisom poljeji. Co za niekny świat, na którym samobójstwo zalicza się nie do tragicznych wypadków, lecz w głębszym sensie słowa staje się zakłóceniem publicznego porządku. Wyrok sądu w Husum powstrzyma niejednego biedaka od rzucenia się pod ciężarowy samochód, gdyż w najlepszym jedynie razie może stracić życie. Niewykluczona jednak jest możliwość utraty 20 marek bez osiągnięcia głównego celu.

Alfred Polgar.

Na dworcu w Addis-Abebie



Negus (do swej małżonki): Pospiesz się, kochanie! Utrata tronu nie jest straszna! Straszniejsze jest spóźnienie się na pociąg!

mentów rodziny matki poety. Euzebjusz Łopaciński na podsta wie różnych aktów — który in extenso niestety nie podał — wnioskuje, że ojcem matki poety był Mateusz Majewski, a dziadkiem Michał Majewski. A więc już pradziadek poety był szlachcicem. Ścisłość tych wywodów E. Łopacińskiego z różnych względów możnaby podać w wątpliwość; na co nie mamy tutaj miejsca. To samo można zastosować do wywodów Teodora Wierzbowskiego, który na podstawie materiału archiwalnego stara się dowieść, że matka poety pochodzi od Józefa Jana Majewskiego, przechrzty. Na przeszkodzie do stwierdzenia faktów stoi brak metryki ślubu rodziców poety, metryki urodzenia matki Mickiewicza i jej przodków. W tym stanie rzeczy kwestja nie jest zamknięta i spór będzie jeszcze z pewnością nie raz się toczył, a w każdym razie nie rozstrzygnie go uczoność redaktora „Orędownika”.

Aleksander Rosenberg

Paul Morand-rasista?

Jak Goebbels przedstawił swym czytelnikom wybitnego pisarza francuskiego

PARYŻ, w kwietniu.

Przed kilku laty wyszła z pod pióra znanego pisarza francuskiego, Paula Moranda, książka p. t. „France la douce”. Jest to względnie mierna powieść, odsłaniająca, zresztą bardzo tendencyjnie, kulisy życia kinematografii francuskiej. Autor w niej wskazuje na olbrzymią sieć oszustw i afer, na artystyczną pustkę i na bluff, które pod przeróżnymi płaszczykami kryją się w sferach filmowych producentów. Charakterystyczne w danym wypadku jest to, że wszyscy prawie naszkicowani bohaterzy podszywają się pod miano gorących patriotów francuskich w tym tylko celu, by łatwiej prowadzić nieuczciwe przedsięwzięcia i kierować ciemnymi interesami: przeczem wszyscy oni są Żydami.

Oczywiście liczne sfery czytelników, które skądinąd cenia wielki talent Moranda, nie mogły tej książki potraktować inaczej, jak literacki paszkwil. Niebawem jednak wyszło na jaw, że autor miał wyraźnie subiektywne powody do tak tendencyjnego opracowania tematu. Chodziło o filmowy scenariusz, który doznał niełaski ze strony pewnego przedsiębiorstwa, uzależnionego notabene wyłącznie od kapitału żydowskiego.

Możnaby było właściwie przejść do porządku dziennego nad ukazaniem się tego rodzaju paszkwilu, gdyby nie okoliczność, że autor jego należy do najszerzej znanych orędowników postępowych idei nowego pokolenia: Andrzeja Malraux i Andrzeja Gide'a. Paul Morand należy do grupy tytanów francuskiego piśmiennictwa, znanych pod nazwą trzech literackich „M” (Maurois, Mauriac, Morand).

Podczas gdy Andrzej Maurois wybija się jako niezwykle wnikliwy i subtelny badacz zawitych arkanów duszy ludzkiej, a Franciszek Mauriac szuka rozwiązań dla skomplikowanych zagadnień życiowych w sferze dogmatów wiary katolickiej — Paul Morand jest bystrym obserwatorem i pisarzem o wszechstronnym talencie. Jego wpływ jest wśród czytelników francuskich ogromny.

Czyż wolno jednak na podstawie „France la douce” nazwać autora zdeklarowanym antysemitą? Wydaje nam się, że tak pochopnie osadzać nie należy. Kto atoli poznał twórczość Moranda, ten w niej nie dostrzeże żadnego pozytywnego stosunkowania się do Żydów. Prawda. — Ale też byłoby niesłusznym nazwać go antysemitą za to tylko, że widzi wśród

żydowskich kapitalistów zręcznych aferzystów i nierzetelnie manewrujących biznesmanów. Paul Morand często lubi kwestie uogólniać, syntetyzować i to wtedy, gdy najblaszsze przemawiają za tem argumenty. Stąd też się bierze, że autor, zwiedzając Rosję sowiecką, widzi u jej steru samych Żydów... Naprawdę też szukać innego ustosunkowania się wobec Żydów we wcześniejszej twórczości pisarza. Znamienny pod tym względem jest wiersz Moranda p. t. „Śmierć Żyda”, w którym autor tak iskrawo uwytkła skąpstwo bohatera, znajdującego się w obliczu śmierci. Rzecz pewna, nie można w tych warunkach mówić o filosemickich uczuciach autora, ale też byłoby andronem widzieć Moranda w takim świetle, w jakim go przedstawia pan Goebbels.

„La France douce”, o ile nie spotkała się z życzliwym przyjęciem znacznej części czytelników francuskich, ściagnęła na siebie uwagę przede wszystkim tych kół, które dla własnych interesów witaia każdy przejaw rasowej nienawiści. Tem łatwiej, gdy znajduje się on w ścisłym związku z jakimś „wielkim” nazwiskiem. Nie tedy dziwnego, że pan Goebbels, usłyszawszy o tej książce Moranda, ucieszył się bardzo. „Angriff” nakarmił uprzednio swych czytelników szeregiem artykułów, pełnych fałszu i nieprawdopodobnych charakterystyk o Morandzie, po czym rozpoczął przedruk powieści pod tytułem: „Jak Żydzi robią film”. Niezależnie od samowolnie dorzuczonego podtytułu propagandowe to piśmko przekształciło również oryginalną treść powieści. Krótko mówiąc, „La France douce” przeistoczyło się na łamach niemieckiego dziennika we wcale godną pożywkę dla bałamuconych czytelników wspomnianego pisma. Wydawnictwo Paula Moranda kilkakrotnie protestowało przeciwko okaleczeniu powieści, ale dodać trzeba: skończyło się na protestach.

W tem świetle niezmiernie interesująco przedstawiają się słowa pisarza francuskiego, wypowiedziane na ten właśnie temat. Przynotujemy urywek najcharakterystyczniejszy z wywiadu, jaki Paul Morand udzielił przedstawicielowi pewnego dziennika.

— Jest bezczelnością oskarżyć mnie o uczucia antysemityczne. Mam zbyt wielu przyjaciół Żydów, by można mnie było o to posądzić. Oceniam dostatecznie wielkie walory i wzniosłe ideały narodu żydowskiego, objawiające się we

wszystkich niemal kierunkach ludzkiej aktywności. Muszę wyrazić mój entuzjazm dla talentu Żydów. Znam również ich solidarność wobec ludzi, z którymi współżyją. Wiem dobrze, ilu Żydów z Turcji, Salonik, czy ze Smyrny ofiarnie walczyło dla Francji podczas ostatniej wojny. I dlatego surowo potępiam wszelkie prześladowania, stosowane wobec Żydów przez Hitlerowców, lub przez innych...

Ale równocześnie pozwólcie mi się wypowiedzieć przeciwko naszej polityce otwierania na oścież drzwi uchodźcom niemieckim w chwili, gdy moi współobywatele, zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi, cierpią w kraju z powodu bezrobocia. Francja jest krajem gościnnym; wykazaliśmy to wielokrotnie.

Wszystko ma jednak granice. Wielu Żydów francuskich, a między nimi Rotschildowie, czynią mi zaszczyt swą przyjaźnią. Wszyscy oni przewidzieli falę uchodźstwa obywateli z Niemiec. Ale czyż Ameryka, Anglja, lub Egipt przyjmują tych uchodźców bez miary, tak, jak my to czynimy? A mi mo to nie można tym krajom zarzucić antysemityzmu.

Moje liczne podróże przekonały mnie o tem, że Żydzi są znakomitym elementem propagandowym. Jeśli język francuski używany jest na całym świecie, to wiele zawdzięczamy właśnie Żydom. Tego nie można ignorować. Jakże mnie, wypowiadającemu takie poglądy, można zarzucić wrogi stosunek do Żydostwa?!

Odnosząc owych wydarzeń filmowych z „France la douce”, które tyle niepotrzebnego narobiły hałasu, stwierdzam, że były one faktem rzeczywistym. Przecież głośna była swego czasu afery, w której brali też udział: jeden „białogwardzista” i jeden grek z Aleksandrii. A co do owego tragicznego przekładu mej powieści, oświadczam: na tem ile doszło między mną o Tomaszem niemieckim do ostrego starcia. Cóż mogę więcej zrobić, jak protestować?.. Niestety, w prasie niemieckiej protesty moje nie znalazły żadnego echa. Zaznaczam jeszcze raz, że posadzenie mnie o antysemityzm uważam dla siebie za obrazę.

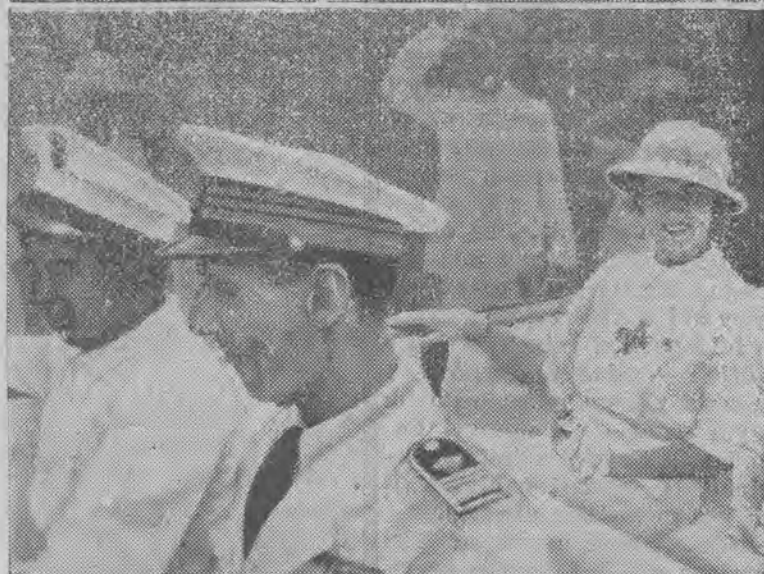
Do tych wynurzeń, pełnych głębokich akcentów i pochwał pod adresem Żydów, należy się jednak odnieść bardzo ostrożnie i krytycznie. Jeśli Paul Morand staje nagle — może tylko pod presją opinii francuskiej — w roli tak gorącego sympatyka Żydów, to stwier-

dzić wypada, że sposób, jaki wybrał dla zadokumentowania swych uczuć, nie jest zupełnie przekonujący. Poczytany pisarz francuski rozporządza inna trybuna wypowiedziania się, gdzie przez długie lata odsłaniał swój właściwy profit literacki. Jak już nadmieniliśmy, w twórczości pisarskiej Moranda brak jakiegokolwiek przesłanki, świadczącej o jego życzliwym stosunku do Żydów. I dlatego też nie uważamy ostatniego wystąpienia jego

na łamach prasy, jako swego rodzaju Canossy, lecz traktujemy je, jako formę reakcji na próbe „zgleichszaltowania” jego poglądów z poglądami naziściecznymi i rasistowskimi. Jest tedy niesłusznym uważać Paula Moranda za zdecydowanego antysemitę, a już zgoła absurdem byłoby oprzeć swój sąd o socjalnych przekonaniach tego wielkiego pisarza francuskiego na demagogicznych i z gruntu fałszywych elukubracjach naziistowskiego świstka.

Jerzy H—ski.

Przed upadkiem Addis-Abeby



1. Rzut oka na główną ulicę w stolicy Abisynji. — 2. Ewakuacja stolicy do tycy w pierwszym rządzie ważnego sprzętu wojennego, który z gorączkowym pośpiechem wywożony jest ciężarówkami. — 3. Żona włoskiego następcy tronu przybyła już do Massau, gdzie będzie pełniła funkcje siostry miłosierdzia.

Z cyklu reportaży „REWII“

LUDZIE BEZ POWIETRZA

Ciasne, nierówne, poszarpane, powyłamywane, jak rzędy spróchniałych podziurawionych żebów, biegną, wznoszą się, nie spodziewanie urywają — ulice, uliczki, zaułki głośnych Bałut. Niepozorne, ściśnięte ponurym murami, płotami, sztachetami, ozdobione tryumfalnie białym czarnym cuchnącym ustępem, porysowane śmierdzącymi, kolorowymi strumieniami ryśztołów, zięjącymi wiecznie tym samym fetorem — tłoczą się za temi ulicami — bałuckie podwórza. A przecież to tylko przedsiionki, sienie, wstępne korytarze tego piekła, które usadowiło się, wrosło, wzarło, zagnieżdżyło się za temi nodwórzami i ścianami, wewnątrz domów, po mieszkaniach...

Bo jakby tu nazwałby to nie było najpaskudniej i najgorzej — ciągną tu, wieją po tych ulicach i podwórzach bałuckich — mocne i słabe, bardziej gwałtowne i ostrzejsze, spokojne, łagodne przewiewy, wiatry, zwycięsko, tryumfalnie wdzierające się i wypełniające płuca i krew — świeżym powietrzem.

Życie ludzi bez powietrza zaczyna się za progiem mieszkania. Zmienione w straszliwy i przenikliwy fetor brudnej pościeli, moczu, kału, potu i wystęających kartofli, przypominających uparcie odór zaniedbanych kurników czy gołębników — fatalnym ciężarem, tuż za progiem kładzie się na piersi — i już nie puszcza.

Pierwsze mieszkanie znajduje się jeszcze w śródmieściu. Wysokie domy, sklepy, światła, ruch i gwar przy pierwszym już kroku — w ciasnym, jak ptasia szyja, drewnianym półpiętrze — znikają gdzieś, dochodząc tu zgłuszone, stłumione, jak z dalekich zaświatów.

Noga podniesiona z najwyższego stopnia tego ryjka — opada już w nieprzeniknioną ciemność, a następny już krok zmusza do gwałtownego pochylenia głowy. W mieszkaniu Nr. 14, gdyż tak jest to mieszkanie na dole oznaczone — nie będzie się już można wyprostować. Tak, obok ciemności i smrodu jest trzecia cecha charakterystyczna owego pomieszczenia. Następna — będzie nieprawdopodobna wprost „architektura wnętrza“. Przy normanej niemal długości, z małutkiem, zaklejonym okienkiem w głębi uderzające są kształty pomieszczenia i stan ścian i sufitu. Całość przypomina, jakby zgniecionie, kopnięte we wściekłości, miejscami wyraźnie wygięte, podziurawione pudełko. Czarny, zasmolony sufit w połowie opada, jakby złamany, odsłaniając jakieś niewyraźne wnętrza, które przy najlżejszym dotknięciu kruszy się, rozsypuje ostrym, gęstym miazem. Narzucone na siebie worki ziemi pod ścianą, wesprzeć i zabezpieczyć mają sufit przed runięciem na głowy („Coś takiego zdarzyło się niedawno u sąsiadów“). Wielkimi dziurami i szparami i takimi samymi mieliznami kruszącego się wapna, miazgi i cegły, rozciągają się nagle ściany, które zamiast normalnego czworokąta tworzą jakiś postrzępiony, nierówny wielościan, sklecony, zbity, złączony, jakby naprędcem, jakby za chwilę pod jednym, mocniejszym uderzeniem mógł się rozlecieć i pogrzebać żyjących. Całość to nie pokój, nie izba czy izdebka, ale trzymają

cy się, zaniedbany, opuszczony kurnik, w którego smród i ciemność życie ludzkie zawędrowało przez omyłkę, dla pokuty, czy może dla ostatecznego zgnębienia i poniżenia. Ale znajdujemy je tutaj, jest, czepia się kurczowo tych ścian, kwili przez ciągłym zawodzeniem niemowlęcia, popłakuje głosami dwojga starszych — i belkocze, jęczy, chrapliwym, urywanym szwagotem pani i gospodyni tego domu. Dom, rodzina — bo pół klatki wypełniają wielkie, małżeńskie łóża, nad którymi ezer-niejają opstrzone podobizny dziadków, dwa poczerwiałe „land-szafty“ i tuż u sufitu zawieszona, niby ozdoba najważniejsza, niby ironiczny, widomy znak uświadomienia społecznego tych mieszkańców — brodata podobizna jakiegoś cadyka...

Drugą cechą dalszych bałuckich mieszkań — stają się obok zwykłego smrodu — rozmiary. Nazewnątrż jest to wtłoczone, w zielone ohydne płocisko, i oznaczone małą, zamazaną szybką — norka, w której umieszczone nie szewckiego wasztatu nie wiele już właściwie pozostawia wolnej objętości. Ale w norkach, na przestrzeni półtora na trzy metry przylepiło się, kwitnie w najlepszej rodzinnej gniazdko, o którego obfitym przychówku, przy powitaniu oznajmia głośny chór piskląt. Ileż zresztą spraw dzieje się jeszcze na tej ciasnej przestrzeni. Z hoku buchają więc gęste, gorące, wilgotne kłęby pary, która rozpuszczając w sobie, nasycając się niejako normalnym fetorem jeszcze jakgdyby podstępnie i głębiej sięgając, wtłacza go w płuca i krew. Obok balji, stanęło wąskie, wygięte łóżko, w którego brudnym, skłębionym wnętrzu, wiercą się i wiją, jak robaki dwa maleństwa.

Ciałka obydwu pokryte są brunatnymi, zczerniałymi strupkami, rozdrapanymi krostami i liszajami, a ślady dziecinnej krwi zasychają ponuro wśród ciemniejszych, pół obeschłych strumyków płaczu i żółtawych wyśiąków z nosa, oczu, uszu i strupów na głowie. To się dzieje na łóżku, obok którego stoi kołyska, gdzie na noc odkłada się tę dwójkę, ustępującą miejsca na łóżku rodzicom i dwojgu starszym. W kącie na niskim stoliku, przy polyskującym, szewkim stoliku pracuje gospodarz. Narzędzia swoje, rozwieszane nad stolikiem i na ścianie, zdejmując, nie ruszając się z miejsca, manewrując tylko zręcznie szybkimi poruszeniami raz prawej, raz lewej ręki. Wstawać musi ostrożnie, aby jednocześnie nie przewrócić stolika, nie dotknąć lampy naftowej i nie potrącić łóżka. Kiedy stoi, chociaż jest niepokaznym, przygarbionym mężczyzną, wydać się może, że zapełnia pół nory, lecz wtem z ciemnej, cuchnącej czeluści kąta, za jego plecami, podnoszą się dwie dziecinne postacie... To jest właśnie owa dwójka starszych, która na noc wędrują do łóżka rodziców. I mimo swojego wzrostu i wieku (10 i 12 lat) w niczem nie może przeszkodzić, o czym świadczy dostatecznie wzdęte, ciężarne brzuszko pani i gospodyni tego gniazdka...

O ile ciasnota nie względna, t. zn. w stosunku do liczby lokatorów, ale bezwzględna ustępuje czasem miejsca w bałuckich mieszkaniach kilku jeszcze metrom kwadratowym, o tyle skuteczniej jeszcze zgęszczeniu, słoczony zaduch pomyślnie likwiduje w metrach sześciennych ową niewielką przewagę przestrzeni.

W czerwonych, niewykończonych,

stale nieotynkowanych oficynach, z obu stron zaśmiecanej, zaplutej klatki schodowej, rozchodzą się wąskie, ciemne korytarzyki i drzwi... I znowu tuż za progiem, za temi niezdar-nymi, jakby tymczasowo zawieszonymi lub rozbitymi a potem skleconymi naprędcem drzwiami, ciężkim, duszącym obłokiem spada ów normalny, bałucki odór... Znowu też główne miejsce zajmuje szerokie, małżeńskie łóżo, szafa z lustrem i... dzieci. Jest ich tu czworo rozkrzyżowanych, rozplakanych, zamorusanych, rozrzuconych po kątach, po podłodze i w zięjącej potwornym brudem i smrodem pościeli... Na połamanej krześle siedzi stara kobieta, „babka“, trzymająca na ręku najmłodsze. Śpią tutaj razem z nią, dwie córki, jeden zięć, dwoje starszych dzieci, czwórka młodszych i... „on“. Z pod podartej, przekrzywionej czapy, z przeraźliwie niskiego, zarośniętego gęstymi kudłami czoła — patrzą gniewnie, chorobliwie, płonące, dziko rozbiegane oczy... Jedno spojrzenie poucza, że ma się do czynienia z kretynem „idjotą“, chorym umysłowo, którego wiek trudno określić. Nagle dziki okrzyk i chory ciężko powłócząc nogami, bo okazuje się, że jest również częściowo sparaliżowany, biegnie do szafy, wyciąga nóż i rzuca się w stronę dziecka. Babka zatrzymuje go, rozbraja i trzymając za głowę, jak zwierzę, umieszcza z powrotem w kącie, gdzie stał dotąd.

Wydać się niezbyt zdziwiona, jakby przyzwyczajona i tylko, niby tłomacząc coś niezdar-nym uśmiechem, powiada:

— Ale w nocy, jak śpi z nami jest zupełnie spokojny...

Podobna ciasna sień, połamane drzwi, niski sufit — i takie

same małżeńskie łóżo, lampka naftowa nad kuchnią, znajdują się również w następnej oficynie, na następnym podwórzu.

Podobnie też z szarych, kra-ciastych i ceglanych kłębów pościeli dobywają się piski i lkania, podczas kiedy obok na podłodze bawi się zupełnie podobna trójka zasmarowanych, zamazanych po uszy, murzynków.

Izba ta, w której ciężki odór zastępuje ogrzewanie, osiąga rekord ciasnoty.

Wielkie łóżo małżeńskie zajmują cztery dorosłe osoby, t. j. stary człowiek, który klekocze monotennie, na maszynie do szycia i siedzi tylko w samej ko-szuli i spodniach, ale za nic w świecie nie otworzy okna, żona jego, rozlazła, zniszczona kobiecisko, które pod tym względem zupełnie się z nim zgadza, oraz córka z mężem, również tylko na tym punkcie zgadzają się z teściami... Z dwoma małżeńskimi parami śpi jeszcze siedmio-ro dzieci... W obszernej, podwójnej rodzinie wybuchają częste kłótnie i zastępująca brak rodzinnego kretynka, bliskość rodzinnego współżycia — nie może jednak, o dziwo, zapobiec głębokim i zastanawiającym konfliktom współczesnego życia rodzinnego...

Ostatnie jest mieszkanie, na wielkim, szerokim, Bałuckim Rynku, rozkrzyżowanym, rozdzwonionym gwarem wielkiego miasta, który tutaj zwożony dorózkami, rolwagami, wózkami; miejskimi tramwajami rozplywa się już, odchodzi w innych, dłuższych, masywniejszych, niebieskich wagonach — na dalekie przedmieścia i do okolicznych fabrycznych miasteczek.

Mieszkanie to podobne jest do pierwszego, spotkanego na Bałutach. Również wąska, ciemna norka, niespodziewanie długa za małą szybką, tym razem kamazniczego warsztatu. Ale warsztat jest pusty i bezczynny. Pu-ste też jest wąskie dziecinne łóżko. Niema pościeli, niema w norkie właściwie nic, prócz ostatecznej, najprawdziwszej, najgłębszej nędzy, która wypełnia ją po brzegi, jak ciemność. Powietrze nawet, jest tu inne, nie-co niż dotąd bardziej surowe, ciężkie i wilgotne. Z murów — bo niema właściwie ścian — a czarne mury, spływa woda i ziemia, bo niema też podłogi — ponuro i nieprzyjemnie skrzypi pod stopami.

Młoda kobieta — wyciąga z łóżka, z pośród chustek, szmat i galganów, jakieś małe, owrzodzone, skrwawione na twarzy o łysej głowie, stworzenie. Pokazuje je w milczeniu, sadza z powrotem, i tak samo w milczeniu, odchodząc w głąb nory, z drugiego, niższego łóżka, o którego istnieniu trudno było dotychczas się domyśleć, wyciąga jak królika, drugie, potem trzecie.

— Mąż jest w więzieniu — powiada nagle.

I nie starając się uspokoić dzieci, które nagle, jakby coś sobie przypominały, zaczynają przeciągle, uparcie kwilić, oczy jej gwałtownie się zapalają.

I odchodzę z przeraźliwym, bezradnym kwileniem małych, owrzodzonych królicząt oraz z tym płomieniem nienawiści w oczach młodej kobiety.

Rafał Len.

Obsłuż się sam!

15 tys. dolarów obrotu dziennie bez sprzedawców

Przy jednej z ruchliwych ulic handlowej dzielnicy w Nowym Jorku otwarto niedawno magazyn konfekcyjny, tem się różniący od tysiąca magazynów tego rodzaju istniejących w metropolii handlowej Stanów Zjednoczonych, że niema w nim żadnej obsługi.

„Obsłuż się sam“ — głosi za chęcająco napis, umieszczony przy wejściu do magazynu, zajmującego trzy pietra w jednym z domów towarowych, zamkniętych przed kilku miesiącami na skutek kryzysu.

Drugi napis, umieszczony już wewnątrz gmachu, zapewnia, że w ciągu 5 dni od kupna towaru klient może za zwrotom nieuszkodzonych sztuk konfekcji otrzymać z powrotem własne pieniądze.

Wchodzimy do magazynu. Na ladach, ciągnących się długim szeregiem, widać porozkładane najróżniejsze przedmioty. Tu suknie, tam płaszcze, gdzie indziej znów bluzki, tam konfekcja męska, tu dziecięca.

Wszystkie stoły obleżone przez kupujących, którzy przewracają rozłożone sterty towarów, wybierają odpowiednie sztuki i udają się do kasy.

W całym magazynie niema ani jednego sprzedawcy. Tu i owdzie tylko usadowiona na wysokim krześle, obejmująca cały dział wprawnym okiem siedzi urzędniczka magazynu, kontrolująca przebieg tego dziwnego handlu, który ujął publiczność nowojorską nietylko swą oryginalną formą, ale samem założeniem ideowym, tak silnie odwołującym się do uczuciowości ludzkiej. Jak widać, Ameryka jest nietylko krajem gangsterów. Jeden z dyrektorów magazynu oświadczył, że dotychczas (magazyn istnieje przeszło rok) miał jedynie trzy wypadki usiłowania kradzieży, to jest wyniesienia zabranych sztuk bez zapłaty. Po trzecim wypadku dyrekcja umieściła na ścianach ostrzegawcze napisy: „Za nieuczciwość czeka więzienie — nie plam niezmytą hańbą twego nazwiska“. Poza-

tem zaangażowano kilka pań dla dyskretnej obserwacji klientów. Dotychczas, jak zapewnia dyrektor, panie te nie miały powodu do interwencji, mimo, że przez magazyn przewija się dziennie około 10.000 ludzi.

Ceny na towary są najróżniejsze, poczynając od 1 dolara 25 centów do 50 dolarów i więcej.

Dzienny obrót wynosi przeciętnie około 15.000 dolarów. Klienci tego najdziwniejszego magazynu składa się z przedstawicieli różnych narodów. Nie brak nawet wśród kupujących murzynów i Indian. I rzecz charakterystyczna, — najbardziej wybredne są murzynki z Harlemu, które godzinami potrafią wybierać i przymierzać najróżniejsze sztuki konfekcji, zanim się w końcu zdecydują na wybór. Dyrekcja magazynu, licząc się z napływem cudzoziemców, umieściła wszystkie napisy i etykiety na towarach w kilku językach.

Poważna pani domu Ifigenja myśli o wie- przowych nóżkach

Pewnego dnia stałem z mo-
im przyjacielem przed słyn-
nym obrazem Anzelma Feuer-
bacha: „Ifigenja w Taurydzie”.
Na brzegu morza siedzi uroczą
królewną. Oblicze technie po-
waga. Oczy utkwiła w dal, w
stronę greckiej ojczyzny.

— Czy wiesz, o czym ona
myśli? — zapytał mnie przyja-
ciel.

— O greckiej ziemi, ojczy-
źnie swojej.

— Mylisz się! Myśli o wie-
przowych nóżkach, które zo-
stały z ostatniej ofiary na
cześć Zeusa, czy uda się spo-
rzadzić z nich galarete.

Byłem oburzony takim lek-
ceważeniem, lecz wątpliwość
zakradła się do mej duszy. Za-
chwiała się we mnie wiara w
poważny kierunek kobiecych
myśli. Niestety, obserwując od
tego czasu baczniej postępowa-
nie pięknych pań, przekonywa-
łem się nieraz, że znaczna
liczba tak zwanych skrzetnych
gospodyń przypomina powaga
oblicza Ifigenję, krwiąc za nią
troskę o kluski kartoflane, lub
iedwabną bluzkę. Stroskana mi
na, w której doszukujemy się
często zagadnień poważnych,
lub holesnych, jest jedynie o-
brazem rozmyślań o jutrzej-
szym obiedzie, lub przyszłoty-
godniowym praniu.

Pewna ładna i mądra kobie-
ta, której mąż przebywał czę-
sto poza domem, pochłonięty
interesami, znalazła sobie przy-
jaciela, dzielącego z nią troski
życia w zastępstwie wiecznie
zaferowanego małżonka.

Pewnego razu podczas wię-
kszego przyjęcia u znajomych
zauważyłem te pare. Siedzieli
na uboczu, zajęci rozmową. Ko-
bieta ta miała poważną minę
Ifigenji. Piękne jej oczy pa-
trzały z troską przed siebie.
Towarzysz słuchał obojętnie.

— Co za miły stosunek! —
pomyślałem. — Jak wiernym
odbiciem myśli jest ludzka
twarz!

Znalazłem się przypadkiem
w pobliżu rozmawiających i u-
słyszałem:

— Stolarz zażądał 5 złotych
za naprawę stołu w jadalni.

Powaga rzadnej gospodyni
była powaga życia codziennego,
jak jest nią powaga każdego
pracownika, z pewną jed-
nak różnicą. Poważna twarz
kobietw była bardziej obrazo-
wa, stanowiła pewnego rodza-
ju alegorię. Bierze mimowoli
pokusa nadania temu obrazo-
wi głębszego podłoża, niż szara
codzienna troska. Stąd roz-
czarowanie, gdy alegoria uka-
że się nie obrazem miłości,
lecz banalnego przeżycia. Go-
dzimy się jednak chętnie ze
„szlachetną” powagą pani do-
mu, troszczącej się w gruncie
z zapałem, godnym lepszej
sprawy, o marne szczegóły po-
wседневnej szarzyzny życiowej.
Godzimy się, gdyż woliny te
„gospodarską” powagę, niż
zbytnią gorliwość kobiety, ogar-
nietej szaleńczego gospodarowania.
Kto nie myśli bez lęku o tych
wiecznie zapracowanych, a po-
mimo to nabierających tuszy
gospodyniach, które niby psy
gończe, napełniają krzykiem i
balasem skromne mieszkanko,
nazywając to gospodarowa-
niem. Nawpół przwtomne biega-
ja z kuchni do pokoiów i znów
do kuchni i „istotnie nie wie-
dzą, jak sobie dadzą radę”. Nie
słyszysz tego, co się do nich mó-
wi i jedyna tylko mają odpo-
wiedź:

— Wy, mężczyźni, nie rozu-

Te, o których się nie mówi

Zamiar zrewidowania stosunku do Zapolskiej i Orzeszkowej został zarzucony

Wraz z nawrotem do Prusa,
zaznaczonym znacznym zainte-
resowaniem się krytyki tym pi-
sarzem i jego twórczością oraz
nowem, pod auspicjami akade-
mji literatury dokonywanem,
wydaniem jego pism, nastąpiło
jeszcze szereg rewizjonistycz-
nych przesunieć w ustosunko-
waniu się krytyki do pisarzy o
ustalonej już w dziejach litera-
tury pozycji. Oczywiście: nie
uległa rewizji pozycja tych pi-
sarzy z punktu widzenia histo-
ryczno-literackiego. Tego ro-
dzaju zmiany zasadnicze towa-
rzysza, a raczej są refleksem
istotnych przemian polityczno-
społecznych. Chodziło tu ra-
czej o rewizję stosunku nasze-
go do tych pisarzy z punktu
widzenia kryterjów aktualno-
ści dzieła, a nie kryterjów ob-
iektywnych. Oczywiście kryty-
ka mieszczańska nie przyznaje
się do tego otwarcie, tłoma-
cząc swój nawrót do Prusa np.
motywaniami artystycznych kry-
terjów, lub potrzebą oddania
pisarzowi hołdu z okazji rocz-
nic i t. p. W istocie jednak wy-
nika tego rodzaju nagły i po-
zornie przypadkowy renesans
ze społecznej aktualności pisa-
rza, jego dzieł, jego światopog-
lądu, a nie z niezem nieuzasad-
nionej potrzeby podkreślenia
artyzmu pisarza, której prze-
cież nikt nie kwestionuje.

Pisząc na łamach „Rewji” o
nawrocie do Prusa, podkreśli-
liśmy te zagadnienia podsta-
wowe i stwierdziliśmy, że mo-
mentem, decydującym o na-
głym zaktualizowaniu tego pi-
sarza (kosztem Sienkiewicza)
była pochwała mieszczaństwa,
której twórczość Prusa w ogól-
nej syntezie, mimo ojcowsko-
zreszta dobroduszej satyry da-
ła wprawdę bynajmniej. Nie
mieliśmy, bynajmniej zamiaru
przekreślać artystycznej, a na-
wet społecznej wartości dzieł
Prusa. Taki zarzut byłby niepo-
rozumieniem. Chodziło o wy-
krycie istotnych przyczyn na-
wrotu do Prusa.

Obok Prusa dwie jeszcze po-
stacie twórcze wzięte były pod

uwagę przez krytykę. To Za-
polska i Orzeszkowa.

Objawy wzmożonego zainte-
resowania Zapolską mniej by-
ły widoczne, niż w wypadku
Prusa. Podczas gdy uczenie
Prusa nastąpiło pod patrona-
tem oficjalnych czynników lite-
rackich, Zapolska zadowoliła
się musiała zainteresowaniem
się nią czynników „półoficjal-
nych”. Wynikło to zapewne z
dość jeszcze nieustalonej pozyc-
ji jej w literaturze polskiej.
Jest ona wciąż jeszcze niejako
na marginesie, a o jej twórczo-
ści, jak i o jej życiu, mówi
się raczej na ucho, jak o
czymś trochę „nieprzyzwoi-
tem”. Niema zaś nic gorszego,
jak przestarzała plotka. To też
twórczość Zapolskiej jest dziś
prawie, że nieznana. Niema na
wet przyzwoitego wydania jej
tak licznych utworów.

Tak tedy oznaki nawrotu do
Zapolskiej są nieliczne essay'e
rozrzucone po pismach, zapo-
wiedzi ze strony krytyków mo-
nografji o Zapolskiej, „Moral-
ność pani Dulskiej” wystawio-
na doskonale przez Jaracza w
ubiegłym sezonie i „Ich czwo-
ro” w teatrze Małym. Naj-
bardziej jednak charaktery-
styczne było to, że z zapowie-
dzianego przez Krzywicką cy-
klu essay'ów o Zapolskiej u-
kazały się na łamach „Wiad.
Liter.” zaledwie dwa. Dalsze
zapowiedziane, już się nie uka-
zały. W całej zreszta prasie li-
terackiej po nagłym zrywzie za-
interesowania, zaległo milcze-
nie. Ten nagły odwrót jest bar-
dzo charakterystyczny. Okaza-
ło się, że twórczość Zapolskiej,
artystycznie dość nierówna,
społecznie jednak bardzo wa-
żna, jest jeszcze dziś zbyt aktu-
alna. Na przedstawieniach u
Jaracza, panie Dulskie, śledzą-
ce licznie na widowni, śmiały
się dość nieszczerze. Zwiercia-
dło ukazało, miast oblicza ba-
bek i matek, oblicza córek i
wnuczek. Przejrzało się w
niem dzisiejsze mieszczaństwo
i cofnęło się z grymasem nie-
smaku i uczuciem osobistej

zniewagi.

Łączy się bowiem ta sprawa
z zagadnieniem dzisiejszej kul-
tury polskiej, jej socjalnego fun-
damentu. Szlachetczyzna w kul-
turze jest już dziś niemiłe wi-
dziana. Będąc jeszcze politycz-
nie i gospodarczo dość silna
klasa ta w dziedzinie kultury
przeszła być dawno twórczą.
Nawet odtwórczy epigonizm jej
ostatnich reprezentantów wy-
czerpał się i załamał. Zreszta,
kosztem jednego z najświetniej-
szych jej reprezentantów, Sien-
kiewicza, odbywają się wszel-
kie te rewizje.

Próby oparcia kultury na
chłopstwie, tworzenia kultury
agrarniwej, okazały się nie-
bezpieczne i dlatego niecelowe.
Sugestia rewimontowskich „Chło-
pów” była silna, ale przewy-
ciżyły ją rewelacje Krucz-
kowskiego, Wasilewskiej, Kur-
ka, „Pamiętników chłopów” i
najsilniej, bo od podstaw, fak-
ty naszej rzeczywistości.

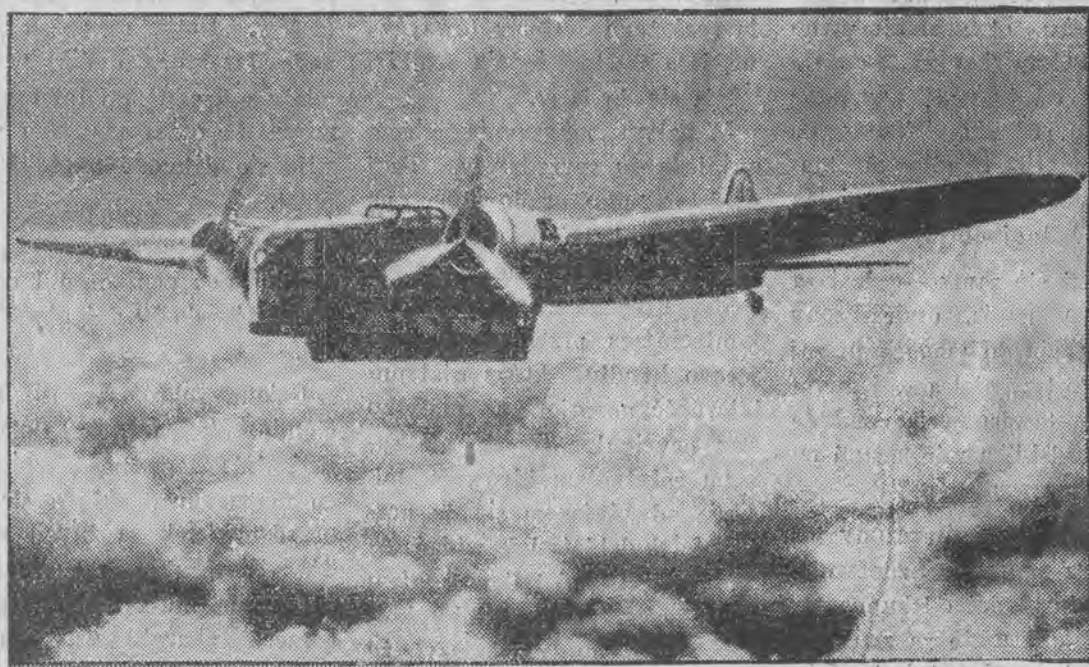
Pozostało zatem mieszczań-
stwo — klasa w Polsce spó-
źniona w rozwoju ale dziś, mi-
mo swego załamania się, pod-
stawowa dla kulturalnego obli-
cza Polski. Mimo lat dziedzie-
stwa szlachetczyzny całość prze-
świeca już, ale trwa i usiłuje
nawet być twórczą. Niema już
w tej twórczości dynamiki, a-
ni tendencji rozwojowych,
jest jedynie trwanie, statyka
kurezowego utrzymywania się
na powierzchni. Twórczość Za-
polskiej godzi bezpośrednio w
mieszczaństwo. Dlatego jest
wciąż aktualna, zbyt aktualna,
a więc niebezpieczna i niepo-
żądana. Oczywiście nie należy,
wpadając w drugą krańcowość
przeceniać społecznego znacze-
nia jej twórczości. Niema tam
bowiem momentów poztywnie
aktualnych. Jest namiętna nega-
cja klasy, która dziś stanowi
podstawę. I to jest wystarczają-
ce, by odwrócić oczy od ukaza-
nego zwierciadła. Wobec zni-
komego, wciąż jeszcze, udziału
krytyki niemieszczańskiej w kul-
turalnym życiu Polski, Zapol-
ska musi jeszcze poczekać. Nie-

watpliwie jednak renesans jej,
a raczej przeniesienie jej z mar-
ginesu historii literatury na po-
zycje bardziej trwałe, ustalone
i zrewidowane, musi nastąpić.
Dziś jest jeszcze na to zawcze-
nie. Krytyka mieszczańska nie
może tego uczynić, pozostały
zaś odłam krytyki, poza tem,
że jest nieliczny, ma dziś
przed sobą inne zagadnienia i
inne troski.

Jeszcze mniej dostrzegalne,
niż w wypadku Zapolskiej, by-
ły objawy renesansu Orzeszko-
wej. I jeszcze przed jej cofnię-
ciem krytyka na tym odcinku. Po-
mijamy w tej chwili, jedną z
podstaw ideologicznych twórczo-
ści znakomitej powieściopis-
arki: jej stosunek do sprawy
narodowej. Jest to bowiem za-
gadnienie do niemożliwości o-
brabiane już w szkolnych „bry-
kach”. Dla nas nie ma już ono,
zreszta, posmaku bezpośredniej
aktualności. Chodzi nam o jej
postawę humanitarną i femini-
styczną. Przeszła to już dziś
być bojowe, awangardowe idee
mieszczaństwa polskiego. W
swych czołowych (a leża się o-
ne w ogólnym bilansie... od ty-
tu) szeregach jest ono dziś pod-
pora faszyzmu, antyhumanitar-
nego, zwłaszcza zaś — w o-
strym kontraście do twórczości
Orzeszkowej — antysemitkiego.
Jest ono antysemitkie bez
względu na to, czy stoi na sta-
nowisku aktywnego bojówko-
wego antysemityzmu, czy pro-
pagującego a la Stenimski odro-
dzenie ghetta, separację od ży-
dów, czy też „poniera emigra-
cję” (stawiając zarazem sprawa
uboiu. by pochlebić właniom
dolów). Humanitaryzm —
pozbawiony nadomiar istot-
nych podstaw — Orzeszkowej,
jej filosemityzm — bardzo
zreszta prymitywnego gatunku
— klęca się tedy w oczywisty
sposób z aktualnymi hasłami
mieszczaństwa. Pomijamy tu
oczywiście szybko pauperzyza-
jące się drobnomieszczaństwo.
Nie dla niego przecież przepro-
wadza się „rewizje” i buduje
konceptje. Zreszta, może i dla
niego, ale nie za jego pod-
szepłem.

Tak samo nieaktualna jest
dziś idea feministyczna. Nie o-
znacza to bynajmniej, że nastą-
piło istotne równouprawnienie
kobiety. Ale dziś, gdy jasne już
sa dla nas nonsensy mieszczań-
skiej obyczajowości i niemo-
żność przeprowadzenia w ra-
mach istniejącego pełnego ró-
wnouprawnienia kobiety (po-
szczegóły odsyłamy do cieka-
wej broszury Leona Kruczko-
wskiego), dziś gdy, bez sprze-
czwu, redukuje się meżatki, z
drugiej zaś strony mamy ja-
skrawy przykład pełnego roz-
wiązania kwestji kobiecej w
innych warunkach, dziś femi-
nizm Orzeszkowej stracił swa
aktualność. Zarówno „Marte”,
jak i „Meiera Ezofowicza” wlo-
żono z powrotem do szuflady.
Wszystko to nie oznac a bynaj-
mniej, — zaznaczamy dla u-
niknięcia takich zarzutów —
że stawiamy wyżej Zapolską i
Orzeszkową, niż Prusa. Nie
chodziło nam o tworzenie hier-
archji, ani o artystyczne war-
tościowanie. Pragnęliśmy jed-
nie wyjaśnić istotny sen
dwuch zapiechanych rewizji.

L. L.



Nowy francuski samolot wojskowy posiada motory o sile 1200 koni parowych, a osiąga szybkość 390 km. na godz.

miecie wcale, jak wielka praca
jest prowadzenie gospodar-
stwa!

Niektórzy mężowie pragną u-
łatwić zadanie tym biedacz-
kom, trzymając liczna służbę:
dwie pokojówki, pomywaczkę,
praczkę, wychowawczynię.
Gdy zaidzie potrzeba, przycho-

dzi jeszcze na pomoc portjer.
Zaślepiani nie wiedzą, że do-
piero wtedy żonę ogarnia ist-
ny szal gospodarski i do skarg
na kłopoty gospodarowania
przybývają skargi na służbę.

Te szalejące gospodynie są
nieuleczalne. Nie mogą brać na
siebie odpowiedzialności, któ-

ra w gruncie nie istnieje, lecz
stwarzają sobie iluzję, że ją
ponoszą. Dla nich niema już
ratunku i niema go, dla me-
zcenników meżów, którym sta-
nowczo lepiej się dzieje, gdy żo-
na gospodaruje „poważnie” i
ma oblicze Ifigenji.

A. H.

Feljton

Przerywacz

O ile mnie pamięć nie zawodzi, to Schopenhauer oburzał się na ludzi, którzy w rozmowie nie potrafią cierpliwie słuchać. Zdaje mi się, że brał rzeczy zbyt tragicznie. Ja osobiście uważam takie osoby za dość sympatyczne. Siedzą sobie obyczajnie, niezawsze ziewają, zajęci są swą papierosnicą lub czytają ukradkiem gazetę. Jeżeli nie mają tylko zwyczajów wymachiwania nogami lub potracania stołów i krzeseł, to można z nimi jeszcze wytrzymać. Czekać cierpliwie, aż przestanie się mówić o poetyce Arystotelesie i wtrącają wtedy swoje wiadomości o cenie zielonego krawata. Kierują się zasadą: żyć i innym żyć pozwalać. Można wobec nich wypowiedzieć wszystko, co się ma na sercu, ma się okazję do wykazania krasomówczych zdolności. Cóż to komu szkodzi, że nie słuchają. Wszak słuchamy najchętniej samych siebie, a mamy do tego okazję wobec milczących słuchaczy. Istnieje jednak inny podstępny rodzaj rozmówców, których należałoby, moim zdaniem, wytepić. To „przerywacz”. Jak wilki skaczą do gardła mówiącemu, przerywają mu i pozbawiają go w ten sposób rozkoszy słuchania własnych słów. Mamy różne rodzaje przerywaczy. Najgrzeczniejsi i względnie najmniej szkodliwi, zasługujący na wytepienie najłagodniejszymi środkami, są ci, którzy nie potrafią milczeć. Muszą natychmiast podzielić się posiadaną wiadomością, zwłaszcza, gdy mówiący przypomina im coś. Mówi up. o swym stryju w Ameryce.

— Mój wuj jest flecistą w Londynie — nie może powstrzymać się od uwagi przerywacz.

Wyrwają się, jak Filip z Konopi (jedynie dlatego, że im nagle coś wpadło na myśl. Drugi rodzaj przerywaczy przypomina psy profesora Pawłowa. Jak wiadomo, zmarły niedawno rosyjski uczone wyresował psy do tego stopnia, że na jakiegokolwiek wrażenie reagowały postępkami, nie pozostającym w wrażeniu w żadnym przyczynowym związku. Pawłow nazywał to „pośrednimi refleksami”. Przerywacz drugiego rodzaju podlega właśnie takim refleksom. Gdy słyszy czyjąś mowę, z jego krtań poczynają wydobywać się dźwięki, kształtujące się w słowa i zdania. Gdy ktoś zaczyna:

— Ja...

— Pani Spiska wyjechała na wieś — pada z ust przerywacza.

Zjawisko to daje się zwłaszcza zauważyć, gdy na jakimś zebraniu proszą gości o ciszę podczas mającego nastąpić odczytu lub koncertu. Najtrudniej jest wtedy uspokoić przerywacza. Gdy tylko rozlegnie się pierwsze słowo lub dźwięk, zaczyna natychmiast mówić do sąsiada i nie daje się w żaden sposób zmusić do milczenia. Można sobie wyobrazić, co się dzieje, gdy całe zebranie składa się z przerywaczy. Ma się wtedy wrażenie, że rozpetwały się wszystkie moce piekielne w tej walce gąb. Najgorsi jednak są przerywacze świadomi celu. Przerywają innymi, aby pozyskać audytorjum dla siebie. Na zebraniu, gdzie niema przerywaczy pozostałych rodzajów, udaje im się prawie zawsze odebrać głos mówcom. Panem zebrania staje się wtedy przerywacz i opuszcza je jako tryumfator, zyskując często opinię najmilszego kompana. Często, zwłaszcza podczas obrad, łączy się kilku przerywaczy, aby nie dopuścić do słowa upatrzonej osoby lub przeskoczyć powzięciu jakiejś decyzji. Jest to już jednak dziedziną dyplomacji, nie podlegającą prawom ogólnej obyczajności.

A. H.

Walka z grypą

Uczeni nie wiedzą jeszcze nic o tej chorobie

Amerykański bakterjolog Wogan scharakteryzował w następujący sposób epidemię hiszpańskiej grypy w roku 1918 — 19.

„Grypa nie zna granic, nawiedza cały świat. Szerzy spustoszenie nie tylko wśród słabych i chorowitych, przeciwnie, ofiarą jej stają się częściej zdrowi i silni. Grypa, jako epidemia, nie ma sobie równych.

Choroba ta pochłonęła dotychczas 20 milionów ofiar ludzkich. Epidemie grypy nie są częste, lecz zwykła grypa stała się chorobą nagminną podczas chłodnej i wilgotnej pogody. Przebieg jej bywa rozmaity, indywidualny; komplikacje dość częste. Najgorsze jednak jest to, że nie wiemy, na czym polega istota grypy.

Odkrycie Pfeifera

W roku 1892, gdy epidemia grypy objęła cały świat, niemiecki uczone, Pfeifer, wykrył „lasecznika influenzy”. Jest to najmniejszy z mikrobów. Posiada dwie charakterystyczne cechy. Pierwsza — to krwiozerczość; że tak powiemy. Rozmnaża się jedynie w środowisku, zawierającym krew. Druga cecha polega na tem, że rozmnaża się szybciej w obecności innych mikrobów, które z kolei hoduują się łatwiej w obecności „lasecznika influenzy”.

Odkrycie Pfeifera zaczęło jednak budzić wkrótce wątpliwości. Lasecznik nie wywoływał typowej grypy, a podczas następnych epidemii nie wykrywano go często wcale. Przeszto przypisywać mu wpływ na grype, odnajdując go w chorobach, nie wspólnych z grypą nie mających.

Rozpoczęto znów poszukiwania mikroba grypy. Podjęte badania można podzielić na cztery grupy. Jedna uznawała nadal lasecznika Pfeifera. Druga twierdziła, że oprócz lasecznika influenzy grype wywołują inne jeszcze mikroby. Trzecia wysuwała nowe zupełnie bakterje. Uczeni czwartej grupy przyszedli do wniosku, że mikroby grypy jest niewidoczny i przechodzi przez filtry, zatrzymujące inne mikroby.

Rozmaitość przyczyn grypy

Wyniki badań pozwalają przypuszczać, że grype, jak anginę, wywołują różne mikroby. Szwajcarski uczone, Sali, przyszedł do wniosku, że przyczyną grypy są bakterje, żyjące na błonie śluzowej nosogardzieli. Pod działaniem pewnych czynników, jak zmiana ciśnienia, czy stan wilgotności, bakterje te mogą przedostawać się do krwi i wywoływać objawy grypowe. Tą tylko okolicznością można wytłumaczyć szybkie rozpowszechnianie się grypy. Dane statystyki zdrowotności Petersburga notują wypadek zapadnięcia na grype 40 000 ludzi w ciągu jednej zimowej nocy, gdy temperatura wieczorna wynosiła 30 stopni poniżej zera, a zrana termometr pokazywał 5 stopni ciepła.

Szybkość grypy

Grypa rozpowszechnia się z szybkością, przewyższającą wszelkie środki lokomocji. Okoliczność ta każe przypuszczać jednolitość i swoistość przyczyn tej choroby. Ze 120 epidemii grypy większość zdarzyła się w chłodnej porze roku. Zeby grypa stała się tak złośliwą, jak to było w roku 1918, musiałyby mikroby przynajmniej pięć razy przejść od jednego chorego do drugiego. Przy takich przejściach przez żywy organizm zwiększa się niezmiernie szybkość ruchów bakterji.

Jeżeli przyjmiemy, że grype wywołują warunki klimatyczne, ułatwiające bakterjom przedostanie się do krwi, to staje się jasnym, że terapia zapobiegawcza powinna polegać na ochronie organizmu od przeziębienia. Niektórzy epidemiologowie stwierdzają u mężczyzny większą skłonność do grypy niż u kobiet. Fakt ten można wytłumaczyć większym zahartowaniem kobiet dzięki lżejszemu ubraniu.

Użycie chlorku

Pomijając wielką liczbę środków przeciwigrypowych wątpliwej wartości, musimy podkreślić, coraz częściej stosowanie chlorku. Środek ten jest w użyciu od

stu przeszło lat przy chorobach zakaźnych. W roku 1918 zauważono w Ameryce, że robotnicy, pracujący w fabrykach trujących gazów, rzadziej zapadali na hiszpankę, a jeżeli zapadali, to choroba miała lżejszy przebieg. Fakt ten spowodował podjęcie szeregu eksperymentów, stwierdzających dodatni wpływ chlorku w terapii grypy. Przebywanie w ciągu godziny w powietrzu, zawierającym jedną część chlorku na 150 — 200 tysięcy części powietrza nie wyrządza organizmowi żadnej szkody i działa dodatnio pod względem profilaktycznym i leczniczym.

Niektórzy lekarze zapatrują się sceptycznie na tego rodzaju terapię. Zwolennicy jej nie twierdzą również, że jest bezwzględnie skuteczna. Zbyt mała ilość chlorku i zbyt krótkie oddychanie nim nie mogą zawsze usunąć zabójczego działania bakterji.

Prądy elektryczne

Ustalono jednak, że małe ilości chlorku zwiększają odporność krwi. Działanie chlorku potęguje się, gdy przepuszczamy stały prąd elektryczny przez roztwór soli kuchennej, czyli chlorku sodu.

Otrzymuje się wtedy chlorek w postaci małych cząsteczek, zwanych jonami. W zwykłym chlorku cząsteczki są większe. Są to drobiny.

Działanie chlorku na organizm polega na wywołaniu prądu elektrycznego, odgrywającego olbrzymią rolę w funkcjach organicznych. Roli tej nie zbadano jeszcze dokładnie. Zbadano już częściowo prądy, wpływające na funkcje serca, nerwów i mięśni. Prądy, powstające we krwi, nie zostały jeszcze zbadane. Należy jednak przypuszczać, że one właśnie stanowią siłę, zdolną do uwolnienia organizmu od mikrobów. Prawdopodobnie chlorek zmniejsza elektryczne prądy, istniejące w organizmie, zwiększając w ten sposób jego sprawność w walce z mikroorganizmami.

Badanie roli elektryczności w chloro-terapii jest jeszcze w zaczątku. Nie ulega jednak wątpliwości, że przyszłość przyniesie w tym kierunku rozwiązanie niejednego zagadnienia”. Prof. G. Biel.

Speakerka telewizyjna

winna mieć urodę „kontrastową”

Radjo londyńskie, które w najbliższym czasie rozpocząć ma codzienne nadawanie audycji dla aparatów telewizyjnych, jest teraz w nielada kłopotcie, gdyż chodzi o wybór odpowiednich speakerek telewizyjnych. Osiem wakujących posad na speakerki dotychczas nie zostało jeszcze obsadzonych, ponieważ trudno jest znaleźć kandydatki, któreby posiadały wszystkie warunki doskonałej speakerki telewizyjnej. Prócz ładnego głosu i doskonałej dykcji, jak każda speakerka radjowa, musi posiadać taka kandydatka i twarz fotogeniczną. Nie chodzi jednak o to, aby znaleźć piękność o rysach klasycznych, gdy, jak to wykazały doświadczenia w dziedzinie filmu, najbardziej regularne rysy nie zapewniają wcale zdjęć fotogenicznych. Otóż tak, jak w atelier filmowym, stacja telewizyjna szuka typu urody zupełnie specjalnego i, jak mówią technicy telewizyjni w swym żargonie, typu urody „kontrastowej”. Owal twarzy np. „piękności telewizyjnej” musi być możliwie wydłużony; twarze okrągłe są stanowczo wyeliminowane.

Liczne próby, którym poddane były kandydatki na speakerki, wykazały, iż zwykły „maquillage” nie ma w dziedzinie telewizji żadnego zastosowania. Speakerka, której twarz zobaczymy w każdym aparacie telewizyjnym, musi być ucharakteryzowana przez specjalistów. Powieki będzie miała malowane na zielono, brwi i rzęsy na czarno, nos — żółty, nozdrza — czerwone, wargi — brązowe i cała twarz upudrowana mocno pudrem koloru „ocre”. Człowiek, któryby ujrzał podobnie umalowaną kobietę na ulicy, przeraziłby się nie na żarty, ale w studio telewizyjnym maska taka jest konieczna, ponieważ kolory stwarzają odpowiedni „relief” fotogeniczny.

Oczywiście speakerki, poszukiwane przez stację londyńską, muszą mówić piękną angielszczyzną; popularna gwara londyńska „cockney” jest niedopuszczalna. Muszą też znać obce języki i „last, but not least” — być mężatkami. Ostatni ten warunek podyktowany został doświadczeniem licznych stacji telewizyjnych amerykańskich. Speakerki, pracujące na tych stacjach, znajdowały szybko licznych wielbicieli „w eterze”, i po krótkim czasie wychodziły, zamazując porzucając swą pracę. Aby uniknąć ciągłych zmian personelu i związanych z tem kłopotów, radjo angielskie woli się zgóry zabezpieczyć przed ewentualnością utraty swej współpracowniczkę po paru miesiącach. W ten sposób pole poszukiwań nowych speakerek telewizyjnych zostało znacznie ograniczone.

Teatr sztuki ludowej

Otwarty został w Moskwie teatr sztuki ludowej, mieszczący się w jednym z największych gmachów teatralnych. Teatr ten jest osobliwością swego rodzaju, bowiem jest pierwszym w historii sztuki scenicznej, nie posiadającym aktorów zawodowych. Teatr będzie poświęcony różnym dziedzinom sztuki, od muzyki symfonicznej do tańców ludowych, od baletu klasycznego do akrobacji. Występować tam będą wyłącznie sily amatorskie, zśród robotników, pracowników umysłowych, kolchozowców, sfer urzędniczych etc.

DEBIUT POETYCKI

We wtorek ubiegłego tygodnia rozgłosiła łódzka nadawca w kwadransie poetyckim sześć wierszy młodego, dobrze się zapowiadającego poety łódzkiego, Władysława Kamińskiego. Poniżej zamieszczamy kilka z pośród recytowanych wierszy, stanowiących ilustrację linii jego twórczości. (Redakcja).

Ziemio obiecana!...

Ziemio obiecana! Mlekiem i miodem płynąca, milionami kół obracająca, gdzie jesteś? Stały czarne kominy. Brudnymi paszczami smutnie w niebo patrzą.

Obczerniałe mury pustką wybitych szyb straszą. I stoisz smutnie, ziemio obiecana, urągasz wszystkiemu, co daje chleb i pracę i grube pliki papierów, i złota kruszczone płyty. Kominy i mury fabryk rozbiera się, przerabia na domy mieszkalne; z parowych maszyn wyrabia się

magle. Maszyny piękne stalowe maszyny ciężkim młotem rozbijają i idą na gruz na szmelc, na stare żelastwo. Wszystko — co złoto daje zamienia się na szmelc, na pustkę, na niewdzięczną prawdę życia, Ziemio obiecana! Ziemio mlekiem i miodem płynąca, miasto fabryczne, miasto chleba i pracy, quo vadis? Ziemio! Ziemio!

Transmisje

Wele drgające płyną, wele drgające drżą. Godzina za godziną szajb poruszają sto. Szajby kręcą się wokół kregiem mrugają sprych. Pasów ciągłe podskoki chichoczą szeroko z nich. Pasy płyną po szajbach, Leniwie płyną tak. Błyszące drgania klamer dają o ruchu znak. Oślizgłe pasów chwyty

szajbami kręcą wciąż i wele niekształtne ruchy splatają w jeden wąż. Duże rzuciwszy idą na mniejsze szajby drgać, by na maszyn wezwanie na pogotowiu stać.

Przedziałnia

Mury szczerbiałe znów drgają, rytm ich, jak serce, uderza. Pławię się w maszyn poszumie, które me piersi rozszerza. Tańczą radośnie maszyny, dźwięgniami straszą przez okna. Światło żarówek tysiąca we mgle wieczornej rozmoknie. Jestem olbrzymią fabryką, poruszam wrzecion tysiące, kłębami czarnego dymu zespalam piersi ze słońcem. Tamborem wilka rozrywam myśl, skłębione w bawełnę, grempluję w grube taśmowce jutę, wigonję i wełnę. Na selfaktorów drabinie forgarnu szpule zakładam, po rolkach, cylindrach płynę, na wrzecion rzędzie przysiadam.

Skrećam nić białą bawełny, przewijam, motam, dubluje i myślę moje jedwabne na rolkach maszyn szpuluje. Władysław Kamiński.

Kobiety znają mężczyzn

Wieczna zagadka. -- Wojna płci. -- Naiwność silnej połowy. -- Zaimująca gra. -- Dzieci, udające dorosłych

(Garść wywiadów ze znakomitymi artystami i artystkami)

Wiedeń, w kwietniu.

CASANOWA twierdził, że kobietę można zdobyć pochlebstwem. Najsubtelniejsza daje się wziąć na lep komplementów.

OSKAR WILDE radził zachwycać się rzekomo pięknem ducha kobiecego.

NIETZSCHE utrzymywał, że do kobiety trzeba się zbliżyć z batem w rękę. Od czasu, gdy na ziemi zjawił się człowiek, mężczyzna żyje obok kobiety, lecz nie zna jej.

nie wie, w jaki sposób ją zdobyć.

Wielu artystów sceny i ekranu przyznaje się otwarcie, że kobieta jest dla nich zagadką.

— Nie znamy i nie możemy znać kobiety — mówi kategorycznie WILLI FRITSCH. — Nawet gdy dzieli z nami życie i oddaje się nam duszą i ciałem, nawet, gdy pragnie sama, abyśmy ją poznali.

Łatami patrzymy na kobietę, studujemy ją, mamy siebie za psychologów, znawców jej duszy, a tymczasem

lada podłotek może stać się dla nas nierozwiązalną zagadką. Nie rozumiemy bowiem dziwactw kobiecej natury, obec są naszej męskiej istocie.

HERMAN THIMIG, grający zwykle role pierwszych kochanków, nie zna kobiet.

— Muszę zaglądać do najgłębszych tajników kobiecej duszy i często staję zdumiony niezrozumiałym dla mnie przejawem kobiecej psychiki. Zdaje mi się w takich chwilach, że są to istoty zupełnie innej biologicznej struktury.

Kwaciarka czy pokojówka, wydaje mi się zagadką, prawie mistyczną istotą.

PAWEŁ HOERBIGER robi słuszną uwagę, że gdyby mężczyźni istotnie znali kobietę, to mniej byłoby dramatów. Źródłem wiecznej wojny obu płci

jest niezrozumienie kobiety przez mężczyznę.

— Żądamy często od kobiety rzeczy, sprzecznych z jej naturą; chcemy, żeby myślała i czuła jak mężczyzna.

LEO SLEZAK śmieje się z nielogiczności mężczyzn, którzy zarzucają brak logiki kobiecie.

— Każda żywa istota żyje w dług logiki właściwej jej naturze. To, co dla nas jest logiczne, kobiecie może wydać się absurdem i odwrotnie. Trzeba się dowieć, że kobiety

nie posiadają dotąd własnej tabliczki mnożenia.

twierdzącej, że dwa razy dwa jest pięć lub siedem.

HANS JARAY cieszy się, że nie zna i nie rozumie kobiety.

— Kobieta jest dla nas wieczną zagadką i w tem leży cały jej urok.

Gdybyśmy tę zagadkę rozwiązali, straciłaby dla nas powab.

Okolicznością tą daje się tłumać fakt, że kobiety, naśladowując mężczyzn, nie podobają się tym ostatnim. Cenimy w kobiecie jej kobiecy czar i czujemy się pokrzywdzeni, gdy wyżyła się właściwego jej płci wdzięku.

HUBERT MARISCHKA, który w ciągu 50 lat swego życia znał tysiące kobiet, mówi:

— Gdy liczyłem lat 20, zdawało mi się, że znam doskonale kobietę wogóle; gdy skończyłem lat 30, zrozumiałem, że znam tylko niektóre kobiety. Obecnie liczę 50 lat i wiem, że byłem głupi, twierdząc, że znam kobiety. Nie rozumiem ich dotychczas. Zdaje mi się, że nie zrozumie ich nigdy.

— Kochamy w kobiecie jej zagadkowość — mówi WERNER KRAUS, jeden z najlepszych współczesnych artystów dramatycznych. — Gdy spada z niej zasłona tajemniczości,

przestaje nas interesować tak samo, jak zabawka dziecko,

gdy poznało jej mechanizm.

PAWEŁ HARTMAN radzi nie zaprzęcać sobie głowy badaniem kobiecej istoty. Kobiety nikt nie rozumie.

Filozofowie i psychologowie, piszący uczone rozprawy o kobiecie, udają tylko, że coś o niej wiedzą.

Znałem psychoanalitka, do którego cisnęły się kobiety, gdyż uchodził za wielkiego znawcę ich duszy. Uczony ten jednak nie rozumiał absolutnie własnej żony

i nie mógł nic powiedzieć o jej duchowym życiu, chociaż była tuzinkową istotą.

Przychodzi mimowoli na myśl aforyzm Woltera, który twierdził, że

ludzkość ma przed sobą trzy nierozwiązalne zagadnienia: kwadraturę koła, perpetuum mobile i... duszę kobiety.

*

A co myślą kobiety o mężczyźnie. Czy znają jego istotę, czy udają tylko, że znają.

Zwrócono się z tem pytaniem do wielu znanych artystek.

— Czy zna pani mężczyznę, jego charakter, jego duchową

strukturę?

— Ależ, naturalnie, znamy mężczyznę doskonale — odpowiedziała Paulla WESSELY tonem głębokiego przekonania. — Mężczyzna jest naiwną istotą. Możemy przejrzeć go na wylot, nawet wtedy, gdy wydaje się sobie istotą bardzo skomplikowaną o górnych dążeniach

Paula WESSELY bawi się doskońale widokiem mężczyzny, pozującego na niepowszednie tajemnicze istoty.

— Znamy się doskonale na sztukach, do jakich uciekają się mężczyźni, aby wpoić w biedne kobiety przekonanie, że są tytanami w porównaniu z nami.

Udajemy jednak, że nie widzimy obłudy, bo nas to bawi.

Słowem kobieta patrzy na mężczyznę, jak na duże dziecko.

Tego samego zdania, co Wessely, jest również inna znakomita artystka. — Dzieci lubią udawać dorosłych i chcą przekonać otoczenie, że to co czynią jest bardzo ważne. Mężczyźni postępują tak samo. Rozsądna kobieta udaje, że bierze poważnie graną przez mężczyznę komedię, aby im sprawić przyjemność.

W grze tej jest tyle wdzięku, że uprawiają ją bardzo nawet poważne kobiety.

NORA GREGOR nie żywi również wielkiego szacunku dla mężczyzny.

— My, kobiety, stoimy wyżej — twierdzi. — Powiedziałabym nawet, że jesteśmy starsze od nich pod względem doświadczenia i znajomości życia.

W mężczyźnie kryje się zawsze pewna dziecięca naiwność i niezaradność.

Nie dziwnego, że czasami mężczyźni, rozkazujący światu, sami leżą u nóg jakiejś Pompadour, lub Dubarry. Nie ważą tu

jedynie względy wdzięków fizycznych. Kobiety takie wywierają olbrzymi wpływ na władców świata nawet, gdy się starzeją.

— W walce płci kobieta jest lepiej uzbrojona — mówi HELENA THIMIG, żona Maksu Reinhardta. — W każdej walce głównym warunkiem zwycięstwa jest znajomość sił przeciwnika. Pod tym względem wszystkie szanse są po stronie kobiety:

zna doskonale „wroga“ i wrogów, jak postąpić w danej sytuacji.

Okazuje się, że płęć słaba wcale nie jest upośledzona pod względem środków obrony.

GITA ALPAR twierdzi również, że tak zwana płęć słaba jest w gruncie stroną silniejszą. Słabość jej należy do nieuzasadnionych niezem przesądów.

— Dawniej — twierdzi — odgrywała największą rolę siła fizyczna. Na niej opierała się władza.

W walce zwycięża fizycznie silniejszy. Był nim mężczyzna. Z owych czasów datuje się pojęcie o kobiecie, jako płci słabej.

Obecnie stosunki się zmieniły. Siła ducha góruje nad siłą mięśni. Rozum, wynalazczość, zdolność orjentowania się kierunku siły fizycznej.

Przymioty te może posiadać również kobieta i posiada je istotnie często w wyższym stopniu, niż mężczyzna.

Gita Alpar protestuje przeciwko podziałowi płci na mocną i słabą.

Nie jest więc wykluczone, że w dalekiej przyszłości silnym będą kobiety,

a słabymi mężczyźni. Ludzkość podzieli się na dwa obozy. Z jednej strony silne i piękne kobiety, z drugiej — szpetni i słabi mężczyźni.

N. T-n.

Głos z nieba

Samolot skutecznie uśmierza bunt

Niema miesiąca, by na którymś z rozległych obszarów Imperium brytyjskiego nie wybuchły rozruchy, czy bunt w tubylecznych plemion. W tych wypadkach stosowano dotychczas zwykle środki policyjne, lub też podejmowano zakrojoną na szerszą skalę akcję wojskową, przyczem nierzadko posługiwano się bombami, rzucanymi z samolotów. Obecnie władze angielskie w Indiach chwyciły się innego środka. Na głowy zbuntowanych szczeptów nie pada już grad bomb lub kul karabinów maszynowych. Nie znaczą to jednak, by angielskie władze wojskowe wyrzekły się samolotów w akcji pacyfikacyjnej. Zmieniono jedynie sposób ich użycia.

Gdy tylko do władz danego

okręgu nadchodzi wiadomość o buncie, szerczącym się wśród któregośkolwiek ze szczeptów, oficer angielski, znając narzecze danego szczeptu, siada do samolotu, zaopatrzonego w olbrzymi megafon i wzbija się nad terytorium buntującego się szczeptu. Lotnik wzbija się zazwyczaj w chmurę, albo tak wysoko, że z ziemi trudno go dojrzeć, opuszcza na cienkim kablu megafon, z którego rozchodzi się głos oficera angielskiego z pouczeniem dla ludności miejscowej, by nie dała się porwać do nierozważnych występów. Głos ten płynący „z nieba“ wywiera na ludności tak poleźne wrażenie, że skuteczniej od bomb i kul karabinowych zabezpiecza przed wybuchem buntów.



1. Gen. Contreras został niemal jednogłośnie wybrany na 7 lat prezydentem Wenezueli. — 2. Cyryl Deverell, nowomianowany szef sztabu armii brytyjskiej.

Kura i jaja na stole

przyprawiają murzynów o mdłości

W Polsce zużyło w okresie świąt 200 milionów jaj. Nie wiemy jak się przedstawiała konsumpcja jaj w innych państwach. Wszędzie jednak w Europie głównym popytem cieszą się jaja świeże, możliwie prosto od kury.

Inaczej zupełnie zapatrują się na tę kwestję niektóre szczyty murzyńskie w Afryce. Dla murzynów Afryki zachodniej jedzą nie jaj kurzych, jak i mięsa od kury, uważane jest za zły, hańbiący nałóg. Murzyni, mieszkający zachodniej Afryki, prędzej pogodziliby się ze zjedzeniem białego człowieka, niż z przelknięciem bodaj kęsa kurzego mięsa lub kawałka kurzego jaja.

Przed kilku laty bawiła w tych stronach europejska eks-

pedycja naukowa. Biali przyjeźdźcy byli z nadzwyczajnymi honorami przez kacyków plemion murzyńskich. Odważając się na doznana gościnność, europejczycy zaprosili murzynów do swego obozu na ucztę. Podano jaja i kurze mięso. Murzyni, na widok ludzi, jedzących mięso ptaka, powszechnie przez nich pogardzanego dostali torsji.

PROBA.

— Muszę odejść, proszę pani. Widać, że pani nie ma do mnie zaufania.

— Ależ, moja Marysiu, zostawiłam wczoraj na stole kluczyki do mojej kasetki i do biurka.

— Tak, proszę pani, ale klucze nie pasowały.

Jak pracuje Charlie Chaplin

Aktor, reżyser i autor w jednej osobie

Hollywood jest miastem, gdzie człowiek uczy się zdychać z głodu z największą dozą godności i uśmiechniętego fatalizmu. Stworzenie, które znalazło się tam bez kontraktu w kieszeni, skazane jest na nędzne życie bez grosza przez szereg tygodni albo i miesięcy. W innym kraju w takim wypadku człowiek wyrwa sobie włosy z głowy i najczęściej popełnia samobójstwo. Tam zaś dzieje się przeciwnie: im bardziej ktoś jest nieszczęśliwy, tem bardziej powinien udawać, że jest szczęśliwy, im bardziej ktoś jest głodny, tem bardziej powinien nad sobą panować, by nie rzucić się na jedło, jeśli już zdarzy się taki szczęśliwy traf, że zaproszą go na obiad. Jeśli zaś nie przestrzeże się tych reguł, woła się tem samem na głos: „Jestem już nikomu niepotrzebny!” Najlepiej więc jest udawać i to bardzo energicznie, że człowiekiem poszukują jednocześnie trzy wytwórnie: M. G. M., Paramount i Warner Bros.

W chwili gdy ta historia się zaczyna, byłem w stanie kompletnego wyczerpania. Od czterech dni nie miałem nic w ustach. Byłem bledy, chudy i ślaniałem się na nogach. Mimo to jednak panowałem nad sobą i miałem restaurację z miną pełną wyniosłej pogardy jak zwykle. Co więcej, aby dodać sobie animuszu, szedłem co wieczór na szklaneczkę do reżysera Harry d'Abadie d'Arrast. Dzień w dzień spotykałem tam Marion Davies, Monta Bell, Jeana de Limur, Adolfa Menjou i Charlie Chaplina: sympatyczna ta gromadka nie domyślała się jednak nigdy, że z rozkoszą zamienilibym szklaneczkę whisky na pożywny befsstek z kartofelkami.

Tego wieczoru po wychyleniu zwykłej dozy alkoholu popadłem w jakąś drętą tępotę. Obok mnie rozmawiano i od czasu do czasu ponad inne głosy wybijał się wysoki głos Chaplina. W pewnej chwili jedno zdanie ze szczególną wyrazistością przeniknęło do mego świadomości:

— Potrzebuję na jutro dwustu statystów!

Ocknałem się. Nie lubię ponudzać się i prosić ludzi. Ale tym razem musiałem bezwzględnie — pod groźbą śmierci — postać do diabła moją głupią dumę i uzyskać engagement od Chaplina. Nie śmiałem mu spojrzeć prosto w oczy. Serce biło mi mocno. Jeżeli mi się powiedzie, będę ocalony, przynajmniej chwilowo.

— Czy pozwoli mi pan przyjść, aby przyjrzeć się, jak pan pracuje? — spytałem nieudbale — Posłałbym kablem artykuł do Paryża, a byłoby to wiele zajmujące, Charlie.

Charlie, który podnosił szklaneczkę do ust, zatrzymał ją w połowie drogi i spojrzał na mnie uważnie swymi małymi oczami o barwie kasztanów. Następnie uśmiechnął się:

— Zgoda, przyjacielu. Tylko, że będę musiał traktować pana jako zwykłego statystę. Będzie pan pobierał 15 dolarów dziennie, jak długo będą trwały zdjęcia. Daruje mi pan, nieprawda?

Ach, poczeiwiec! Odgadł wszystko.

Nazajutrz rano, na długo przed wyznaczoną godziną znajdowałem się przed bramą studia. Naokoło mnie cisnął się

tłum ludzi. Mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy oczekiwali, aż się brama otworzy. Z wybiciem godziny 8-ej weszliśmy gromadnie, popychając się nawzajem, jak stado zwierząt.

Poraz pierwszy widziałem studio Chaplina. Jest ono wzorowo urządzone, choć całkiem małe. Położone przy La Brea Avenue, składa się z małych budynków w stylu angielskim, podzielonych wielkimi kwiatnikami i zgoła nie przypomina wielkich wytwórni o typowo fabrycznych fasadach, jak M. G. M. lub Paramount. W obszernej sali nakreca się filmy, na lewo mieszczą się biura, na prawo zaś mały „bungalow”, w którym Chaplin odpoczywa po pracy.

Gdy wkroczyliśmy do studia, Chaplin znajdował się już na miejscu. Był bez kołnierzyka, a w jego siwych rozczochranych włosach igrało słońce. Otaczał go niezmienny jego sztab w pełnym składzie. Są to starzy, wypróbowani towarzysze, którzy jednocześnie są aktorami, skarbnikami, dekoratorami i dyrektorami artystycznymi. Wszyscy są już ucharakteryzowani i poprzebierani, gotowi kręcić lub pomagać. Henry Bergmann, najwierniejszy przyjaciel, najbardziej oddany sługa Chaplina, pospiesznie u-

stawiał statystów na swoich miejscach. Jest to tegi, jowialny mężczyzna, który pracuje z Chaplinem od zarania jego kariery.

W studio panował rażny ruch i wesołość. Jedni biegali, inni mówili, jakiś maszynista śpiewał. Charlie charakteryzował się, siedząc na krześle przed kawałkiem złamanego lustra. Dużo czerni pod oczyma, fałszywa peruka z czarnych jak smoła włosów, twarz przysypana białym pudrem, małe wąsiki, laseczka, szerokie spodnie, zniszczona marynarka, uszkodzony kołnierzyk — i oto powoli Charlie zamieniał się w charakterystyczną postać ze swoich filmów. Ogarnęło mnie nagłe wzruszenie na widok tego Chaplina z krwi i kości, widzianego dotychczas tylko na ekranie.

— Henry, Mam świetny pomysł. Idź przedko i przynieś mi dwa tuziny białych gołębi.

Henry popatrzył na szefa w osłupieniu.

— Ależ, tak wczesnie jak ja...

— Musisz się wystrząść o gołębie. Pomysł wpadł mi tej nocy. Umieścimy je na tym stole. Potem ja na nim usiądę, gołębie uciekną, ja za nimi robiegnę i gołębie siądą na głowach statystów. Komiczne, co?

Charlie wybuchł śmiechem na sama myśl.

— W jaki sposób gołębie usiądą akurat na właściwych głowach? — pyła Henry.

— Nasypimy na kapelusze ziarna, aby je zwaabić.

Zrobił charakterystyczny ruch laseczką i zwrócił się do statystów.

— W międzyczasie postaram się was rozśmieszyć. Jest to konieczne. Zrobimy duże zdjęcie otwartych w śmiechu ust. A więc zaczynamy.

Wyszedł. Po chwili wrócił biegiem, jakby ścigany przez kogoś. Zawirował na jednej nodze i po drodze wpadł na starszawą kobietę o bardzo małej statystycznym wyrazie twarzy. Kucoszka zachwiała się, straciła równowagę i upadła, wywijając nogami w powietrzu.

Wszyscy obecni wybuchli śmiechem. Charlie zdjął melonik, skłonił się sztywno i wstydliwie zakrył spódnice odłożone w czasie upadku nogi kobiety. Potem skłonił się raz jeszcze i oddalił się swoim charakterystycznym krokiem, pogwizdując jakąś melodię.

— Czy to dobrze wyszło? — spytał, zwracając się do tłumy statystów.

— Czy to jest śmieszne? Tak.

— Dziękuję.

Rozpoczął tę scenę trzykrotnie i zrobił pięć dużych zbliżeń małego chłopca, który był w siódmym niebie. Następnie objaśnił tegiej pani, młodej dziewczynie, niedobremu panu, poważnemu starcowi i szoferowi taksówki inną scenę. Mówił z wielką żywością. Widać było, że układa scenariusz w grubszych zarsach, ale że wymyśla szczegóły w miarę jak akcja się rozwija. Chcąc, aby go lepiej rozumiano, odtwarzał mimicznie z nadzwyczajną łatwością wszystkie role. Odpowiednio do charakteru odtwarzanej postaci zmieniał głos i sposób poruszania się. Wkońcu złapał policjanta:

— Musi mnie pan zatrzymać brutalnie, o tak! Pokażę panu — i mały człowieczek potrząsnął olbrzymim policjantem, jak drzewem.

W południe Henry Bergmann nie było jeszcze z powrotem. Zamiast pozwolić mi zjeść lunch z innymi statystami, Chaplin zaprosił mnie do swego bungalowu. Nie chciał, aby opadła gorączka twórcy, która go trawiła, która mu pomagała, która przepajała całe studio jakimś dziwnym fluidem, to też podczas całego posiłku nie przestawał mówić, pytając o moje zdanie co do takiego lub innego ujęcia tej lub innej sceny. Ja jednak byłem tak pochłonięty ledzeniem, że nie odpowiadałem mu na pytania, co go absolutnie nie zraziło. Wreszta, nie czekał wcale na moją odpowiedź, lecz mówił dalej.

Henry Bergmann wrócił około czwartej popoł., zgrzany i zziębnięty, niosąc siedem nieszczęśliwych... kruków i jednego kanarka. Charlie spojrzał nań zdumiony.

— Co to ma znaczyć, Henry? — rzekł.

— To są białe gołębie. Ale ponieważ nie było białych gołębi, kupiłem czarne kruki i złotego kanarka. Obleciałem całe miasto, ale więcej jak osiem sztuk nie mogłem wytrzasnąć. Oto one.

Poczem opadł na krzesło, podczas gdy Charlie myślał nad czymś głęboko.

— Koniec końców, można się obejść bez tego — rzekł wreszcie. — Odnieś je Henry. Żał mi tych stworzeń. Dziękuję ci.

Wzięliśmy się z zapałem do dalszej pracy. Gorąco, podniecenie, dowcipy Chaplina dodawały wszystkim jakiejś dziwnej sily. Po każdym żarcie śledził on efekt kąciem oczu. Wszędzie był, na wszystko zwracał uwagę, w jednej osobie reżyser, aktor, operator, autor — Charlie pracował tak we wściekłym tempie do godziny 6.30. O tej porze kończył pracę. Pożegnał wszystkich ruchem ręki i grzecznym „dziękuję”. Był szalenie zmęczony, pot ściekał mu z czoła kroplami.

Zwolna podniecenie jego opadało. I podczas gdy tłum statystów wesoło kierował się do kasy — Charlie samotnie pozostał na krześle z nogami szeroko rozstawionymi, grzbiem pochylonym i głową zwieszoną.

Z żalem powracał ze swym marzeniem do rzeczywistości.

Rene Guetta.



1. Władza armiami włoskimi podążają w Abisynji wszędzie oddziały pionierów, budując wzorowe szosy. — 2. Syn Franciszka Ferdynanda, zamordowanego 28 lipca 1914 roku w Serajewie, zdumiewająco podobny do swego ojca, posłubił obecnie angielską miss Wood, córkę kapitana, mieszkającego stale w Wiedniu. — 3. Niemiecko- amerykański uczonec A. A. Arnhem ukończył w chicagowskim laboratorium instrument t. zw. radio - światło - telefon, który nie jest wysyłaczem t. zw. promieni śmierci, tylko służy do dokładnego określenia pozycji nieprzyjaciela na duże odległości. — 4. Jedną z angielskich linii kolejowych wynajmuje na weekend wagony sypialne i wiezie w nich klientów do jednej z wybranych uroczych miejscowości.

NIEMA PRZYPADKU BEZ PRZYCZYNY

Rzucanie nożem w ścianę i rzucanie kości na stół

Gdyby nie było gry w kości — nie byłoby nauki pod nazwą „teoria prawdopodobieństwa”. Gra w kości, tak stara i tak słynna, frapowała umysły tak wielkich ludzi, jak: Pascal, Laplace, Bernoulli, Henri Poincaré i wielu, wielu innych. I w rezultacie, dociekań nad samą istotą gry, a w szczególności nad pytaniem, czy szanse obudwu partnerów są jednakowe, powstała wyżej wymieniona nauka, która ujmuje w pewne przyczyny nowe prawa zjawiska, ulegające przypadkowi.

Ostatnie zdanie brzmi jak paradoks. Gdyż, wypowiadając słowo „przypadek”, mamy na myśli

coś, co nie da się przewidzieć. A przecież w pojęciu słowa „prawo” tkwi właśnie treść: coś, co się da zgóry przewidzieć, obliczyć, coś, co się odbywać będzie według porządku tem prawem przepisane — innymi słowy w tem określeniu tkwi fakt istnienia przyczynowości, która da się ująć w zdaniu następującem:

wszystkie zjawiska uważać można za łańcuch skutków, które następują po przyczynach.

Aby dokładnie zrozumieć, na czem polega różnica pomiędzy prawem przypadku, t. j. prawem, obejmującym zjawiska, które odbywają się w kolejności, której zgóry przewidzieć nie możemy — a prawem przyczynowości — podamy dwa przykłady.

Prawo Newtona określa związek funkcyjny pomiędzy masą, czasem i drogą spadania. W jakichkolwiek warunkach rzucimy kamień — zgóry przewidzieć będziemy mogli, kiedy on z powrotem spadnie na ziemię.

A teraz wyobraźmy sobie, że zabawiamy się w orła i reszkę. To jedno przewidzieć będziemy

mogli, że pieniąż, po wyrzuceniu go w górę, z powrotem spadnie na dół. Spróbujmy jednak przepowiedzieć, jaką stronę okaże nam pieniąż po opadnięciu: orla czy reszkę. Okazuje się, że nie jesteśmy w stanie sformułować prawa, określającego kolejność ukazywania się dwu stron pieniąża. Powiadamy, że rządzi tu przypadek.

Wypowiedziawszy słowo przypadek, nie wytłomaczyliśmy temsamem zjawiska; nazwalismy rzecz tylko nowym słowem, które w swej istocie kryje zdanie:

„bez określonego porządku”. Zamaskowaliśmy tylko treść, którą możnaby ująć w słowa następujące: nie możemy sformułować prawa, określającego kolejność ukazywania się różnych stron pieniąża.

Noż ma dwa końce: trzonek i ostrze. Spróbujmy ciskać nożem w ścianę drewnianą tak, aby noż utkwiał w ścianie. Są specjaliści, którzy potrafią tę czynność wykonywać z taką precyzją, że

potrafią wyrzucić kilkanaście noży wzdłuż konturów głowy człowieka.

Rzucający nożem zgóry oblicza odległość od ściany, ilość koziolków, które noż wykona po drodze do ściany, siłę wyrzutu itp. Czyni to podświadomie zapomocą bardzo zawiązanego procesu mózgowego. I w rezultacie — za każdym razem trafia ostrzem w ścianę. Dochodzi do tej wprawy po długim ćwiczeniu. Gdybyśmy chcieli ułożyć wzór matematyczny, określający, w jakim wypadku noż może utkwąć ostrzem w ścianie — przekonalibyśmy się, że rzucający nożem dokładnie spełnia wszystkie warunki, zawarte we wzorze, a potrzebne dla osią-

gnięcia pożądanego rezultatu. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przyczynowości:

określone, znane nam przyczyny, pociągają za sobą określone, pożądane przez nas skutki.

O ile laik zacznie rzucać nożem w ścianę, to tylko zrzadka uda mu się noż wbić w ścianę; bowiem stale wyrzucać będzie noż w innych warunkach. I tylko wtedy, gdy przypadkowo uda mu się wyrzucić noż w warunkach, stawianych przez wzór, noż utkwiał w ścianie.

To samo dałoby się powiedzieć o pieniądzu: gdybyśmy mogli ustalić warunki, potrzebne dla osiągnięcia pożądanego skutku — pieniąż po opadnięciu ukazywałby pożądaną stronę; orla lub reszkę, zależnie od naszej woli.

Uogólniając możemy powiedzieć: wykonywując jakąś czynność z chęcią uzyskania pożądanego wyniku — musimy ją wykonywać stale **zachowując te same warunki**, wymagane dla otrzymania pożądanego wyniku.

Jeśli tych warunków jest niewiele i stwarzanie ich jest zależne tylko od naszej ludzkiej woli, wtedy, zachowując je stale, zawsze każda wykonywana przez nas czynność odbywać się będzie z wynikiem — skutkiem przez nas pożądanym i zgóry dającym się przewidzieć.

Jeśli natomiast rzucamy pieniąż i dwie jego strony ukazują się nam w chaotycznym nieporządku; jeśli rzucamy noż i tylko zrzadka trafiamy klingą w ścianę; jeśli rzucamy kostkę i ona ukazuje nam coraz to inne ściany; jeśli w ruletce kulka wpada w coraz to inną przegródkę tarczy — to temsamem **stwierdzamy milcząco, że za**

każdym razem czynność wykonywaliśmy coraz to w innych warunkach i co za tem idzie skutek tej czynności musiał być za każdym razem inny: a miano wiecie taki, jaki musiał wynikać z warunków, w których czynność była wykonywana. Prawdopodobieństwo uzyskania jakiegoś skutku po wykonaniu jakiejś czynności określa Laplace w taki sposób: prawdopodobieństwo jakiegoś zdarzenia jest to stosunek wypadków korzystnych dla zaistnienia tego zdarzenia do ogólnej ilości jednakowo możliwych zdarzeń. Jest to w rozumieniu Laplace'a aksjomat (pewnik), którego dowiedzieć ani nie należy, ani nie można.

W zastosowaniu naprzykład do kostki możnaby powiedzieć, że:

1. Ukazanie się każdej z sześciu ścian jest jednakowo możliwe.

2. Prawdopodobieństwo ukazania się każdej z sześciu ścian jest 1 do 6-ciu.

3. Skutki powtarzanych rzutów są od siebie niezależne.

Na pierwszy rzut oka oba punkty 1 i 2 są jasne, ale po głębszym wnikięciu w sens tych twierdzeń, nie jest to takie proste, bo twierdzenia te mimo woli prowokują pytanie: Dlaczego tak jest?

Obydwa te punkty dadzą się jednak w myśl poprzednio wypowiedzianego uogólnienia **wytłomaczyć w sposób następujący:**

Rzucając kostkę w sposób dowolny, dajemy możność dowolnego ukazywania się różnym ścianom kostki, gdyż kostka jest tak symetrycznie zbudowana (pod względem geometrycznym i dynamicznym), że żadna ze ścian nie ma przywileju

przed innymi w łatwości obracania się wokoło ich wspólnego środka ciężkości, jak i środka ciężkości całej kostki, naskutek czego ukazanie się każdej z 6 ścian kostki jest jednakowo możliwe, co w konsekwencji po ciąga za sobą, że przeciętnie przy dostatecznie dużej ilości rzutów każda ze ścian ukaże się jednakową ilość razy, to jest 1:6 wszystkich uskuteczniionych rzutów. W ten sposób wytłomaczyliśmy wyżej wymienione dwa punkty.

Zostały stworzone stałe warunki — przyczyny, po których muszą następować wyż. wym. stałe jednakowe skutki.

Punkt 3-ci w myśl naszego uogólnienia staje się również jasny: za każdym razem kostka zostaje wyrzucona w innych warunkach — przyczynach, niezależnych od poprzednich. Skutki więc są również niezależne od siebie.

Jak widać uogólnienie nasze sprowadza pewnik Laplace do zjawisk, podpadających pod prawo przyczynowości.

O ile sam wynik czynności nazwiemy skutkiem, zaś warunki, w jakich odbywa się czynność, nazwiemy przyczyną, tedy powiedziec będziemy mogli, że

skutki zupełnie konsekwentnie następują po przyczynach.

I jeśli przyczyny są stałe pod naszą kontrolą, tedy i skutki dają się przewidzieć.

Jeżeli więc orzeł i reszka ukazują się w niedającym się przewidzieć porządku — oznacza to, że mamy tu kolejność zjawisk: różne skutki, które następują po różnych przyczynach.

W ten sposób prawo przypadku powiązaliśmy z prawem przyczynowości.

Feljeton

Meteorologia na wesolo

Nikt chyba nie zaprzeczy, że pogoda odgrywa wielką rolę w naszym życiu. Każdy z nas, budząc się rano, spogląda za okno, aby przekonać się, jak tam jest na dworze... Niektórzy idealisci, wierząc więcej drukiem wanemu słowu, niż świadectwu własnych zmysłów, chwytają gazetę i szukają wzmianki: przewidywana pogoda w dniu dzisiejszym... Inni — tacy, co to zawsze wszystko wiedzą z góry, nie patrzą ani za okno, ani do gazety, oni poprzedniego dnia wysłuchali radiowego komunikatu meteorologicznego.

Przyczyny tego zainteresowania się stanem pogody są nader różnorodne. Przedewszystkiem wiadoma jest rzecz, że pogoda jest niezbędną odżywką dla konwersacji, a tem samem — biorąc rzecz ogólnie — dla życia towarzyskiego. Jakżeby bo te wszystkie stosunki towarzyskie wyglądały, gdyby na poczuku każdej rozmowy nie można było poruszyć tego absolutnie bezpiecznego, beznamietnego, a stanowiącego doskonały pomost do innych tematów: jaka dziś pogoda? Po przedyskutowaniu np. kierunku wiatrów, łatwo przejść do aktualnych kierunków politycznych, po omówieniu kwestji opadów nietrudno zacząć mówić o literaturze i t. p.

Pozatem bez kwestji pogody nie istniałaby nauka języków obcych. Doprawdy — to nie

żaden paradoks: ukończyłam neofilologję i znam się na tem. Proszę wziąć do ręki jakiegokolwiek „rozmówk.” polsko - francuskie czy polsko - angielskie i stworzyć je na pierwszej stronie. Am ebyh króluję tam pytanie: jaka dziś pogoda? cz. z tłumaczonego na dzwiczany język Racine'a i Corneille'a, brzmi: „quel temps fait-il?” — „kel tam felit”, zaś w gwarze dumnego Albionu tuż obok obowiązkowego „How do you do?”, widnieje pogodna afirmacja „it is a fine weather” (it iz e fajn uechur).

Ale szczególnie żywotna jest kwestja pogody dla płci pięknej — z nią bowiem łączą się jaknajściślej kardynalne zagadnienia: „jak się dziś ubrać?” Wiadomo przecież, że w tworona pani na każdy okres kalendarzowy (możnaby go nazwać i porą roku, ale pór roku jest tylko cztery, a troskliwi krawcy i modystki rozróżniają takich okresów conajmniej osiem) posiada inne szatki. Ale by uniknąć ambarasu, trzeba by, aby te okresy następowały po sobie w jakimś określonym i możliwym do przewidzenia porządku: po brajtszwancowem futrze trzewierciowy płaszczyk z agneau rase, po płaszczku wiosenny kostium i t. d. Mogłoby być, wszystko ładnie, pięknie, zupełnie tak, jak mistrz Patou, czy tam in-

na Maggie Rauff, nakazali, a umęczeni mężowie po długich i ciężkich cierpieniach przyzwolili... Ale z naszą polską aurą bądź tu czelecie (a raczej słaba niewiasto) mądry! Ot i teraz! Przecież to już wiosna w kalendarzu, już dawno nowy kapelusz i kostjum czekają na pierwszy promień słońca, by ukazać się oczom zachwyconych i zazdrosnych przyjaciółek. Cóż z tego? Było wprawdzie kilka ładnych dni, ale naogół:

„jeszcze północ mrozem dmucha, z gór białe nie zeszły pleśnie, dąbrowa jeszcze nie sucha”...

Trzeba się otulać w zimowe futra i słuchać komunikatów meteorologicznych. A nuż się pogoda odmieni i wiosenne stroje beda mogły wyjrzeć z szafy na piękny boży świat...

Ale nie tylko przy kwestji toalet odgrywa meteorologia tak wielką rolę. Można śmiało powiedzieć, że ta gależ święci prawdziwe tryumfy raczej latem. W tej to bowiem porze staje się komunikat meteorologiczny niejako lekturą obowiązująca, bez której najmniejszej wycieczki przedsięwzięć nie można. A jak tu bez pomocy meteorologii rozwiązać najważniejsze zagadnienie: który miesiąc letni wybrać na urlop, by można było w Kolumbie opalić się na czekoladę lub pół czarnej i moc potem opowiadać, że się było nad morzem, „gdzie samo powietrze opala...” A będzie to zupełnie niemożliwym, jeśli przez cały czas urlopu beda obfite opady atmosferyczne, czyli jeśli — mó-

wiac mniej nadobnie — będzie szpetnie lało. Smażenie się żywcem w listku figowym na gorącym kolumniańskim czy innym nietyle wysoko, ile w Śnieżnogórskim słońcu będzie musiało być z programu dnia wykreślone i nie pozostanie więcej, jak damski brydż (wiadomo, że podłódzkie letniska cierpia na chroniczny brak mężczyzn) lub tańce z przedstawicielami własnej płci przy dźwiękach zachrypniętego pensjonatowego patefonu.

Brr! Aż się zatrząsam na myśl o takich okropnościach! I niech nikt nie ośmielił mi się twierdzić, że pogoda to głupstwo, że byle człowiek miał czyste sumienie i... pełną kieszeń, to go takie zewnętrzne czynniki jak pogoda, wogóle nie powinny obchodzić. Bez słońca niema radości życia i je śli nawet — jak mówi piosenka — człowiek ma słońce w sercu, to i tak się przy niem nie może opalać...

Proszę mi wybaczyć, że tak wiele piszę o słońcu. Ale dba o słońce... marzę wciąż o krajach, gdzie niebo jest zawsze błękitne, a słońce złote i pełne jak dojrzale pomarańcze... W brzydkie dżdżyste dni staje przed wystawami biur podróży i urzeczonemi oczami wpatruję się w barwne reklamy wycieczek morskich. „Wy cieczka po słońce” — czyż może być coś piękniejszego. Płynąć całym dniami po lazurowej toni, zapomniawszy o wszystkich troskach, co jak deszcz i chłód zostały poza nami — i nad sobą mieć gorące

życiodajne słońce, co wlewa w dusze radość i chęć życia, a twarz oblewa drogocenną złotą pałyną...

W tem miejscu przypomina mi się komplement, którym pewien mój znajomy uraczył swą narzeczoną, co powróciwszy właśnie z takiej „wycieczki po słońce” pytała go się, co sadi o jej pięknej opalonej cerze:

— Najdroższa — odparł z ga lanterją — wyglądasz jak złoty posążek... Boję się, że się przelecisz. Pragnęłam cię pojąć za żonę, by nie płacić podatku kawalerskiego, a teraz boję się, że będę musiał płacić za ciebie podatek luksusowy...

Ale gdzież to człowieka pono si fantazja... ja tu o słońcu i o damach opalonych jak złote posążki, a za oknem deszcz bije o szyby, a niebo przybrało ponury brudno - szary kolor. Radiowy komunikat meteorologiczny brzmi jak zazwyczaj niczem pietyjska wyrocznia: jutro pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnymi wiatrami południowo - zachodnimi i skłonnością do krótkotrwałych opadów i burz. Rozumiem z tego niewiele, ale czuję, że wiosenny kostjum będzie znowu musiał pozostać w szafie.

Mam jednak nadzieję. Czytelniku, że w niedzielę, gdy się obudzisz i sięgniesz po ten feljeton, będzie świeciło słońce... Nie to wspaniałe, życiodajne, śródziemnomorskie, czy afrykańskie, ale to skromne, jakby trochę przyćmione, które rozjaśnia nasze szare dzieńki. Które nas kocha i które my kochamy...

Nasze zwykle...
Magda Pink

Zmierzch, czy początek rozwoju?

Technicy o przyszłości kolei żelaznych

— Niedawno zbudowano samolot pasażerski w Anglii, który posiada przeciętną szybkość 200 mil na godzinę (370 kilometrów) — powiedział młody pilot, którego spotkałem na lotnisku w Croydon. — Oznacza to, że można w ciągu godziny znaleźć się w Manchesterze. — To już koniec kolei przez, oczywiście, przewozu bydła. Koleje nie mogą już nadażyć z postępem czasu.

Zamiast odpowiedzi pokazałem mu pięć odcinków z gazet. W jednym z nich znalazłem wiadomość o zainstalowaniu na kolejach angielskich nowego aparatu sygnalizacyjnego, który pozwoli na zachowanie pełnej szybkości podczas najbardziej nawet gęstej mgły. Inny odcinek zawierał wyrzucenia jakieś gościa amerykańskiego inżyniera kolejowego na temat pociągu, poruszanego parą, który może przebyć 150 mil na godzinę. — Trzeci artykuł opisywał próby, które poczyniono w Niemczech z nowym elektromagnetycznym hamulcem, który może zatrzymać pociąg o szybkosci 150 mil na godzinę przedzi, niż dotychczasowe hamulce pociąg o szybkosci 60 mil. Czwarty wycinek zawierał artykuł techniczny, zakończony następującą prognozą na najbliższą przyszłość: „W najbliższych latach pociągi będą kierowane przez urzędników, siedzących w biurze, bez maszynistów i palaczy”. — Ostatni wreszcie wycinek zapowiadał wydatkowanie przez rząd nowych 265 milionów funtów na dalszą rozbudowę angielskiego kolejnictwa.

— Koniec kolei żelaznych? — powiedziałem. — Wręcz przeciwnie: zaczyna się teraz dopiero ich rozwój.

Niezwykłe urządzenia sygnalizacyjne

I tak też jest. W obliczu straszliwej konkurencji posilkują się fachowcy kolejowi wszystkimi zdobyczami nauki nowoczesnej. Najbliższe lata przyniosą w tej dziedzinie prawdzi-

we rewelacje. Przedewszystkiem rewelacje te nolegać będą na zmianach w sygnalizacji. — Być może, że zobaczymy to już w bardzo niedługim czasie. — Narazie trwa jeszcze tajemnicze milczenie, ale amerykańscy Niemiec i angielscy inżynierowie tworzą w dziedzinie bezbłędnego, stuprocentowego kontrolowania pociągu prawdziwe cuda. Niedawno obserwowałem na pewnej samotnej bocznej linii koło Berlina pracę najnowszej kontroli mechanicznej. — Poszedłem z pewnym inżynierem do znajdującej się tam lokomotywy. Inżynier zwrócił uwagę na mały aparat, który znajdował się głęboko w dole w izolowanej skrzynce. Szereg małych, szarych guzików było przytwierdzonych wzdłuż skrzywnki.

— Foteoelektryczna kontrola — powiedział inżynier. — Te guziki, to komórki selenowe, wysyłające prąd elektryczny, gdy tylko padnie na nie światło. Każdy z tych guzików jest połączony z jednym z aparatów kontrolujących lokomotyw. — Ten oto prowadzi do elektrycznego hamulca. Gdy światło go moja lampka, hamulec zostaje wprowadzony w ruch. Ten guzik otwiera tłok, inny zaś zamyka go całkowicie, ten oto hamuje całą maszynę, ten wreszcie cofa ją.

Teraz poprowadził mnie do sygnalizacji. — Znajdowało się tam małe, specjalnym kaskiem metalowym chronione przed powietrzem, lusterko ruchome.

— Gdy lokomotywa przejeżdża tedy, pada jej światło na to lusterko. — Lusterko odbija światło z powrotem, tak, że pada ono na jeden z guzików. Na jeden! Który to będzie, zależy od kąta nachylenia lusterka. — To zaś możemy kontrolować z kabiny sygnalizacyjnej, która może być odległa o wiele mil. Jeśli połączymy te wszystkie małe komórki z różnymi aparatami kontrolującymi, możemy lepiej poprowadzić lokomotywę, niż maszynista.

Później widziałem, jak się prowadzi lokomotywę bez maszynisty, przy pomocy małego lusterka. Lokomotywa jechała, zatrzymywała się, zwalniała, przyspieszała i cofała się. Ten wynalazek może zrewolucjonizować całe kolejnictwo. Jeśli połączyć ich używanie z wielkimi, oświetlonymi mapami ściennymi, które, w nowoczesnych domkach sygnalizacyjnych, pozwala jednym rzutem oka poznać stanowisko pociągu na milowych przestrzeniach wtedy cała kontrola pociągów przejdzie na fachowca, siedzącego przy biurku. Pociągi, które nie potrzebują nadzoru, będą jechały tak samo pewnie podczas jasnego dnia, jak i pod czas najbardziej gęstej mgły. — Obok miejsc niebezpiecznych będą one automatycznie zwalniały, a na równej drodze będą mogły osiągnąć największą szybkość. Maszynista będzie jedynie sprawdzał działanie aparatów kontrolujących, jeśli wogóle będzie jeszcze potrzebny.

Automatyczne owalanie

Nieopalony pociąg jest już rzeczywistością, a to przez zastosowanie sproszkowanego węgla, który zostaje zmieszany na pył i który używany jest z taką łatwością jak olej. To paliwo zostaje zapomocą sprężonego powietrza wdmuchnięte do pie-

ca, zapala się natychmiast i pozwala na wykorzystanie paliwa bez odpadków. „Automatyczny palacz” może być naturalnie automatycznie kontrolowany, tak samo jak hamulce czy tłoki.

Nie tu miejsce na omawianie wyższości elektryczności nad parą, czy odwrotnie. Ale fachowcy są zdania, że lokomotywa parowa będzie jeszcze długo istniała.

Znany fachowiec kolejowy lord Monkswell powiedział mi kiedyś, że przy dzisiejszym stanie techniki, można zbudować lokomotywę parową, która będzie ciągnęła ciężkie pociągi z prędkością do 200 mil na godzinę. Elektryfikacja, która kosztowałaby do czterdziestu tysięcy funtów na jednej linii i która powiększyłaby trzykrotnie kapitał zakładowy kolei, nie byłaby wogóle potrzebna.

Szybkość i hamulce

W międzyczasie przystąpiono w Ameryce do używania kontroli radiowej. Aparat odbiorczy lokomotywy składa się z całego szeregu małych magnesów. Stacja nadawcza składa się też z odpowiedniego szeregu magnesów, które wysyłają siłę napędną o ustalonej „długości fal”. Gdy pociąg przejeżdża blisko oddziałuje każdy magnes nadawczy przez indukcję na odpowiedni magnes odbiorczy i przez połączenie magnesów lokomotywy z różnymi aparatami kontrolującymi, można kierować pociągiem. Albo ten system, albo też kontrola foteoelektryczna będzie przedzi czy później wprowadzona na całym świecie.

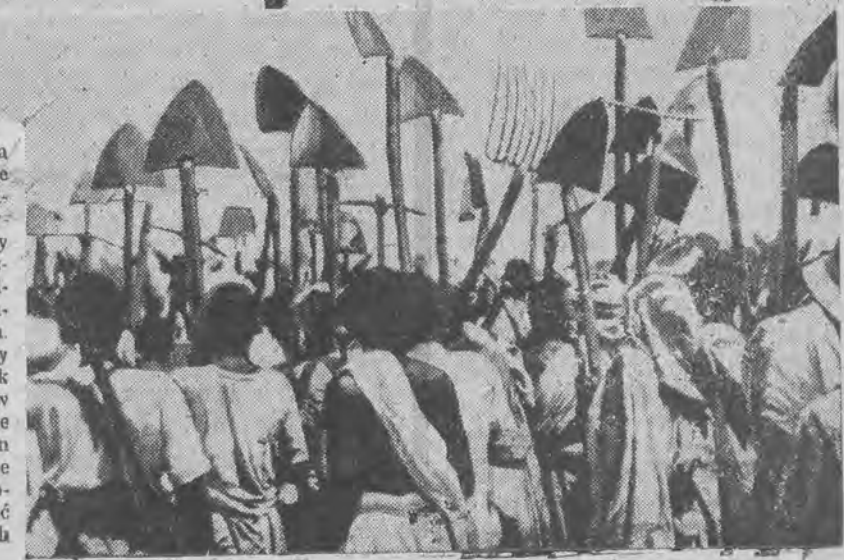
Drugie, bardzo ważne zagadnienie, nad którym pracują inżynierowie, to hamulce. Bardzo lekkie pociągi kursujące na stromych liniach będą już niedługo posiadały szybkość 120 mil na godzinę. Ale mimo, że lekki pociąg potrzebuje znacznie mniej siły hamującej, to jednak działanie hamulców zmniejsza się dzięki temu, że pociąg spoczywa tak daleko na

szynach. A przy szybkości 120 mil na godzinę, potrzebne są bardzo pewne hamulce.

W tych okolicznościach zaprojektowano elektromagnetyczny hamulec. Jest on bardzo prosty. — Zamiast hamowania kół, zostają przy każdym wagonie przytwierdzone silne magnesy dwa i pół centymetra nad szynami. Jeśli maszynista pragnie zatrzymać pociąg, to włącza on te magnesy, które bardzo szybko powodują zatrzymanie się pociągu czepiając się szyn. I nie tylko, że łatwiej jest w ten sposób zatrzymać pociąg, ale ponadto maszynista przez zmianę prądu dokładnie może kontrolować siłę działania hamującego. W konsekwencji następuje hamowanie lżej i przyjemniej.

Gdy inżynierowie osiągną kiedyś połączenie najwyższej szybkości z pełną pewnością i bezpieczeństwem, niewątpliwie zwróci uwagę także i na zagadnienie wygody. Amerykańskie linie kolejowe walczą z konkurencją linii lotniczych, które są tam, przy ogromnych przestrzeniach, bardziej niebezpiecznym współzawodnikiem. Koleje pracują pod hasłem: „Podróżni z komfortem, a więc koleją”. — We wszystkich nowych wagonach troszcza się tam o świeże powietrze. Nie trzeba już otwierać okien by wpuścić do przedziału kurz i hałas. Także i liczne wagony sypialne w Anglii posiadają już „własne powietrze”. Fachowcy radiowi zajęci są badaniem możliwości instalowania telefonów w pociągach, tak, aby przemysłowcy i handlowcy mogli pozostawać w ciągłym kontakcie ze swymi biurami i fabrykami, jadąc jednocześnie z szybkością 100 mil na godzinę. Być może, że zostaną ułożone obok szyn, możliwe najbliżej przejeżdżających pociągów, specjalne linie telefoniczne, aby przez „indukcję” odbierać rozmowy prowadzone przez aparaty, znajdujące się w wagonach.

A. P. Luscambe Whyte.



1. Rekordzistka szybkości, Krysia Danowicz z Poznania. — 2. Zdjęcie nasze przedstawia fasadę hotelu Sagana przy ul. św. Dominika w Paryżu, zajętego przez biura ambasady polskiej. — 3. Tommy Rose, porucznik angielskiego lotnictwa, który odbył w rekordowym czasie lot z Londynu do Kapsztatu i z powrotem. — 4. Prof. Pruszkowski, znakomity malarz polski, rektor akademii sztuk pięknych w Warszawie, wszedł w skład jury w olimpijskim konkursie sztuki plastycznej. — 5. Kolonja francuska w Rzymie demonstrowała swe sympatie dla Włochów. — 6. Pod ochroną żołnierzy włoskich ludność abisyńska buduje szosy na zajętych terytorjach.

Trup przy kasie teatralnej

Amerykańskie tricki reklamowe są nieporównane

Znany manager amerykański, Artur Georgis, opowiada o najdziwniejszych trickach reklamy mowych, na które natknął się podczas swej kariery.

Byłem kiedyś w Waszyngtonie ze znanym sztukmistrzem, Horacem Goldinem. Zaczynał mi przedstawienia o trzeciej popołudniu i kończył je około północy. Mimo, że dawaliśmy cztery przedstawienia dziennie, bilety były stale wyczerpane. W ostatnim tygodniu naszego pobytu w Waszyngtonie frekwencja zaczęła się zmniejszać i trzeba było zastosować jakiś trick reklamowy, by ją podnieść.

Pukanie z trumny

Była już blisko trzecia, tuż przed otwarciem kasy. Było wprawdzie dość dużo publiczności przed kasami, ale tłoku, który panował dotychczas, już nie było. W małych grupkach stali ludzie przed fotosami, wywiezionymi przed teatrem. W chwili, gdy otworzono kasę, zajechał przed teatr karawan, zaprzężony w dwa wspaniałe konie. Elegancko ubrany woźnica trzymał cugle z podniosłą miną. Obok niego siedział w tak samo wspaniałej liberji drugi mężczyzna. Pojazd zatrzymał się przed drzwiami wariete. Można było widzieć za szklaną ścianą wspaniałą trumnę. Kilku widzów tej sceny uchyliło w milczeniu kapeluszy. Gdy karawan zatrzymał się, publiczność otoczyła go ze wszystkich stron. Wtem rozległo się pukanie, dochodzące najwyraźniej z wnętrza trumny. Uroczyście odwrócił się woźnica i spojrzał na pomocnika. Ten odwrócił się również, poczem dał woźnicy znak, by ruszył. Gdy tylko konie ruszyły, rozległo się ponowne pukanie, tym razem jednak silniejsze i gwałtowniejsze. Pomocnik woźnicy zszedł z kozła, otworzył szklaną ścianę i podniósł, przy ogólnym podnieceniu widzów, wieko trumny. W trumnie leżał wysoki, chudy mężczyzna w czarnym ubraniu z białymi liljami w krzyżowanych dłoniach.

Trup żąda biletu!

Powoli podniósł się nieruchomo nieboszczyk i majestatycznie przeszedł przed szpalerem przerażonych widzów. Doszedł do kasy i głośno powiedział, podając jednocześnie kasjerowi dolara:

— Zanim znajdzie się w grobie, muszę raz jeszcze zobaczyć Horace Goldina, największego sztukmistrza świata. Proszę o jeden bilet do łóż.

Kasjerka podała mu bilet. Nieboszczyk odwrócił się, powoli i uroczyście podszedł do czekającego karawanu, położył się z powrotem do trumny, którą woźnica zamknął i karawan ruszył. Dopiero teraz zrozumieli widzowie, że byli świadkami tricku reklamowego. Wieczorem sala była wyczerpana do ostatniego miejsca. Wszyscy czekali na „nieboszczyka“, który zjawiał się rzeczywiście punktualnie. Gazety wyrażały nazajutrz najróżniejsze opinie. Niektórzy złościli, inni śmieli się, ale główny cel — nazwisko Goldina, wydrukowane tłustym drukiem na czołowych stronach — był

osiągnięty. Ostatnie dni występów w Waszyngtonie upłynęły znów pod znakiem wzmożonej frekwencji.

Najgorszy duet śpiewaczy

Amerykańscy artyści zmuszeni są do wyczynów, niespotykanych w Europie. W przeciwnym razie nie zadowolą wygórowanych żądań amerykańskiej publiczności. Stare „powiedzonko“ artystów powiada: „Dużo umieć i zarabiać, to żadna sztuka. Ale nie umieć i na tym zarobić — to prawdziwa sztuka!“

To, że można, nie nie umiemy, dużo zarabiać, widziałem, jako manager najbardziej chłuba zwanego numeru świata. Plakaty głosiły wszem wobec tłustym drukiem:

„Najgorszy duet śpiewaczy świata! Posłuchajcie naszego śpiewu, a zdenerwujecie się okropnie! Jesteśmy bezkonkurencyjnie najgorszym duetem świata, jaki kiedykolwiek występował na scenie. Możecie nas obrzucać jabłkami i zgnie-

mij jajami, jeśli nasz śpiew stanie się dla was niemożliwy do słuchania!“

Pierwszego dnia zjawili się w teatrze tłumy ludzi. Obok szatni stały duże kosze pomarańcz, kartofli, bananów, a dziewczęta, sprzedające zwykle napoje chłodzące, proponowały widzom świeże jaja. Publiczność zaopatrzyła się w owoce i jaja, zwłaszcza, że w sali wisiały ogromne plakaty:

„Nie zjadajcie owoców! Słuchajcie je dla najgorszego duetu śpiewaczego Ameryki!“

Śliczna para — młodzieniec i młoda, piękna dama — wystąpili na scenie. Orkiestra zagrała cicho piosenkę ludową, którą każdy z obecnych znał na pamięć i artyści zaczęli śpiewać. Mieli doskonałe głosy, a le śpiewali tak straszliwie fałszując, że przykro było słuchać.

Śpiew pod gradem pocisków

Zanim publiczność zdążyła ochłonać, para zeszła ze sceny i zaczęła ustawiać klatkę, zbudowaną z lekkich aluminiowych sztab. Klatka, w jakiej zwykle pokazuje się tresure

dzikich zwierząt. Na sali przewracano kartki programów. Ale występy zwierząt nie były przewidziane. Zrobiło się ciemno i do klatki ustawionej na scenie, weszła para śpiewaków. Przywitał ich śmiech i gwizdy. Gdy duet odśpiewał, znów niemiłosiernie fałszując, pierwsze takt popularnego przeboju, jeden z widzów nie wytrzymał. Wściekły krzyczał w stronę sceny:

— Mileccie! Tego nie można przecież wytrzymać!

Duet śpiewał dalej, a rozścieczony widz rzucił w nich pomarańczę. Był to sygnał dla innych. Pomarańcze, orzechy, jabłka, kartofle, banany i pierwsze surowe jaja poleciały na scenę. Większość pocisków odbiła się od sztab klatki, kilka jednak trafiło i oto usiłował widzowie z parteru i galerji trafić w śpiewaków poprzez ogrodzenie klatki. Elegancki frak śpiewaka i jasno-niebieska suknia jego partnerki zmieniły się szybko w bezbarwną mieszaninę zmiażdżonych pomarańcz, bananów i jaj. To było wreszcie coś dla znudzonych, rozkapryszonych widzów amerykańskich. Rzucac i śmiejąc się — próbowali

swych rąk i trafności w celowaniu i gdy duet chciał już zrezygnować z dalszego śpiewu, rozległ się okrzyk:

— Śpiewać dalej!

W kilka sekund rozsprzedano wszystkie zapasy w bufecie. Następnego dnia ustawiono już ogromne kosze od bielizny, pełne po brzegi owoców. Wielu widzów przynosiło zapasy z domu i „najgorszy duet śpiewaczy Ameryki“ miał zapewnione powodzenie na długie miesiące.

Para śpiewaków otrzymywała olbrzymie gaże, a poza tem mieli oni udział w sprzedaży „pocisków“, których bufet wariete poprosił nie mógł nastarczyć. Gdyby nie występował oni w klatce, nie byłiby mogli śpiewać dłużej, niż dwie minuty. Ale dość geste sztaby aluminiowe odbijały większość rzucanych „pocisków“.

Jednak jesteśmy najgorsi!

Numer ten przyniósł jego wykonawcom ogromny majątek. Odbyli oni turne po całej Ameryce. W końcu przysła im jeszcze z pomocą bezpłatna reklama. Jakiś inny duet naśladował ich i podróżował jako najgorszy duet Ameryki. Wytoczono im proces i rzeczoznawcy oraz sędziowie musieli na publicznej rozprawie stwierdzić, który duet jest naprawdę najgorszy w świecie. Takiego śmiechu nie było nigdy chyba na sali sądowej. Zwycięzcy duet oryginalny; naśladowcy skazani zostali na zwrot kosztów i odszkodowanie oraz za broniono im używać tytułu „najgorszego duetu świata“.

Ameryka śmieje się i płacze

Pewien pomysłów właściciel budki w Lunaparku zarobił w oryginalny sposób grube tysiące. Plakaty, które kazał ustawić, głosiły:

„Tylko dla dorosłych amerykańskich obywateli! Obecny i cudzoziemcom wstęp wzbroniony! Ameryka płacze i śmieje się! Prawdziwa dusza amerykańskiego narodu!“

Wstęp kosztował dolara. Na każdym przedstawieniu było pełno. Publiczność wchodziła przez długi ciemny korytarz na małą platformę. Słychać było donury głos: „Uwaga, Ameryka płacze!“ Robiło się nagle jasno i publiczność widziała swe twarze, zniekształcone przez krzywe zwierciadła w ten sposób, że twarze te wyrażały bezbrzeżny smutek. Światło znów gasło i dzwieczny kobiecy głos wołał przez megafon: „Uwaga! Tak śmieją się prawdziwi Amerykanie!“ Znów robiło się jasno i tym razem twarze w zwierciadle rozplywały się w szerokim uśmiechu. Na zakończenie zjawiały się cztery piękne girlsy i prosiły widzów, by nie zdradzili nikomu tego, co widzieli, by wręcz przeciwnie przysłały im wielu ciekawych. Tak też postępowali wszyscy, denerwując się, że tracili dolara i żyjąc inny takiej samej straty. Właściciel kiosku jest dziś bardzo bogatym człowiekiem.

Zdemoralizowana kukulka

w mistrzowski sposób podrzuca swe jaja

Był zawsze podejrzany ten iasno-szary, wysmukły ptak wielkości gołębia, o inteligentnym spojrzeniu, donośnie mówiący nam co rok wiosną. A głos jego jest tak dobitny i miły, że drewniane zegary szwarcwaldzkie starają się go naśladować. Podejrzany stał się z powodu pasorzytnego zwyczaju rzucania na inne ptaki kłopotów o wychowanie potomstwa. O ile jednak zbadamy bliżej ten zwyczaj, przekonamy się, że zabiegi kukulki o utrzymanie rodzaju kryją w sobie mnóstwo niezbadanych tajemnic przyrody.

Przedewszystkiem nie wszystkie kukulki podrzucają jaja do cudzych gniazd. Naliczono dotychczas 43 gatunki kukulek i jedynie drobna część uprawia ten brzydki zwyczaj, od którego nigdy nie odstępują. Wychodzi przytem na jaw ciekawa rzecz. Podczas, gdy „solidne“ kukulki znoszą jaja sporych rozmiarów, gatunki podrzucające jaja, szukają gniazd ptaków znacznie mniejszych od siebie i przystosowują wielkość swych jaj do znoszonych przez właścicielkę gniazda. Jajko kukulcze posiada w takich wypadkach dziesiątą, a nawet dwudziestą część zwykłej wielkości i nie daje się odróżnić od leżących już w gnieździe. Wyjątek stanowi australijska olbrzymia kukulka, podrzucająca swe jaja do gniazd królików. Jaja jej mają zwykłe

rozmiary. Waga normalnego kukulczego jaja wynosi siódmą część wagi ptaka. Kukulka jednak, podrzucająca jaja, potrafiła zmniejszyć ich wielkość do tego stopnia, że wynosi trzynastą część wagi ptaka. Barwa odpowiada zwykle barwie jaj „gospodarskich“, pomimo, że kukulki podrzucają swe jaja do gniazd stu prawie gatunków ptaków. W Finlandji kilka rodzajów ptactwa znosi jaja błękitnego koloru. Do barwy tej potrafią również zastosować się kukulki.

Jaja kukulcze posiadają ściągaczkę daleko grubsze i mocniejsze od jaj innych ptaków. Chroni je ta okoliczność od pochluczenia w razie wyrzucenia intruza przez właścicielkę gniazda, o ile przypadkiem poznała się na podstęp. Kukulka znosząca latem do 25 jaj w dwudniowych odstępach, nie podrzuca nigdy kilku do jednego gniazda, z obawy, aby nie zauważono oszustwa.

Przeciwnie, wyrzuca często jedno z znajdujących się w gnieździe, aby wyrównać liczbę. Kukulka podrzuca jajko zawsze do gniazd ptaków jednego gatunku, tego mianowicie, który niegdyś dał jej samej przysługę. Odszukuje zawsze tę samą okolicę. Podrzuca swój płód zwykle pomię-

Dnia 11 maja odbędzie się w Cambridge premiera nowej opery Vaughan Williamsa „The painted kiss“ (Zatruty pocałunek).

dzy druga a szóstą godziną popołudniu, gdy starych niema w gnieździe. Inne ptaki znoszą zwykle jaja zrana, często o świcie. Podstępna kukulka inną obrała porę.

O ile jajko nie zostało wyrzucone przez „gospodynię“ która spostrzegła intruza, lub właściciel gniazda nie porzucił swego domu, zbrukanego obecnością kukulki, obecni skąd legnie się wcześniej, niż prawe potomstwo, o dzień lub dwa. Korzysta z tego przywileju, aby wyrzucić „rodzeństwo“ lub odbierać mu pożywienie. Żarłoczny przybysz, żyjący cudzym kosztem, rośnie szybciej. Już w końcu trzeciego tygodnia opuszcza bez żalu gniazdo, które zastąpiło mu dom rodzinny.

Gdzie uczy się kukulka tego złodziejskiego sposobu wychowania potomstwa? I jak zaradliwy jest jej przykład. Nie jeden gatunek ptaków nauczył się naśladować kukulkę; tracąc wraz z nią chwalebne zwyczaje i zdolności. Zanikł w nich instynkt wychowawczy, umiejętność pielęgnowania dzieci i budowania gniazd, straciły nawet ponedrodczy.

Wszystkich tych ciekawych wiadomości o kukulce dostarczyły nam: obserwacja, fotografia i film dopiero w ostatnich czasach. Nie zostało jednak wyjaśnione ich podłoże. Może nie dowiemy się nigdy powodów odrębnych zwyczajów kukulki.

Niema mnie w domu

Jest to przykra sprawa. Trzeba raz z nią skończyć. Może wyłoni się z tego nowa forma towarzyska, chroniąca przed koniecznością kłamstwa.

Zanim jednak zjawi się, trzeba nadal kłamać.

Jeżeli nie chcę kogoś przyjąć, muszę kłamać, że niema mnie w domu. Jeżelibym powiedział poprostu, że jestem w domu, ale chcę być sam, że muszę pracować lub jestem w złym humorze, nie ulega wątpliwości, że rzadko kiedy ocenionoby sprawiedliwie moją szczerość.

Napróżno tłumaczyłbym przybylemu nie w porę, że mam dla niego prawdziwy szacunek, ale chwilowo nie mogę z nim mówić, nie chcę bowiem właśnie przez szacunek jaki mam dla niego, pokazać mu się w niekorzystnym świetle. Napróżno dowodziłbym, że nie powoduje mnie chęć unikania jego widoku, lecz życzenie, aby on mnie nie widział. Przez grzeczność więc muszę obrazić go kłamstwem, krzywdząc w ten sposób jego i siebie: jego, bo oklamuję i siebie, bo popełniam kłamstwo. Siedzę przy biurku lub leżę na kanapie. Dzwonią. Służąca otwiera ostrożnie drzwi. Jest już wytresowana: wsuwa głowę i pyta:

— Czy mam powiedzieć, że pan jest w domu?

Kilka chwil namysłu:

— Niema mnie.

Służąca skinęła głową. To już trzecia, przed którą muszę się wstydić. Proste wiejskie dziewczę staje się współwinną kłamstwa. Nasłuchuje z należytą uwagą głosów z przedpokoju:

— Pana niema.

Widzę w łuchu, jak przybyły obrzuca podejrzliwym spojrzeniem moje pałta, które dobrze zna:

— Hm — bardzo mi przykro. Kiedy można go zastać?

Fatalna sytuacja. Najwięcej cierpią na tem służące i żony, które muszą co dziesięć minut odgrywać rolę szyldwacha, dyskutującego z wrogiem. Stojąc przy telefonie ze słuchawką w ręku, po każdym pytaniu interesanta zerka w moją stronę, oczekując wskazówek przez

— dodatkowy aparat, którego słuchawkę trzymam.

Ona (szepcem):

— Co mam powiedzieć?

Ja (również szepcem):

— Niema mnie.

Ona (szepcem):

— Gdzie więc jesteś?

Ja (szepcem):

— Nie krzycz tak, usłyszysz jeszcze!

Ona (głośno):

— Mego męża niema w domu!

Głos:

— Gdy dzwoniłem przed kwadransem, kazał powiedzieć, że za pięć minut.

Ona patrzy na mnie z rozpaczą. Daje jej znaki, aby coś szybko odrzekła:

— Owszem. Tak było istotnie. Ale musiał niespodziewanie wyjść za interesem.

Co ma się czynić. Jest się zmuszonym zmyślać całe powieści. Są to jednak jeszcze stosunkowo prostsze wypadki. Zwykła technika powszednich kłamstw.

Gdy jednak przypadkiem otwieram drzwi osobiście! Wielkie szczęście, jeżeli przybyły nie zna mnie. Wtedy mogę spokojnie powie dzieć, udając służącego, że pan wyszedł. Lub kłamię poprostu:

— Pan X. mieszka o piętro wyżej.

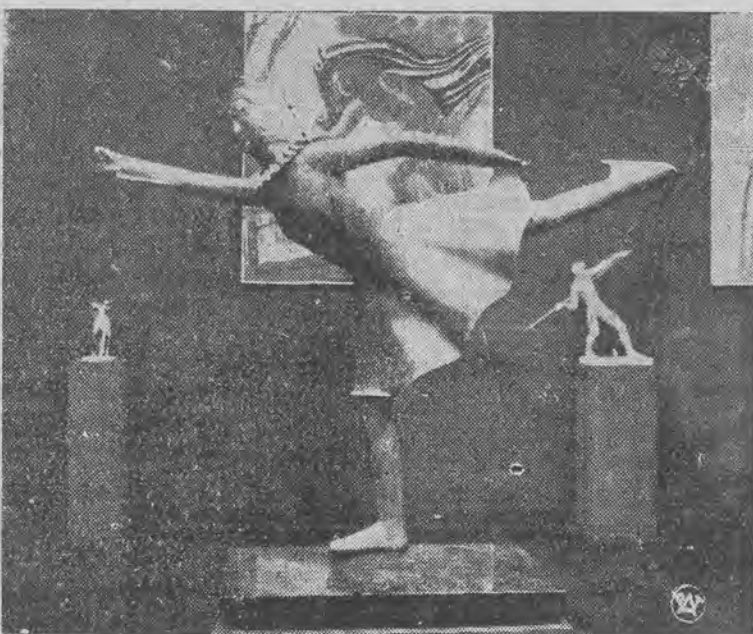
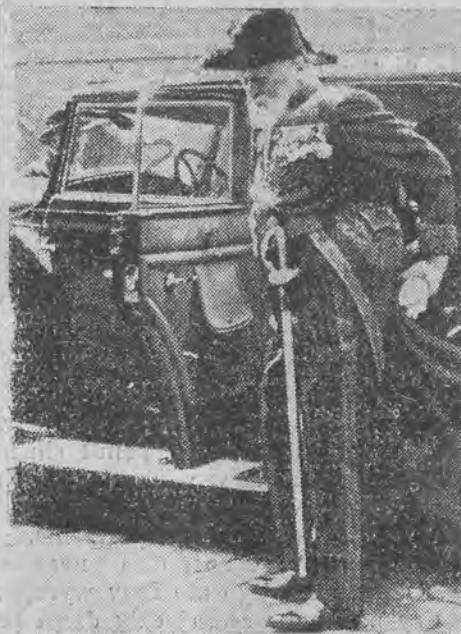
Trzeba przytem uważać, aby w pośpiechu nie postąpić, jak ów malarz, który na telefoniczne pytanie nauczyciela, pragnącego wiedzieć, dlaczego nie przyszedł do szkoły i kto mianowicie jest przy telefonie, odrzekł płacziwie:

— Mój tatuś.

Jeżeli się otwiera osobiście, należy ze względu na ostrożność przywrócić sobie brodę na wypadek, gdyby zjawił się ktoś znajomy. Trzeba również unikać możliwości być dostrzeżonym przez okno i nie opuszczać zbyt pośpiesznie domu, aby nie spotkać się z odprawionym gościem w bramie.

Istnieją bowiem podejrzliwi ludzie, którzy pragną przekonać się, czy nie zostali oszukani. Wskazaniem jest, aby służąca mówiła na wszelki wypadek:

— Pan mój dopiero co wyszedł. O ile pan się pośpieszy, może go jeszcze dogonić. F. K.



1. Znakomity pisarz francuski Clau de Ferrere zaliczony został w poczet członków akademii francuskiej. — 2. Maślak Franciszek: „Lyżwiarka” (kute w miedzi).

BRUNO PROHASKA

Przeprowadzka

Był to jeden z owych pogodnych dni jesiennych, gdy otwierają się serca i okna. Mogli więc lokatorzy z przeciwnej strony słyseć głośniejsze państwa Muchów, płyty gramofonowe z znajdujących się w tym samym domu restauracji, płacz liwy głośno pijanego Rida i wrzaski jego żonki, odgłosy zabawy najmłodszego syna restauratora, wybijającego hufelka rodzaj marsza na pustej beczce, okrzyki widzów meczu piłki nożnej na sąsiednim placu, gamy, wygrywane przez małą Polę, zajadłe szespiastu prosiał, świeżo nabytych przez handlarza nierogacizna Mokusza.

Wtedy to ojciec rodziny z pierwszego pietra powziął zamiar wyprowadzenia się. Dowiedział się właśnie o mieszkaniu, posiadającym idealne warunki spokoju. Dom stał obok placu, na który zwózono śmiecie. Po drugiej jego stronie znajdował się cementarz. Przed nim płynęła rzeka, a z tyłu był duży ogród. Wymówiono więc natychmiast dotychczasowe mieszkanie i wynajęto nowy lokal, szykując się do przeprowadzki w jaknajkrótszym czasie.

Okazało się jednak, że łatwiej jest powziąć zamiar niż go wykonać.

— Nasze graty nie nadają się wcale do przeprowadzki — skarżyła się matka. Narazimy się na drwiny całego domu. Te raz dopiero wyjdą na jaw skutki naszego niedbalstwa.

— Nie sprzeciwiałem się nigdy, gdy chciałaś coś naprawić — rzekł ojciec.

— To prawda. Lecz nie dawałeś pieniędzy.

— Hm. A może przeprowadzimy się w noc?

— To nic nie pomoże. Pani Mucha zdobędzie się bodaj na reflektor, aby tylko nas ośmieszyć.

— Zapakujmy więc wszystko w papier. Będzie to nawet bardzo przyzwoicie wyglądało.

— Co ci przychodzi do głowy. Papier podrze się przy pierwszym mocniejszym poruszeniu tragarzy. A wtedy co?

— Nie pozostaje więc nic innego, jak dokonać najkonieczniejszych reperacji. Odłożymy przeprowadzkę na tydzień. Zabrano się do dzieła. Ale umeblowanie okazało się hy-

dra, której wkradła się codziennie nowa uszkodzona głowa. Wystające z materaców sprężyny, odrapany kredens, kanapa, w którą wpadano formalnie przy śniadaniu, lustro z odłamanym bokiem, który zastawiano japońskim wachlarzem — wszystko to wymagało ponownego przesunicia terminu przeprowadzki. Ekspedytor zaczął się krzywić, ale zgodził się w końcu, gdy mu wytłomaczono, że chodzi o honor rodziny.

Po uporaniu się z meblami powstał nowy kłopot. Czas był ciężki. O remoncie nie można było nawet myśleć w ciągu wielu lat. Radzono sobie z postępiaczem zniszczeniem, jak się dało. Dziury w ścianach przykrywano obrazami. Na zniszczonej podłodze położono dywan w ten sposób, że noga stołu zasłaniała znajdującą się w kobiercu dziurę. Też po usunięciu mebli wyjdą na jaw wszystkie te grzechy. Będzie to istna wiwisekja mieszkania.

— Nie możemy pozostawić mieszkania w takim stanie — rzekła matka. Staniemy się pośmiewiskiem całego domu. No więc lokaterzy nie pozostawiaj na nas suchej nitki.

— Kto wie? Może beda to debryzy dyskretni ludzie — rzekł ojciec. A zresztą my tego nie usłyszymy.

— A mnie nie da spokoju myśl, że jestem przedmiotem plotek.

— Więc mamy wypożyczać mieszkanie dla obcych ludzi?

— Naturalnie.

— Po raz pierwszy w życiu widzę twój altruizm. A więc nowe koszty i odłożenie przeprowadzki.

— Naturalnie.

Poszedł więc ojciec znów do ekspedytora. Ten oświadczył jednak, że ustawiczne przesuwanie terminu naraziło go już dwukrotnie na straty. Może więc zgodzić się na propozycję, o ile otrzyma odszkodowanie. Ojciec zapłacił dość znaczną sumę. Przystąpiono do remontu mieszkania. Ojciec udało się wykonać przeprowadzenie jedynie najkonieczniejszych reperacji. Nagle jak grom z jasnego nieba uderzyła w nieszcześliwa rodzinę wiadomość, że mieszkanie ma wynająć rodzina Pielów. Nic gorszego nie mogło spotkać matkę. Znaną jej była żył-

ka pani Pielowej do interesowania się cudzemi sprawami, znany był jej ostry wścibski język. Wiedziała, że ta zła kobieta rozpowie wszystkim o najmniejszym uszkodzeniu mieszkania, z każdej szczypty kurzu zrobi głąry nieczystości.

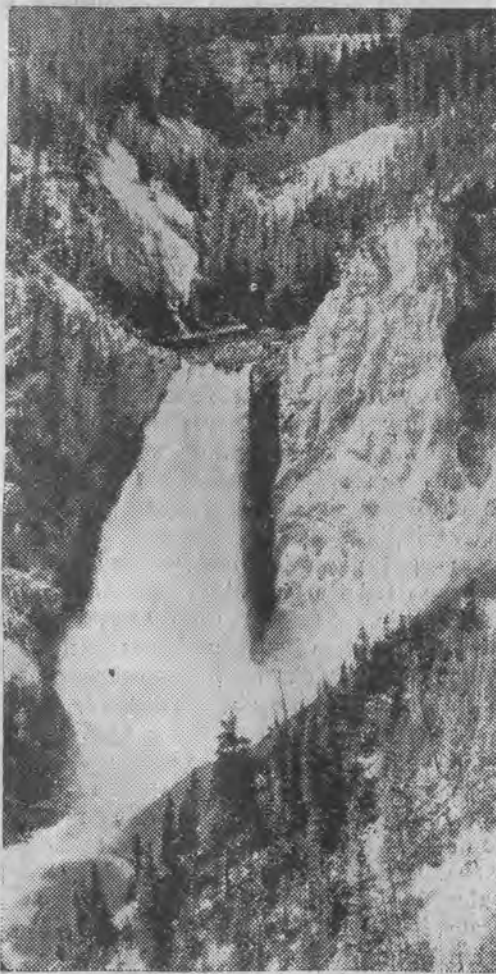
Nie można więc było pozwolić sobie na jakakolwiek niedokładność. Mieszkanie musiało być odnowione, o ile dobre imię rodziny nie miało stać się ofiarą niełitościwego języka plotkarki. Nastąpiły więc nowe reperacje, nowe wydatki, nowe odłożenie przeprowadzki. Za wydane pieniądze można już było przemieścić się chociażby do Parvza. Ale matka nie ustępowała. Pielowa nie będzie mogła nie zarzucić mieszkaniu. Nastal w końcu upragniony dzień przeprowadzki. Matka dowiedziała się z radością, że nie będzie zmuszona spotkać się z panią Pielową, która zawiadomiła, iż udaje się na wycieczkę autem i wróci dopiero po opuszczeniu mieszkania przez poprzednich lokatorów.

Przeprowadzka odbyła się jak zwykle w obecności sąsiadów, którzy stawili się na te uroczystości w komplecie. Stara ciotka Pielowej przywlekała się pomimo 40 stopni gorączki, aby być obecna przy tym ważnym akcie. Dzięki przedsięwzięciu tym ostrożnościom wygląd mebli nie wywołał żywszej krytyki. Opuszczone mieszkanie wyglądało jak pieścidejko. Matka mogła być spokojna.

Już od tygodnia rodzina przybywała w nowym mieszkaniu, gdy straszliwa wiadomość uderzyła w nią, jak grom. Usłużne sąsiadki doniosły, że pani Pielowa znalazła w mieszkaniu oszczerstwo, na które trzeba było odpowiednio zareagować. Ojciec otrzymał polecenie pociągnięcia rodziny Pielów do odpowiedzialności sądowej. Dzieci przysłuchiwały się z dziwnymi minami rozmowie rodziców. Usłyszawszy o sądzie, wybuchnęły nagle śmiechem.

— Mamo, to my wpuszciliśmy my pluskwy do mieszkania na złość Pielowej — zawołała Ewa. — Poldek Bach przyniósł nam pełne pudełko. Było ich 175. — Powiedział, że mają tego robactwa aż nadto.

Matka zrobiło się słabo. Nie ocalała honoru rodziny. Któż bowiem uwierzy, że pluskwy znalazły się w mieszkaniu przez figiel głupich dzieciaków.



LUCAS CRANACHUS
Consul & Pastor Witteberg.



1. Fale rzeki Yellowstone spadają w jednym miejscu z wysokości dwa razy większej, niż wodospad Niagary. — 2. Lukasz Cranach, znakomity malarz niemiecki, zmarł w Weimarze przed 350 laty. — 3. Syn Primo de Rivery b. dyktatora Hiszpanji, został skazany za agitację polityczną na dwa miesiące obustronnego aresztu.



SŁOWIK z MONTMARTRE'V

(Ciąg dalszy). (2)

— W których godzinach pan wczoraj dyżurował? — spytał Delaunay.

— Od godz. 8-ej wieczorem.

— Czy zawsze pan może stwierdzić, kto podczas pańskiego dyżuru wchodzi, albo wychodzi?

— Oczywiście, kto wchodzi lub wychodzi, musi przejść obok mojej portjerni, gdyż boczne wejście, które prowadzi na podwórze, jest od godz. 7-ej wieczorem zamknięte.

— Kiedy i z kim widział pan ostatni raz panią Queval?

— Między 11 a pół 12-tą w nocy przyszła pani Queval do domu w towarzystwie jakiegoś pana. Portjerna jest zbyt mała, aby mógł w niej mieszkać portjer. Mieszkanie portjera znajduje się na drugim piętrze. Dyżurujący telefonista otwiera jednocześnie bramę zapomocą pociągnięcia sznura. To pozwala dokładnie obserwować, kto wchodzi, albo wychodzi.

— Czy zna pan tego pana, który był w towarzystwie p. Queval?

— Naturalnie! Już go kilka razy widziałem!

— Co nastąpiło po ich przyjeździe do domu?

— Około pół godziny bawił ten pan u p. Queval. Gdy wyszedł, poprosił, abym mu sprowadził taksówkę. Chwilę jeszcze się zatrzymał i powiedział kilka słów. Sprawdził zegarek według mojego i zapytał, czy tak jest dokładnie. Była godzina 11 min. 50. W tej chwili stało się coś niezwykłego. Z mieszkania p. Queval dochodziły krzyki, wołające o ratunek. Ja i ów pan byliśmy zupełnie oszołomieni. On natychmiast podążył w kierunku mieszkania p. Queval, a ja za nim. Dobijaliśmy się wszelkimi sposobami do drzwi, ale p. Queval nie otworzyła. Po chwili wszystko się uspokoiło. Ten pan zapytał przez drzwi, co się stało. Usłyszałem wtedy głos p. Queval.

— Nic złego. Przelekłam się tylko. Możesz spokojnie pójść do domu.

Te słowa nas uspokoiły i wróciliśmy. W międzyczasie zajeżdżała taksówka. Pan ów mnie pożegnał i odjechał.

— To jest bardzo ciekawe — stwierdził Delaunay. — Dokładnie kiedy usłyszał pan krzyki?

— W cztery czy pięć minut po opuszczeniu mieszkania przez tego pana.

— Czy przypomina pan sobie dokładnie słowa, jakie wypowiedziała p. Queval przez drzwi?

— Dokładnie sobie nie przypominam, ale mniej więcej tak brzmiały, jak powiedziałam: „Nic się nie stało. Idź do domu”.

— Jakże to zrozumieć, że panom ta odpowiedź wystarczyła?

— Ten pan przypuszczał, że p. Queval miała przykry sen i mnie to tłumaczenie wystarczyło. Przecież sama p. Queval tam nam wyjaśniła powód swego krzyku, nie miałem więc powodu niepokoić się.

— A może jeszcze coś? Czy jeszcze ktoś przyszedł?

— Nikt poza tym nie przyszedł, ale w jakichś dziesięć minut po odjeździe tego pana, ktoś wezwał p. Queval do telefonu. Połączyłem i usłyszałem głos męski.

— O czym mówiono? I w jaki sposób pan podслуchał?

— Nie mam zwyczaju podsłuchiwać — odpowiedział Trocard z naciskiem, urażony tem pytaniem. — Oddaję rozmowę wtedy, gdy się ktoś odzywa. Wczoraj zrobiłem tak samo i usłyszałem głos męski.

— A co pan słyszał? — zapytał zniecierpliwiony Delaunay. — No, proszę mówić...

— Ja właściwie mało usłyszałem. Z chwilą, gdy się połączyłem, natychmiast odpowiedział głos męski: „W tej chwili pani Queval nie może dojść”. To było wszystko. Natychmiast rozłączyłem. Więcej nic nie wiem.

— Naprawdę niezwykła historia — szepnął Delaunay.

De la Roche i Rostand milczeli.

— Co pan o tem sądzi? — zapytał komisarz Delaunay Rostanda. — Jak pan wytłumaczy te wypadki?

— Przyznać muszę, że nie rozumiem. Cała sprawa wydaje się coraz bardziej zawiązana. A co pan myśli o p. Queval? — zapytał nagle Trocarda. — Przecież to była piękna kobieta, czy nie?

Poraz pierwszy podczas całego przesłuchania Trocard się zmieszał i nie odpowiedział od razu.

— Nie rozumiem pana? O co właściwie panu chodzi? — zapytał.

— Moje pytanie jest bardzo proste. Jak się panu podobała pani Queval?

— Niewątpliwie była bardzo piękna, ale nigdy o tem nie myślałem.

— No, dobrze. Panie komisarzu, czy pan ma jeszcze jakieś pytanie? — rzucił Rostand.

— Chwilowo nie. Zaraz przesłuchamy resztę świadków — odparł Delaunay.

Trocard został zwolniony, a po chwili wszedł pomocnik telefonisty, który pełnił służbę podczas dnia. Był to młodzieniec w wieku lat 25. Nazywał się Paul Remadier. Nie robił najlepszego wrażenia. Trudno było uchwycić jego spojrzenie. Wywierał wrażenie nieco rozbawionego i nerwowego młodzieńca. Odpowiedzi jego nie były wyraźne.

— Czy pan był wczoraj cały dzień przy telefonie? — rozpoczął Delaunay.

— Proszę nam powiedzieć, co panu wiadomo w związku ze zbrodnią? Uważam, że pytanie było zbyt obszerne.

Zresztą Delaunay sam zaraz się poprawił:

— Kto przyszedł wczoraj do p. Queval?

— Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem przyszedł do pani Queval bardzo elegancki pan, który zresztą często przychodził. Pan ten jest zawsze dobrze ubrany i robi wrażenie człowieka z arystokratycznej sfery. Napiwki zostawiał duże.

— Jak ten pan wygląda? A może przypadkowo wie pan, jak on się nazywa?

— Nazwiska jego nie znam. Jest to mężczyzna około czterdziestki. Wysoki, szczupły. Na skroniach miał włosy przyprószone siwizną.

— To ten sam, o którym mówiła p. Merling — wtrącił Delaunay. — To jest ten, na którego czekała o godz. 7-ej, ażeby pójść do teatru. Warto by się nieco więcej o nim dowiedzieć. Ale panów o takim wyglądzie jest niestety wielu w Paryżu.

— Ale był jeszcze ktoś — przerwał świadek. — O godz. 8-ej pytał o nią jeszcze jeden pan. Pytał, bo pukał, a nikt mu nie otworzył. Był to bodaj jeszcze elegantszy pan. Robił wrażenie filmowca. Był w smokingu, a w butonierce miał chryzantemę.

— Czy ten pan często przychodził?

— Kiedyś przychodził często, ale w ostatnich czasach nie widywałem go. Ponieważ nie mógł się dopukać, podszedł do mnie i zapytał, czy nie wiem, kiedy p. Queval wróci. Nie umiałem mu odpowiedzieć, wobec czego odszedł.

— Czy chciałby pan jeszcze coś dodać?

— Nie mam do dodania.

— A więc dobrze. Będzie pan tak samo, jak inni, jeszcze raz dokładnie przesłuchany, a tymczasem jest pan wolny.

Ostatnim świadkiem był stary dozorca Louis Mesengler, alfańczyk z pochodzenia. Nie mógł dużo powiedzieć o wchodzących i wychodzących tego dnia, bo przez cały dzień był zajęty bieleniem ścian w próżnym mieszkaniu na pierwszym piętrze. O godz. 7-ej musiał na dwie godziny odejść, a potem zmęczony poszedł do swego pokoju, który się mieścił na drugim piętrze i niebawem zasnął.

Czynił wrażenie człowieka otwartego i dobrodusznego.

— Mój Boże — lamentował — 30 lat tu pracuję, ale czegoś podobnego nie przeżyłem jeszcze. Jakże to u nas możliwe, kiedy sami przywoici ludzie tu mieszkają.

— Jakże to dozorca może nie uważać na wchodzących i wychodzących? — przerwał Delaunay lamenty starego — I czemu nie mieszkacie na parterze, a gdzieś tam na drugim piętrze?

— Kiedyś tam mieszkaliśmy, ale od czasu, gdy portjernię zajęli telefoniści, zmuszony byłem wyprowadzić się. Ale u nas tak mało ludzi wchodzi i wychodzi. To bardzo spokojny dom.

— Co jest z bocznym wejściem? zapytał Rostand. — Kiedy je zamykacie i kto przechowuje klucze?

— Wieczorem około godz. 6-ej zamykam wejście boczne i klucz zabieram ze sobą. Rano około 8-ej otwieram drzwi i klucz pozostaje w drzwiach. Zresztą drzwi te są rzadko używane, bo nikt nie wie, że prowadzą na podwórze. Interesantów przychodzi do nas bardzo niewiele. Używane jest tylko główne wejście.

— Czyście wczoraj tak samo drzwi zamknęli, jak zawsze?

— Naturalnie. Przypominam sobie dokładnie. Około godz. 7-ej skończyłem malowanie w próżnym pokoju na I piętrze. Wtedy zamknąłem drzwi, klucz schowałem, jak zwykle, do kieszeni, i poszedłem naprzeciwko do knajpy, w której często przebywam. Spędziłem tam dwie godziny, wróciłem do domu i położyłem się spać.

— Więcej pytań nie mam — powiedział Rostand do swojego szefa. — A pan, panie komisarzu?

— Również nie. Pan Messinger może odejść. Jeszcze raz go przesłuchamy.

Stary dozorca, który raczej był na łaskawym chlebie, gdyż czynności jego były minimalne, wyszedł. Na tem zakończyły się pierwsze zeznania. De la Roche udał się razem z Rostandem i Delaunay'em, a ja za nimi przez podwórze do bocznych drzwi, celem dokładnego zbadania tego wejścia.

Był dzień, a więc drzwi były otwarte. Żadnego odkrycia nie można było tam zrobić. Po pożegnaniu Delunay'a i de la Roche, Rostand zwrócił się do mnie:

— Nie wierzę, aby te drzwi nie odegrały żadnej roli w tym dramacie.

Przez okna nikt się nie dostał, bo są szczelnie zakitowane. W każdym razie jest w tej zbrodni wiele tajemnic. Chciałbym już dalej posunąć się w dociekaniach. Co za cudny Chrysler! Patrz, ci amerykańskie są niezrównani w automobilizmie.

Nie zdziwiła mnie ta uwaga o przejeżdżającej maszynie. Przyjaciel mój często mówił o rzeczach obojętnych, gdy miał zajęte myśli czemś innym. I chociaż przy obiedzie wspominało się o rodzajach i kształtach aut, jednak każdy z nas miał zaabsorbowany umysł zbrodnią przy ul. Lépi.

IV. Nieznany morderca

Po obiedzie odprowadziłem Rostanda do prefektury. Miała się tam odbyć konferencja de la Roche z jego współpracownikami.

— Nic więcej dotyczących zdziać nie mogłem — rozpoczął de la Roche. — Brygadjer Lefeu dostał polecenie dokładnego zbadania wszystkich listów i papierów. Może natrafimy na ślad. Mieszkanie jest nadal strzeżone, aby nikt niepowołany dostać się do niego nie mógł. Pana, panie Delaunay, poproszę, aby pan razem ze swoimi ludźmi wybałał, z kim Odette Queval była w najbliższej komitywie. Jak uważasz, Piotrze, czy wszczęć poszukiwania za szofera, który odwiózł wczoraj wieczorem pana, z którym Odette była w teatrze?

— Dużo sobie z tego nie obiecuję. Odszukanie szofera musi trwać dość długo i to jeszcze nie znaczy, że znajdziemy tego pana. Można zrezygnować z szofera.

— No dobrze. Ale jaki jest nasz najbliższy plan? Jak natrafić na ślad nieznanego mordercy? Chciałbym już bardzo posunąć się naprzód. Potem zobaczymy, jak ułoży się plan dalszej pracy.

A więc Odette Queval umówiła się do teatru i na kolację. O godz. 7-ej przyjechał po nią jakiś pan i wrócił z nią o godz. wpół do 12-ej. Pan ten prosił telefonistę o sprowadzenie mu taksówki. W ciągu tego czasu, gdy ów pan czeka na taksówkę, dochodzą krzyki z pokoju śpiewaczki. Mówi mu ona przez drzwi, że wszystko jest w porządku i odsyła go do domu. Pan odjeżdża taksówką. Po dziesięciu minutach telefon. Męski głos odpowiada z mieszkania p. Queval. Dziś rano znajdują Odette Queval zamordowaną. O godz. wpół do 12-ej w nocy jeszcze żyła, kiedy jej towarzysz opuścił mieszkanie, bo z nim jeszcze mówiła. Lekarz orzekł, że zamordowana została między godz. 11 — 12 w nocy.

Przypuszczalnie schował się ktoś w jej mieszkaniu w czasie jej nieobecności. Boczne wejście nie mógł się dostać, bo drzwi były zamknięte od godz. 7-ej wieczorem do rana. Głównym wejściem przyszedł tylko jeden człowiek, który jednak nie dostał się do mieszkania Odette i odszedł. Okna są zakitowane. Z pierwszego i drugiego piętra nikt się nie mógł dostać, aby nie być spostrzeżonym przez telefonistę. Oto w krótkich słowach to, co wiemy. Prawie, że nic. Od czego więc rozpocząć naszą pracę?

Zapanowała cisza. Delaunay i Rostand siedzieli cicho, ale można było zauważyć, jak intensywnie ich umysły pracują. Wreszcie przerwał milczenie Rostand:

— Jesteśmy tym razem zależni od jakiegoś szczęśliwego wypadku, który mógłby rzucić snop światła na sprawę, albo musimy przy pomocy naszej logiki znaleźć nic, któraby nas z labiryntu wyprowadziła. Nie wierzymy w szczęśliwy wypadek, na którym zresztą policja opierać się nie może; lepiej weźmy do pomocy naszą logikę.

Najważniejszym pytaniem jest motyw zbrodni. Dlaczego zamordowano Odette Queval? Widzieliście, panowie, stan mieszkania. Złodziej albo opryszek morduje tylko wtedy, gdy chce łup zabrać, a nie ma innego wyjścia. Czy ten wypadek miał tu miejsce? Uważam, że nie. Gdyby złoczyńca chciał ukraść, to miał na to dużo czasu do powrotu Odette Queval. Może nie miałby całej biżuterji, gdyż Odette włożyła do teatru pierścionki i kolję z pereł, ale mógł próbować jej to zabrać bez morderstwa. Według mojego przypuszczenia, została ona napadnięta zniechęta. Możliwe, że zbrodniarza nawet nie widziała. Nie próbował walczyć i nie miał jeszcze potrzeby mordować. Zresztą łatwo było ofiarę unieszkodliwić. Mój instynkt mi dyktuje, że morderca miał na względzie nietyłe rabunek, ale z jakiegoś innego powodu pragnął śmierci nieszczęśliwej. Naszym zadaniem jest odnaleźć tych, którzy z nią żyli w niezgodzie i w ten okrutny sposób się zemścili.

(D. c. n.)